ILUSTROWANY

KALENDARZ PODHALAŃSKI

NA ROK

1937

NOWY TARG

Wydawca: Szafarski Adam — Redaktor naczelny: **FARON PIOTR**

Komitet redakcyjny: Faron Piotr — urzędnik K. K. O. pow. nowotarskiego, Hlouszek Wincenty, — literat, Kossek Mieczysław — adwokat, Szafarski Adam por. w s. s. Kom. Pow. Z. S.

ILUSTROWANY KALENDARZ PODHALAŃSKI

NA ROK

1937

NOWY TARG 1937.

JÓZEF PIŁSUDSKI O PODHALU:

„Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatię za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem".

(*Józef Piłsudski, Moje pierwsze boje.*
Wydanie III *str. 143.*)

Drukarnia „Krakowska" — Kraków, ul. św. Jana 13 -- Telefon 144-65.



JÓZEF PIŁSUDSKI

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

Nieśmiertelny Wódz i Ojciec Narodu Polskiego.



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych.

7



EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ
MARSZAŁEK POLSKI
Naczelny Wódz Polski Współczesnej.

ANIELA STAPIŃSKA

MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI

Marszałku, Wodzu nasz, Rycerzu Głaźny!
Haw som gotowi z Podhola wojocy
Śmiało sie patrzyć dujawicy w ocy
Skocyć do boju na Was głos ozkaźny!

My sie nie strwozym, niegze nos Bóg hroni
Ieno Wom trza jest lo nos wiek roków zyć!
Hań z góry patrzyć ozkozać i być!
My z Wami sieła, bo Wy lo nos granit!

STYCZEŃ

DNIE			NOTATKI
1	P	**N. R. 1937. Mieczysława**	
2	S	Makarego op.	
3	N	**Genowefy p.**	
4	P	Eugeniusza Tyt.	
5	W	Telesfora	
6	S	**Trzech Króli**	
7	C	Walentego bisk.	
8	P	Seweryna op.	
9	S	Julianny	
10	N	**Pawła pust.**	
11	P	Honoraty, Higinj.	
12	W	Arkadiusza	
13	Ś	Hilarego bisk.	
14	C	Feliksa z Noli	
15	P	Maura op.	
16	S	Marcelego I. pap.	
17	N	**Antoniego pust.**	
18	P	Pryski panny	
19	W	Henryka, Ferdynanda	
20	Ś	Fabjana i Sebastjana	
21	C	Agnieszki panny	
22	P	Wincentego m.	
23	S	Zaślubiny N. M. P.	
24	N	**Tymoteusza b.**	
25	P	Nawr. św. Pawła	
26	W	Pauliny, Polikarpa	
27	Ś	Jana Złotoustego	
28	C	Karola Wielkiego	
29	P	Franciszka Salez.	
30	S	Martyny, Adelajdy	
31	N	**Piotra z Noli**	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

Szebat 5697 . . . . 13 stycznia

Związek Strzelecki wychowuje kadrę świadomych swych obowiązków i uprawnień względem Państwa obywateli.

L U T Y

DNIE			NOTATKI
1	P	Ignacego bisk.	
2	W	**NPM. Gromnicznej**	
3	Ś	Błażeja bisk.	
4	C	Weroniki	
5	P	Agaty panny	
6	S	Doroty panny	
7	**N**	**Romualda op.**	
8	P	Jana z Malty	
9	W	Apolonji panny	
10	Ś	Popielec † Schol.	
11	C	Łucjana	
12	P	Eulalji	
13	S	Katarzyny Ricci	
14	**N**	**Walentego**	
15	P	Faustyna męcz.	
16	W	Juljanny panny	
17	Ś	Konstancji † S. dn.	
18	C	Flawjana	
19	P	Konrada † S. dn.	
20	S	Nicefora † S. dn.	
21	**N**	**Eleonory panny**	
22	P	Kat. św. Piotra	
23	W	Romany	
24	Ś	Macieja ap.	
25	C	Anastazji	
26	P	Wiktora	
27	S	Aleksandra	
28	**N**	**Romana wyzn.**	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1	Adar	12 lutego
13	„ Post Estery	24 „
14	„ Purim	25 „
15	„ Szuszan Purim	26 „

W rozgwarze życia pod groźbą zasłużenia sobie na miano człowieka bez serca — nie zapomnij o tych, których złowrogi los pozbawił warunków egzystencji. Daj ile możesz na pomoc zimową dla bezrobotnych, pamiętając że „kto szybko daje, dwa razy daje".

M A R Z E C

D N I E			N O T A T K I
1	P	Albina bisk.	
2	W	Heleny, Symplicj.	
3	Ś	Kunegundy panny	
4	C	Kazimierza kr. p.	
5	P	Fryderyka op.	
6	S	Kolety p.	
7	**N**	**Tomasza**	
8	P	Jana Bożego	
9	W	Cyryla i Metodego	
10	Ś	Cypriana, 40 Męczenników	
11	C	Konstantyna	
12	P	Grzegorza papieża	
13	S	Rozyny p.	
14	**N**	**Matyldy**	
15	P	Longina męczennika	
16	W	Lubina	
17	Ś	Gertrudy wdowy	
18	C	Edwarda kr.	
19	P	Józefa Obl.	
20	S	Joachima	
21	**N**	**Benedykta op.**	
22	P	Oktawiana m.	
23	W	Wiktoriana	
24	Ś	Gabryjela archanioła	
25	C	Wieczerza Pańska	
26	P	Wielki Piątek	
27	S	Wielka Sobota	
28	**N**	**Wielkanoc**	
29	**P**	**Poniedziałek Wielkanocny**	
30	W	Kwiryna, Gwidona	
31	Ś	Balbiny, Kornelii	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Nisan	. . , ...	13 Marca
15 „	Pierwsze święto Paschy	27 „
16 „	Drugie święto Paschy	28 „

Związek Strzelecki kontynuuje i kultywuje wskazania Nieśmiertelnego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

K W I E C I E Ń

D N I E			N O T A T K I
1	C	Hugona bisk.	
2	P	Franciszka z Paoli	
3	S	Ryszarda bisk.	
4	N	**Izydora bisk.**	
5	P	Zwiastow. NPM.	
6	W	Celestyna	
7	Ś	Hermana	
8	C	Dionizego bisk.	
9	P	Marji Egip.	
10	S	Ezechjela pr.	
11	N	**Leona pap.**	
12	P	Juljusza p.	
13	W	Justyny p.	
14	Ś	Waleriana m.	
15	C	Anastazji, Ludwiny	
16	P	Lamberta	
17	S	Rudolfa	
18	N	**Apoloniusza m.**	
19	P	Emmy wdowy	
20	W	Agnieszki p.	
21	Ś	Anzelma p.	
22	C	Sotera i Kaja m.	
23	P	Wojciecha bisk.	
24	S	Jerzego, Fidelisa	
25	N	**Marka Ewang.**	
26	P	Kleta, Bazylego	
27	W	Zyty, Peregryna	
28	Ś	Witalisa m.	
29	C	Piotra męcz.	
30	P	Katarzyny Sen.	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

21 Nisan	Siódme święto Paschy	2	Kwietnia
22 „	Koniec świąt Paschy	3	„
21 Ijar	. . . .	12	„
8 „	Lag Beomer	29	„

„Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska“.

(Józef Piłsudski).

M A J

DNIE			NOTATKI
1	S	Filipa i Jakuba	
2	N	**Zygmunta kr.**	
3	P	**Konstyt. 3 Maja**	
4	W	Floriana dn. krz.	
5	S	Piusa V. p. dn. krz.	
6	C	**Wniebowst. P.**	
7	P	Domiceli i Gizeli	
8	S	Stanisława bisk.	
9	N	**Grzegorza bisk.**	
10	P	Izydora Oracza	
11	W	Adolfa Beatr.	
12	Ś	Pankracego	
13	C	Serwacego	
14	P	Bonifacego	
15	S	Zofji z córkami † w.	
16	N	**Zielone Świąta**	
17	P	**Pon. Ziel. Św.**	
18	W	Feliksa	
19	Ś	Iwona † S. dn.	
20	C	Bernarda	
21	P	Heleny kr. † S. dn.	
22	S	Julji † S. dn.	
23	N	**Dezyderiusza**	
24	P	Joanny	
25	W	Urbana papieża	
26	Ś	Filipa Ner.	
27	C	**Boże Ciało**	
28	P	Wilhelma	
29	S	Maksymiljana	
30	N	**Feliksa pap.**	
31	P	Anieli, Petroneli	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Siwan	. . . .	11 Maja
6 „	Pierwsze św. Zielone	16 „
7 „	Drugie św. Zielone	17 „

Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim.

C Z E R W I E C

		DNIE	NOTATKI
1	W	Nikodema m.	
2	Ś	Erazma bisk	
3	C	Klotyldy kr.	
4	P	Kwiryna męcz.	
5	S	Bonifacego, Jakuba	
6	N	**Norberta** b.	
7	P	Roberta	
8	W	Medarda bisk.	
9	Ś	Felicjana	
10	C	Małgorzaty p.	
11	P	Barnaby ap.	
12	S	Onufrego	
13	N	**Antoniego z Padwy**	
14	P	Bazylego	
15	W	Wita i Modesta	
16	Ś	Justyny, Jolanty	
17	C	Adolfa bisk.	
18	P	Marka Marcelina	
19	S	Gerwazego i Prot.	
20	N	**Reginy**	
21	P	Alojzego, Alicji	
22	W	Paulina bisk.	
23	Ś	Wandy, Zenona	
24	C	Jana Chrzciciela	
25	P	Prospera bisk.	
26	S	Jana i Pawła	
27	N	**Władysława kr.**	
28	P	Leona II pap † wig.	
29	W	**Piotra i Pawła**	
30	Ś	Emilii, Wsp. ś. Pawł.	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Tamuz	. . . .	10 Czerwca
18 „	Post. Zdobycie Jerozolimy . . .	27 „

Związek Strzelecki pielęgnuje wyśnione w najśmielszych marzeniach i promiennych snach wzniosłe porywy i tradycje przodków.

L I P I E C

DNIE			NOTATKI
1	C	Teobalda op.	
2	P	Nawiedz. NMP.	
3	S	Alfreda, Anatola	
4	N	**Józefa Kalasant.**	
5	P	Filomeny p.	
6	W	Izajasza, Dominiki	
7	Ś	Pulcherii p.	
8	C	Elżbiety kr.	
9	P	Luizy, Weroniki	
10	S	Amalii	
11	N	**Olgi, Pelagii**	
12	P	Jana Gwalberta	
13	W	Małgorzaty panny	
14	Ś	Bonawentury	
15	C	Henryka	
16	P	MPM. Szkaplerznej	
17	S	Aleksego	
18	N	**Szymona z Lip.**	
19	P	Wincentego á P.	
20	W	Czesława, Eliasza	
21	Ś	Praksedy. Daniela	
22	C	Marii Magdal.	
23	P	Apolinarego	
24	S	Krystyny	
25	N	**Jakuba ap.**	
26	P	Anny Matki NPM.	
27	W	Natalii, Pantaleona	
28	Ś	Innocentego	
29	C	Marty, Flory	
30	P	Abdona i Senny	
31	S	Ignacego Lojoli	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Ab . . . . 9 Lipca
10 „ Post. Zburzenie Świątyni . . . . . 18 „

Jeśli pragniesz Polski mocarnej nie zwlekaj z zaciągnięciem się w szeregi Związku Strzeleckiego.

S I E R P I E Ń

D N I E			N O T A T K I
1	N	**Piotra w Okowach**	
2	P	NPM. Anielskiej	
3	W	Zn. ś. Szczepana	
4	Ś	Dominika	
5	C	MPM. Śnieżnej	
6	P	Przem. Pańskie	
7	S	Kajetana, Alberta	
8	N	**Cyriaka wyzn.**	
9	P	Romana	
10	W	Wawrzyńca m.	
11	Ś	Zuzanny, Prota	
12	C	Klary panny	
13	P	Hipolita	
14	S	Euzebiusza †	
15	N	**Wniebowz. NPM.**	
16	P	Jacka, Rocha	
17	W	Anastazego	
18	Ś	Heleny ces.	
19	C	Bolesława, Benigny	
20	P	Stefana kr.	
21	S	Joanny Frem	
22	N	**Tymoteusza**	
23	P	Filipa, Joachima	
24	W	Bartłomieja ap.	
25	Ś	Ludwika kr.	
26	C	Zefiryna, NPM. Cz.	
27	P	Przenieś. ś. Kazimierza	
28	S	Augustyna	
29	N	**Ścięcie św. Jana**	
30	P	Róży z Limy	
31	W	Rajmunda wyzn.	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Elul . . . . 8 Sierpnia

Rzuć hojną ręką grosz na Fundusz Obrony Narodowej, gdyż silna i dobrze wyposażona Armia jest najpewniejszą gwarancją całości granic Rzeczypospolitej. Społeczeństwo z Armią — Armia ze Społeczeństwem — oto żywotne hasło, które rzucił Wódz Polski współczesnej.

W R Z E S I E Ń

D N I E			N O T A T K I
1	Ś	Idziego op., Izabeli	
2	C	Stefana, Justa b.	
3	P	Bronisławy	
4	S	Rozalii	
5	N	**Wawrzyńca b.**	
6	P	Zachariasza pr.	
7	W	Reginy panny	
8	Ś	Narodz. NPM.	
9	C	Gorgoniusza	
10	P	Mikołaja z Toledo	
11	S	Prota	
12	N	**Gwidona**	
13	P	Tobiasza	
14	W	Podw. św. Krzyża	
15	Ś	Nikodema, † S. dn.	
16	C	Ludmiły	
17	P	Lamberta, S. dn.	
18	S	Tomasza † S. dn.	
19	N	**Januarego**	
20	P	Eustachego	
21	W	Mateusza	
22	Ś	Maurycego	
23	C	Tekli panny	
24	P	Gerarda bisk.	
25	S	Władysława z G.	
26	N	**Cypriana Ewarysta**	
27	P	Kosmy i Damiana	
28	W	Wacława kr.	
29	Ś	Michała Arch.	
30	C	Jana, Hieronima	

Kalendarz wyznania mojżeszowego

1	Tiszri	Nowy Rok 5698	6	Września	15	Tiszri	I Ś. Szałasów	20	Września
2	„	II Ś, N, Roku	7	„	16	„	II Ś. Szałasów	21	„
3	„	Post Gedalia	8	„	21	„	Św, Palmowe	26	„
10	„	Święto Pojednania	15	„	21	„	Koniec Ś. Sz,	27	„
23	„	Radość z Prawa	.	.	.	.	.	28	„

Wydobycie walorów regionalnych i podporządkowanie tychże dobru zbiorowemu, w myśl zasady: regionalizm w służbie dla Państwa stało się nakazem chwili.

PAŹDZIERNIK

DNIE			NOTATKI
1	P	Remigiusza	
2	S	An. Stróż., Otttona	
3	N	**NPM Róż., Teresy**	
4	P	Franciszka Ser.	
5	W	Placydy	
6	Ś	Brunona	
7	C	Justyny	
8	P	Brygidy wdowy	
9	S	Dionizego	
10	N	**Franciszka Bor.**	
11	P	Wincentego K.	
12	W	Maksymiliana	
13	Ś	Edwarda kr.	
14	C	Kaliksta pap.	
15	P	Teresy, Jadwigi	
16	S	Jadwigi ks. śląsk.	
17	N	**Małgorzaty Alac.**	
18	P	Łukasza ew.	
19	W	Piotra z Alkant.	
20	Ś	Jana Kant., Ireny	
21	C	Urszuli p., Celiny	
22	P	Korduli	
23	S	Jana Kapistrana	
24	N	**Rafała Arch.**	
25	P	Kryspiny	
26	W	Ewarysta	
27	Ś	Sabiny	
28	C	Tadeusza, Szymona	
29	P	Narcyza, Euzebii	
30	S	Klaudiusza † wig.	
31	N	**Chryst. Kr., Wolfg.**	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Cheszwan . . . . . . 6 Października

L I S T O P A D

		D N I E	N O T A T K I
1	P	**Wszystkich Św.**	
2	W	Dzień Zaduszny	
3	Ś	Huberta, Sylwii	
4	C	Karola Borom.	
5	P	Elżbiety, Emeryka	
6	S	Leonarda	
7	N	**Herkulana**	
8	P	Sewera, Bogdana	
9	W	Teodora, Ursyna	
10	Ś	Andrzeja	
11	C	Marcina bisk.	
12	P	Marcina pap.	
13	S	Stanisława Kostki	
14	N	**Józefata, Serafina**	
15	P	Leopolda	
16	W	Edmunda, Otmara	
17	Ś	Salomeii, Grzeg.	
18	C	Ottona	
19	P	Elżbiety wdowy	
20	S	Feliksa de Val.	
21	N	**Ofiarowanie NPM.**	
22	P	Cecylii p.	
23	W	Klemensa Lukrecji	
24	Ś	Emilii, Jana od Krz.	
25	C	Katarzyny p.	
26	P	Konrada	
27	S	Wirgiliusza	
28	N	**Krescentego**	
29	P	Saturnina	
30	W	Andrzeja ap.	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1	Kislew	5	Listopada
25	„ Poświęcenie świątyni . . .	29	„

Silna flota powietrzna i morska niezawodną ostoją potęgi Rzeczypospolitej. Zapisujcie się na członków L. O. P. P. oraz L. M. K.

G R U D Z I E Ń

D N I E			N O T A T K I
1	Ś	Eligiusza b.	
2	C	Bibiany, Aurelii	
3	P	Franciszka Ks.	
4	S	Barbary męcz.	
5	N	**Saby, Kryspiny**	
6	P	Mikołaja, bisk.	
7	W	Ambrożego b.	
8	S	**Niepok. Poc. NPM.**	
9	C	Leokadii, Walerii	
10	P	NPM. Loretańsk.	
11	S	Damazego	
12	N	**Aleksandra m.**	
13	P	Łucji i Otylii	
14	W	Nikazego	
15	Ś	Fortunata † S dn.	
16	C	Adelajdy	
17	P	Łazarza † S. dn.	
18	S	Gracjana † S. dn.	
19	N	**Nemezjusza**	
20	P	Teofila	
21	W	Tomasza ap.	
22	Ś	Zenona	
23	C	Wiktorii	
24	P	Adama i Ewy † w.	
25	S	**Boże Narodzenie**	
26	N	**Szczepana męcz.**	
27	P	Jana ew.	
28	W	Młodzianków m.	
29	Ś	Tomasza b.	
30	C	Dawida, Eugeniusza	
31	P	Sylwestra, Melanii	

Kalendarz wyznania mojżeszowego.

1 Tebet . . . . 5 Grudnia
10 „ Post. Oblężenie Jerozolimy . . . 14 „

Rozumną oszczędnością przyczyniasz się do pomnożenia majątku narodowego.

Pieniądze lokowane w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. nowotarskiego są rozprowadzane w formie kredytu między obywateli, przez co przyczyniają się do ożywienia życia gospodarczego powiatu.

Stanisław Klemensiewicz (N. Sącz)

Podhale w walkach dziejowych.

Regionalizm to pojęcie nowoczesne, ostatnio ogromnie modne, a powiedzmy tak prawdę: pojęcie nie tyle może sztuczne, ile stworzone obiektywną dopiero obserwacją inteligentów, czy to postronnych tj. stojących zdala od regionu i obserwujących tylko pewne jego przejawy — czy też tubylców-krajan, wyszłych z krwi i soli n.p. naszej ziemi, ale podniesionych zdolnościami, nauką czy talentem do rzędu „panów", zachowujących jednak najczęściej w obyczaju i sercu zew tatrzańskich grani, zbyrcenie dzwonków kierdeli i „Anioł Pański" rozgranych cudnie dzwonów, naszych górskich kościółków. Stąd zrzeszenia regionów, jak np. „Związek Podhalan„ a ostatnio „Związek Ziem Górskich" — nie są niczym innym, jeno pięknym, może nieco romantycznym a ostatnio zbyt centralistycznym uchwyceniem *obiektywnej* krytycznej, obserwacji przejawów życiowych regionów, zwykły jednak, góral, baca czy szałaśnik, spytany: „Co tam u was w regionie?" — popatrzy, potrząśnie głową, bo.... nie zrozumie!

„Haj! Bo nie beło wprzódzi rejonalizmu" — nie było go: uczonego, literackiego, malarskiego, strukturalnego itp. „chocia ta zawdy pazenice na portkak sie oznacało i chaupy jednako od wiek wieka sprawowało" — aż do „Witkiewicowyk i Stolarcykowyk casów", ale miast obiektywnego, nowoczesnego pojęcia regionu, „beło cosi wiynksego i śiumniejsego", było *subiektywne*, wewnętrzne, historyczne, idące poprzez wieki poczucie nie odrębności, ale wspólnoty, poczucie wielkiego *góralskiego klanu*, nie sztuczne, stworzone modą, czy inowacją krytycznej obiektywnej obserwacji, ale płynące z dziedzicznej, atawistycznej, ślebodnej krwi ojców wyssane z jędrnej piersi góralskiej matki! Nie było regionalizmu, ale był.... region, nie było może historycznie skondenzowanych pojęć ojczyzny, ale było pojęcie ukochanych Tatr i lichych zagonów rodzinnych, nie było pojęć sztucznej i jakżeż dziś poniewieranej wolności, ale były pojęcia „Ślebody", nie było pojęć państwowości, ale było pojęcie „mocarnego króla", co „kajsi na Wawelu a potem w Warsawie posłuch mioł" i „stamtela" litosiernem okiem na swój wierny lud „poziroł". I podczas gdy, gdzie indziej historyczne kształtowanie walki o całość, czy to granic, czy potęgę państwa, zarówno w złej i dobrej godzinie, docierało do umysłów jeno wyższych warstw szlacheckich i wielmoży — nasz chłop, nasz góral ślebodny, nasz podhalański, nieraz zbójnicki praojciec nie czekał „rozkazowania" i poboru dymnego czy łanowego, idąc „boć kazali i kaj kazali" — ale sam swym prostym, chłopskim, honornym rozumem kombinował, że ślebodna, u nas w górach wolna od pańszczyźnianego ucisku ziemica to: ojczyzna, jej pan i władca: to dobrotliwy „chocia buntowany bez ponów" król — jegomość — ***a wróg: to każdy, co królowi i ziemicy chce szkodę zadać!***

„Tako se uwazowali" i myśleli praojcowie Podhala, przy watrach, przy jaskiniach średniowiecznych, wśród szczytów i „pagorów" bliższych, a co zrobili, co zdziałali, historycznie, mimo oczywiście braku nowoczesnych pojęć wspólnoty, nie góralskiej, a terytorialnej — pozwolę sobie przypomnieć:

„Naska robota“, to już wiek XIII! Naprawdę, że historycznie, to jedyny nieomal chłopski, nietyle ruch, ile poczucie subiektywne walorów, kto wie czy i nie państwowych! XIII. wiek to Tatarzy! Batu—chan, Telebug i Nogaj. Sławne, mocno zorganizowane państwo mongolsko tatarskie. Biją nad bytą w 1238 r. Suzdałow, walą na Węgry, Polskę, Czechy i Morawę. Niszczą Lublin, Zawichost, Sandomierz i Kraków. Ucieka w Pieniny Bolesław Wstydliwy, ucieka błogosł. Kinga, tegoż żona. A broni ich, swoich władców własnowolnie dziki, nieokrzesany góral, co ze spiskim Jerzym de Sowar przychodzi im w pomoc, gromiąc Tatarów w Pieninach. A któż staje w obronie prawowitego króla Władysława Łokietka, w czasie buntu krakowskiego wójta Alberta w 1312 r. Nowosądeccy mieszczanie, którzy „zbrojną pomocą“ wspierają go „z uczuciem“. Wdzięczny za to, daje im przywileje równe Krakowowi. W r. 1410 w czasie najazdu wiarołomnego wojewody siedmiogrodzkiego Ścibora ze Ściborzyc na ziemię nowotarską i sądecką, chwyta znowu za broń góral i mieszczanin „tutejsy“, aby mu zadać klęskę pod Bardiowem. Z Władysławem IV Jagiellończykiem ciągnie masowo, zarówno osiadły w górach „taterskich“ swojak, jak i Łemko i inni górale!

A czasy późniejsze, pamiętne, historycznie czasy najazdu Szwedów i „potopu“. Poddaje się Pomorze, i Poznańskie pod Ujściem, województwo sieradzkie zdradza litewski Radziwiłł, pada Warszawa i Kraków, król Jan Kazimierz zmuszony poprzez Nowy Sącz, Lubowlę, ucieka na Śląsk! Wojska szwedzkie, potopu falą zajmują nieomal całą Polskę: są w Nowym Targu, Żywcu i Nowym Sączu. I tu właśnie na Podhalu rozpoczyna się ich klęska! Nowy Sącz ze swymi mieszczanami, chłopami z pod Limanowej i Nawojowej — *na trzynaście dni wcześniej niż Częstochowa*, wypędza ich z miasta i Sądeczyzny, zadając im 13 grudnia 1655 r. sławną, opiewaną, poematem Romanowskiego „Dziewczę z Sącza“ — klęskę! Zwycięstwo nie szlachty, ale „gorszych“ stanów społecznych. A wkrótce potem wjeżdża Jan Kazimierz, nieszczęśliwy exul królewski w Polskę, a droga jego wiedzie od Jabłonki, poprzez Żywiec, Skalne Podhale ku naszej spiskiej Lubomirskiego: Lubowli. Góral go broni, ukrywa i ratuje, przesławny harnaś Janosik bije w jego obronie podjazdy szwedzkie, broniąc osobiście króla poprostu od śmierci, a za jedyną nagrodę od uratowanego naszym góralskim braterstwem władcy, wyprasza: „wytnijcie tego, co mi kazował: na kolana chamie — w pysk“ dodając „ja wam pomógł jak gazda gaździe, wracajcie na gazdos wo Wase“. Nie wziął złota ni pieniędzy, nie chciał nagrody za swój trud i znój, jeno go wolnego orła ubódł docinek szlachecki. A dalsza droga exula? Droga górami na wschód, bezpiecznymi, gościnnymi górami!

Ostatnie lata przedrozbiorowej niepodległości to znowu nasze szczere współdziałanie. Konfederaci barscy bronią się w r. 1768 na zamku sądeckim, w roku 1769 w Czorsztynie i Krynicy. Jak inne dzielnice broni się Podhale, ale musi ustąpić przed przemocą! Dwugłowy czarny orzeł zwycięża!

Przychodzą czasy okupacji austriackiej. Powstanie 1831 roku oddziaływuje słabo, na odległe krainy górskie! Ale już rok 1846, sławnej a strasznej pamięci rok rebelii chłopskiej, napawa nas nową dumą!

Oto wbrew szlachetnym pociągnięciom powstańczym, podjudzeni przez rząd austriacki chłopi, rozpoczęli masakrę panów! Jedynie u nas

na Podhalu, w Chochołowie dzięki ks. Kmietowiczowi i organiście Andrusikiewiczowi wszczął się patriotyczny ruch chłopski, przeciwaustriacki, chwilowa, ale pamiętna efemeryda góralskiej myśli ojczystej! Niemniej i 1863 rok — ma w swych szeregach moc naszych wolnych, ślebodnych harnasi!

A czasy najnowsze? Zasłużyliśmy się im niemało! Wszakże tu, u stóp Giewontu kuła się myśl polska Żeromskich, Tetmajerów, Orkanów i Kasprowiczów! Tu, u stóp niebosiężnych gór wyrasta *Jego praca, Tego — który nam Polskę dał*! Widzieliśmy Ich w r. 1914, w niebieskich mundurach, maszerujących w ćwiczebnych szeregach drużyn, *wielkiego polskiego Jutra*! I myśmy na zew wysłali tysiące naszych „harnasi"! Galice, Gwiżdże, Roje, Dobrodziccy, Fydy, Dagnany, Polaki, Stopki, Kustronie, Gizy, oto ci, znani dziś z męstwa, zasług i góralskiego „hyru".

A gdy pękły okowy 1918 roku „ftóz doł rozkazowanie na Podhalu, jak nie nos Jędrek" dziś generał Galica! Gdy na wszystkich ziemiach Polski nie ma jeszcze początków organizacji, u nas, na Podhalu zarządza pobór czterech roczników! Nie bardzo on ta jeszcze doskonały pobór, ale samorzutny i konieczny! Walczą dzielnie nasi chłopcy z Ukraińcami, bronią przed Czechami Spisza i Orawy, a w roku 1920 zdobywają sławę grupy i dywizie podhalańskie, złożone z góralskich, dzielnych, specjalnie jako „podhalańskie" oznaczonych pułków! Jest ich i dziś kilka, kędy „sługują" dzisiejsi harnasie „zwyrtcy śmigli" doskonałe zdyscyplinowani żołnierze Niepodległej Rzeczypospolitej!

Mało jest ziem takich, których zasługi historyczne byłyby nam równe i nigdzie może tak jak u nas nie biją gorące, pełne poświęcenia dla Sprawy serca! A choć ta rola u nas uboga i „biyda na przednówku doskwira" somśmy zawsze piyrwsi, wszędy tam, kędy obowiązek i powinność wołają! Somśmy — bo serce u nas honorne i jako żywo: gorące!!!

Związek Strzelecki
walnym czynnikiem Obrony Państwa.

Twórcy Związku Strzeleckiego i Bohaterom polskim, spoczywającym w grobach królewskich i w całej Polsce, naród polski składa nieustannie hołd. Związek Strzelecki, to dziecię Ducha królewskiego Nieśmiertelnego Wodza, to stowarzyszenie, które za swoje zasługi cieszy się należytym uznaniem Państwa i Narodu. Niestety niejeden z naszych rodaków nie zadał sobie dotychczas trudu, by zbadać cele i zadania Związku Strzeleckiego i zdać sobie sprawę z całokształtu pracy i zasług Związku Strzeleckiego w naszym Państwie. Zatem nie od rzeczy jest przypomnieć, że Związek Strzelecki był w czasie niewoli pierwszą ostoją ducha niepodległościowego w narodzie. Związek Strzelecki na czele innych pokrewnych związków — dał podstawę do stworzenia Legionów, pierwszych kadr Wojska Polskiego, oraz szeregu innych kombatanckich Związków. Związek Strzelecki przyjął na siebie wielki narodowy obowiązek przysposobienia młodzieży na zdrowym i prawym gruncie państwowym i przygotowuje obywateli do obrony narodowej Państwa polskiego.

Obowiązek ten spełnia Z. S. na oczach całego społeczeństwa. A skupiając w swoich szeregach młodzież dorastającą, która pozbawiona jest często możności kontynuowania nauki w szkołach średnich, wszczepia w nią wiedzę i wychowanie państwowe. Uczy o prawach i obowiązkach obywateli, uczy kochać Państwo, strzec jego granic, zaprawia naród fizycznie, podnosi zdrowie całych rodzin, wzmacnia potęgę w Rzeczypospolitej Polskiej. Buduje domy strzeleckie, oraz boiska, zakłada świetlice we wszystkich niemal zakątkach całego państwa i w wszystkich tych skupieniach polskich, do których tylko dociera swą pracą państwowo-twórczą. I tam nawet, gdzie dotychczas żaden inny związek, lub stowarzyszenie, nie dotarły, utrzymuje i szerzy w tych zakątkach kulturę i ideę obrony narodowej polskiej, wstrzymuje młodzież od uczęszczania do niewłaściwych lokali i do niewłaściwych związków lub wałęsania się po ulicach, pomaga rodzicom w wychowaniu ich dzieci, prowadzi przysposobienie wojskowe pod kierownictwem fachowych władz wojskowych. Wzmacnia zdolność do Obrony granic Rzeczypospolitej, której budżet narazie nie wystarczał na utrzymanie takiej armii, jakiej wymaga położenie polityczne kraju i jakiej stworzenia gromkie hasło rzucił niedawno Naczelny Wódz.

Naczelnym hasłem i kierunkiem pracy Z. S. jest wychowanie obywateli, wolnych od śladów niewoli, czujących, myślących i pracujących w imię Polski, jej honoru, siły i potęgi, jako Państwa mocarstwowego. Z. S. wzrastać ma w czasie pokoju, a rozgromić wroga wrazie wojnie. Każdy pamiętać musi, że jest to hasło, rzucone przez Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W pracy tej Z. S. zawsze i wszędzie zaznacza, że społeczeństwo musi dawne wady narodowe wyplenić, że partyjnictwo musi raz na zawsze zginąć z powierzchni, a musi pozostać jedno hasło: Dobro Państwa — najwyższym prawem. Obrona narodowa, to hasło pozostawione w spuściźnie przez Józefa Piłsudskiego. Musimy zrozumieć nakazy naszego rządu, musimy wykonać te hasła. Dość nierozumnej krytyki czynników, szerzących chaos, a posuwających się aż do krzewienia niewiary w skuteczność aktów publicznych, trzeba przypomnieć wielu obywatelom, że Rząd, który kieruje Państwem, jest Rządem *polskim* i naszym *jedynym* przedstawicielem naszego Państwa wobec innych państw i narodów.

Przypomnieć trzeba, że Rząd nasz, oparty o jednolitą opinję narodu, łatwiej i lepiej spełnia swe funkcje i obowiązki, niż rząd jakiejkolwiek „większości" partyjnej. Budując zatem nasze Państwo w miłości i jedności, wy obywatele, którzy nie mieliści dotychczas sposobności dokładnego zaznajomienia się z działalnością Z. S, lub nawet mieliście błędne o nim mniemanie, zrewidujcie dotychczasowe stanowisko i zrozumcie ideę i cele Związku Strzeleckiego, pokochajcie idee i hasła Z. S. dla dobra Państwa i narodu, dajcie dowód i przystępujcie do Z. S. nie dla tych, czy innych przywilejów, ale ze szczerym sercem i poczuciem honoru obywatelskiego.

Młodzież przysposabia się do przyszłego życia Z. S., starsi tworzą towarzystwa i kółka Z. S., aby być doradcami dla młodzieży, oraz służyć pomocą finansową. Zw. Strzel., jako walny czynnik Obrony Państwa, ma być dobrem całego społeczeństwa i Państwa polskiego, a nie pewnych odłamów, musi mieć zatem niefylko wychowanków. ale i wychowawców, którzyby wzięli odpowiedzialność na siebie, za losy do-

rastającego pokolenia. Niech przeto każdy obywatel pamięta o postanowieniach konstytucji, zawartych w artykule pierwszym p. III.: „Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa“. — Niechaj każdy pamięta również o innym artykule naszej konstytucji, który opiewa: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego“. „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego i powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne“. Przeczytaj i niezapomnij, podaj te słowa dalej i przypomnij!

Teofil Dawidowicz. („Straż Polska“)

Wincenty Hlouszek.

MUZA POD TATRAMI.

P. Dr. Stanisławowi Korczyńskiemu w Krakowie.

Śpiewaną literaturą podhalańskich górali zajmowali się, począwszy od autora »Pamiętnika podróży do Tatrów«, Zejszner, Kleczyński, Chybiński, Stopka, Kantor i inni, stosunek ich atoli do niej polegał głównie na spisywaniu zasłyszanych śpiewek. Wszystko, co o literaturze tej powiedzieli, zagadnienia zasadniczo nie rozwiązuje, blasku i siły magicznej tych pieśni nie wyzwala, za wykładnik też wzięte być nie może. Zasługą ich — przede wszystkim zgromadzenie tekstów.

Przystępując do przeorania w tej dziedzinie gruntu, w sposobie interpretowania góralskich śpiewek zastosuję się do wskazówek Orkana. Nieraz mówiłem z nim na ten temat, wiele też w zdaniach tego felietonu błyśnie spostrzeżeń tego znakomitego poety.

I.

Pierwsze zdanie, utartym zwyczajem, poświęcimy formie śpiewek góralskich.

Uwiniemy się szybko i zwięźle, czas i słowo natomiast — z uwagi na ciężar gatunkowy treściowego miąższu tych pieśni — zachowamy dla zinterpretowania ich treści.

Pieśni góralskie są to przeważnie dwuwiersze, dwunastozgłoskowe dystychy. Rytmiczny ich puls: jest różnorodnie zmienny — i, zgodnie z zasadami poetyki: zależny od istoty treści. Rymu męskiego tu mało. Jak we wszystkich pieśniach ludowych, wzorujących się pod tym względem na pieśni kościelnej, przeważa rym żeński, polegający na asonacji ostatnich dźwięków.

Tropy, figury, porównania i przenośnie, najczęściej wzięte są z natury.

Idzie bystro woda, rybki w niyj pływajom
Dyj se tyz górole ojcizne kohajom.

Śpiywom ci, jo śpiywom, hociaj jo nic ni mom,
Ptaskowie śpiywajom, hociaj nic ni majom.

Zimna woda zimna, źródełecko zimne,
Juz tobie dziywcino zoloty nie dziwne.

Odczucie i zrozumienie piękna przyrody tworzy tu niekiedy arcydziełka poetyckiej sztuki.

Nie płac dziywce, nie płac, z ładnom gembusinom,
Bo sie i tak wydos, zanim śniegi spłynom.
Zanim śniegi spłynom zieleniom i kwieciem,
Wydos sie, wydos sie, hoć w kolybce dziycie.

Ojce nas, ojce nas, kazej nom sie podzioł?
Ponoj sie na wieki trownickiem przyodzioł.

Obrazowanie śpiewek splata się zawsze z ich zawartością treściową. Strunie treści sekunduje tu struna obrazowania zawsze i wciąż harmonijnie. Przy współbrzmieniu zaś obu, zależnie od uczuciowego charakteru góralskich dystychów, zmienia się i kształtuje plastyczny wyraz tych pieśni.

Ład ów w piosenkach góralskich, owo dostosowanie formy do treści, równy ich do siebie stosunek, świadczy rzecz prosta zarówno o artyźmie górali, jak i literackim poziomie ich poezji.

II.

Charakterystyczne, szczególnie wymowne i prawdziwie interesujące dane, w odniesieniu do pieśni góralskich, naprowadza przede wszystkim, jak powiedzieliśmy już: zagadnienie treści tych śpiewek, problem ich zawartości tematycznej.

Zagadnienie to opracujemy wyczerpująco, pożądaną zaś sumę wywodów postaramy się odnaleść w odpowiedzi na pytanie: z czym nas te dystychy śpiewane zapoznają?

Opowiada Orkan, w jednej z legend, o stworzeniu Podhala i jego mieszkańców, mniej więcej tak:

Usnął Pan Bóg na białych łąkach obłoków zmęczony pracą nad kształtowaniem ziemi, Anioł zaś, który Bogu pomagał, pragnąc Panu ulżyć, dalej pracę Twórcy umyślił prowadzić. Chcąc, by jak najlepiej było tu ludziom kiedyś, ku słońcu jął piętrzyć głazy niezmierne, w mniemaniu, że im słońca promiennego bliżej, tym weselej, bo cieplej.

Scementował wreszcie skaliska gliną i ziemią. Budzi Pana, a Bóg aż się zasmucił.

Jakoż — pyta — mają tu wieść żywot swój ludzie? Słońce tu zimne, płona tu ziemia, skapieć tu przyjdzie ludziskom, zginąć z głodu na tych głazach. Dobrześ chciał ale źleś myśl swą wykonał.

Zapłakał Anioł, dobry zasię Bóg jął głowić się nad tym coby uczynić, żeby mieszkający tu człowiek mógł podołać ciężkim na tej Aniołowej ziemi warunkom. Długo tworzył Pan człowieka dla tej ziemicy. Sprężystymi nogami go obdarował, by się wśród głazów lekko uwijał, siłą też wielką, niemałą, rąk do pracy obdarzył, znajdując przecie to wszystko za zbyt biedne uposażenie, zapalił w piersi człowieka watrę tak wielkiej żywotności, że go nijak najcięższe nawet lata mordęgi na roli nigdy złamać nie mogą.

Konkluzja: wciąż góral jest młody, wyprostowany w sobie, wciąż kipiący życiem, jak górski, wśród głazów musujący potok.

Dokumentem, który potwierdza prawdę tych słów, są jego pieśni. Świadczą one o bujnym, rozrosłym tu życiu jednostki i gromady, za-

poznają naś te śpiewki z naturą górala, z namiętnościami tych wysokonogich poetów, pozwalając na dokładne zaznajomienie się z ludźmi Podhala

Z uwagi na to, że żywotność górali wszystkie bujnej ich natury cechy doprowadza do głosu zazwyczaj na weselach i jarmarkach, najcharakterystyczniejsze z tych pieśni rozwiniemy w opisie weseliska i dnia targowego.

III.

Zakochał się parobczak. Gwałtownie, namiętnie:

Saleje, saleje rybecka za wodom,
Dyć jo tyz salejem za dziywcinom młodom.

Nie padły słowa:

Nie hojdze tu do nos, wysokie piórko mos,
U nos nisko izba, to se go połomos,

We wsi — wesele!

Górale mają zdolności improwizowania. Błyśnie pieśń fantazją i dowcipem autora, rozczuli czasem swym smętkiem, przypadnie do serca słuchaczom, iż pochwycą jej słowa, przejmą na własność, przekażą ustom swych dzieci. Żyjąc, pieśń improwizowana nowych budzi poetów. Rośnie dorobek śpiewanej literatury podhalańskiej wsi, a chociaż treść pieśni powtarza się nieraz, nie ujmuje to literaturze krasy, nie obniża wartości.

Kołysze się tłum w takt smyczka kapeli, tęczą przewala po izbie. Wyskoczy z gromady smukłonogi chłopiec, «na smycek muzice skocy«. Melodii kierpcami nie zmąci — aż dziw — taki lekki. Spłynął już na ziemię, wrzucił monetę do basów, zaśpiewał:

Hłopiec ci jo hłopiec lepsi jako ociec,
Nie było to hłopca nad mojego ojca.

Hłopiec ci jo hłopiec, ojcowskiyj natury
Gwiznem na palusku podskocem do góry

Usunęli się weselnicy pod ścianę. Tancerz zbliża się do dziewcząt. Bierze jedną z wieńca młódek. Tańczą.

Tańcujem i krzesem do mojyj dziywciny,
Jako bystry wiater w zielone dziedziny.

Ona umyka przed nim, on niesie się ku niej ogniście. Zły, że uchwycić dziewczyny nie może, mocno przytupuje.

Gąsiołki im grajom, basecki basujom,
Tańcujom, tańcujom, nozecek nie cujom.

Pieśni, jak ptaki trzepocą nad głowami weselnych gości. Słowa Pani Młodej:

Matusiu, matusiu, bedzies ty płakała,
Kiedy jo sie bedem z hłopcem wybierała —

mieszają się z piosenką jej męża:

Dziywcino kohom cie, nikomu nie dom cie,
Nie dom cie nikomu, weznem cie do domu.

Głęboki bas radzi nowożeńcowi:

Jedź z góry, jedź z góry, a hamuj, a hamuj,
Mos dziywcine świarnom, jino se jom sanuj.

Ponad śpiewki zaś flirtującej:

Ej sićka sie zyniom, a jo jedyn ostoł,
Proś Boga Janielciu cobyk ci sie dostoł —

przekomarzającej się młodzi:

Śtyry mile lasu, samego jałowca,
Ni mo na Dunajcu poćciwego hłopca —

wzbija się tu uporczywy głos siwowłosego gazdy:

Dej tu chłopce wódki, bo to juz cas krótki,
Śmierztecka za lasem wywijo pałasem,
Pijoł jo ci pijoł w mieście gorzoline,
Jesce bedem pijoł pokiela nie zgine.
Kielusek bracisek, kwatyrecka siostra,
Roncka przijociółka do gemby go wniosła.

Popija gazda, wypija łańcuszki „kielusków". Mruży filutnie oko:

Nie ozmyślaj cłeku o jutrzejsim wieku,
Bydź rad jeze zijes, gorzołecke pijes.

Wszyscy godzą się z tym zdaniem. Starzy piją ze staremi, młodz z młodemi:

Wypiłek z Jadwisiom kielusecków tysionc,
Pijemy, pijemy, jesce pić bedziemy.

Weselisko trwa, bawi się, hula, zawzięcie, zapamiętale, na umór, do białego rana.

IV.

W jarmarku mnogo wsi bierze udział. Przywiedzie tu ludzi interes, przybędą z nabiałem, wełną i ziarnem, pieniądze atoli często nie rzadko płyną do kieszeni karczmarzy.

Huczy, szumi, kotłuje się wtedy w ulicach Nowego Targu podochocony tłum górali. Wodzą się po ulicach miasta, ująwszy pod ramię, wysmukli, zgrabni, chłopcy, pod wysokim piórem, w białych albo i brązowych skrzydłach cuchy. Przez największy tłum ludzi nurtem bielejącym się idą, a śpiewy ich:

Dyć se jino dyna, przepiyło sie ni ma,
Przepiył sie obsiywek skrony piyknych dziywek —

pomieszane z chichotem rozfiglowanych dziewuch i okrzykami nawołujących się ku kieliszkowi gazdów, przerywa, w tej, czy w tamtej ulicy miasta, antagonizmy międzywsiowe za tło mająca, bitka.

Jedna nad drugą wieś się tu wywyższa, jedna drugiej dmucha w oczy, za lepszą, bogatszą, czy honorniejszą się mając, a starcie pomiędzy podchmielonymi jarmarcznikami nieuniknione.

Stoją oto przed sobą wyniośli, dumni parobczacy, dworując, drwiąc jedni z drugich:

Poznać tyz to poznać hłopca dunajcana,
Kie se stanies przi nim, to ci po kolana,

Dunajecci hłopci mali som, mali som,
Kucia jim do boku, śwarui som, swarni som —

brzmi twarda odpowiedź.

Wróblowanie jednak podufali sobie:

Kie sie wróblowiąnie na wiyrsicku biyli,
To sie dunajcanie popod ławy kryli —

Błyszczą oczy czarnodunajeckim chłopcom. Źli, jak diasi. Grożą:

Dunajecci hłopci umiejom sie zwyrtać,
Kie ik fto ozgniywo, umiom go zobyrtać.

Chylą się głowy bitników — runęli na siebie pięściami twardymi, jak kamień. Chwycili się za łby. Tańcują.

Poszło o dziewczynę. Popijał Józek i inni od Czarnego Dunajca z Maryną z Wróblówki. Uwidzieli ich podpici wróblowianie, niezadowoleni zaś, że ich dziewczyna z innymi pije parobkami, zastąpili czarnodunajeckim drogę.

Rozgorzała bitka.

Gorączkuje się tłum, co otoczył bitników, okrzykami ich podnieca, w pięści dłonie zwija, przekleństwem daje wyraz zadowoleniu, czy zawiści. Płomienieją twarze młodych i starych. Raz wraz jakiś parobczak wmiesza się w bitkę. Najstarsi gazdowie prostują latami pochylone plecy, roziskrzonym okiem zdają się potwierdzać w tej chwili twardą a nuconą nieraz w poczuciu swej fizycznej siły, pieśń:

Kie my byli mali, diabli nos zmogali,
Kie my stare grziby, to same w nos hyby.

Obudziła się w nich krew, na zbój chodzących dziadów. Gdyby nie wzgląd na zachowanie stateczności i oni ruszyliby w ten taniec.

Awanturę likwiduje granatowa władza...

Po chwili: przez plac bitki, ulicą, toczy się znów szumiąca, gwarna rzeka rozochoconych jarmarczników. Nad ulicą pulsuje pieśń:

Na jarmaku dobrze, na jarmaku siumnie,
Posły smutki w biegi, juz ni mo ik u mnie.

Czas nachyla się ku wieczorowi. Jarmark kończy się zawadiackim wyścigiem wracających do domu furmanek:

Tulajom sie kółka, ej, jadom górole,
Ej, wyścigujom sie, hoć na dródze skole.

V.

Zawsze czerwona krew tętni w piosenkach góralskich! Krystalizując w naszych oczach szeroką, bujną naturę Podtatrzan, krzepką, niby smrek, niby dąb rozłosłą nad kamieniskiem Aniołowej ziemi, wieją, szumią ku nam ich pieśni dziarską, chełpliwą żywotnością.

Miłosne, okolicznościowe, czy te pasterskie:

Idą se owiecki Strązyskom dolinom,
Juhasicek śpiywo co nucicke innom —

wszystkie, bez względu na jakikolwiek podział treściowy, są tej tężyzny wyraźnym odgłosem, każda z tych śpiewek jest jej prawdziwym, ako że góral sam o sobie mówi w swej pieśni, wiernym dokumentem.

IV.

Dla dopełnienia poglądu na istotę pieśni góralskich, przytoczę teraz plastyczne zdanie Orkana o pozycji, czy stanowisku tych pieśni pośród innych pieśni wsi, pośród ich sióstr ludowych.

...Jarzyła się czerwona, rudowłosa jesień, błyszczała za oknami krakowskiego mieszkania autora »Drzewiej», niby złoty ołtarz. Ostatnia... Orkan gładził bladą dłonią kruczą burzę czupryny. Z ust jego padły wreszcie słowa w tej chwili najważniejsze.

»Swrekiem jest pieśń górali w lesie ludowej poezji — rodzeństwo zaś tej pieśni — jedliną i jałowcem. Wyróżnia się ona, wśród swych różnych siostrzyc, artystyczną swą indywidualnością, siłą i bezpośredniością temperamentu, góruje nad swym rodzeństwem niezmąconą czystością wyrazu rasy. Żadna z piosnek nie może się z nią równać. Są one, pieśni góralskie, czym świerk wśród jałowców, typem, przeciwstawiającym się w trwałym zachowaniu swych charakterystycznych cech całej poezji ludowej».

O słuszności zdania tego poety, sądzę, uwagi byłyby zbyteczne. «Uwierzytelnia« je każde, choćby pobieżne zestawienie pieśni góralskiej z dolinną, wypływa ono z głębi prawdziwego zrozumienia zarówno treści, jak i formy tej pieśni, a nade wszystko ducha góralskiej poezji!

Tym zdaniem też zamykam felieton — na chwałę śpiewającego Podhala!

Prof. Eugeniusz Pawłowski:

O prawdziwy obraz wsi podhalańskiej.

Modne w ostatnich czasach hasło „frontem do wsi“ sprawiło, że wsią polską zaczęli się interesować coraz więcej wszyscy — powołani i nie powołani: politycy, ekonomiści, dziennikarze, literaci, nawet przygodni letnicy. Odbiło się to oczywiście przede wszystkim w czasopismach i w literaturze powieściowej. I oczywiście — zgodnie ze znanym polskim żółciowo- pesymistycznym usposobieniem zarówno dziennikarze, jak literaci piszą przede wszystkim o nędzy wsi, o jej katastrofalnym przeludnieniu (liczba „zbędnych“, bezrobotnych mieszkańców wsi urosła w wyobraźni niektórych autorów do fantastycznej cyfry 9 milionów!!) o jej zacofaństwie i ciemnocie; zdawać by się mogło po prostu, że stoimy nad brzegiem przepaści, w którą pogrążyć się musimy. Wnioski te, które wysnuć sobie musi każdy czytelnik, nie znający istotnego stanu rzeczy, są zarówno dla wsi, jak i dla całego państwa szkodliwe, a czasem wręcz niebezpieczne. Dlatego warto by zajrzeć prawdzie w oczy i pokazać prawdziwą wieś polską i z drugiej, jaśniejszej strony. Spróbuję to zrobić bodaj w odniesieniu do wsi podhalańskiej. Bo i Podhala nie oszczędziły czarne pióra naszych autorów. Mam na myśli oczywiście przede wszystkim powieści, a więc „Grypę“ Kurka[1]) i „Orkę na ugorze“ Wiktora. Obie powieści, tak zresztą nieskończenie różne i pod względem artystycznym i pod względem ujęcia, mają wspólne tło: bezgraniczną nędzę wsi podhalańskiej. Pomijam fakt, że Naprawa, w której rozgrywa się akcja „Grypy“, leży już poza granicami Podhala, a nawet Szczawnica, teren powieści Wiktora, to raczej już „szerokie Podhale“. Ale obraz wsi w powieści Kurka świadczy o zupełnie powierzchownych a zgoła fałszywych nogólnieniach, wyprowadzanych z obserwacji jednej „zmiejszczonej“ niepodhalańskiej wsi; obraz zaś wsi Wiktora (Szczawnicy) jest straszliwie jednostronny i straszliwie pesymistyczny w swej jednostronności. Wiktor przedstawia bowiem w „Orce“ niemal samych bezrolnych i małorolnych nędzarzy, a przecie nie tylko tacy nędzarze zamieszkują wieś podhalańską. Podhale dzięki swemu letniskowemu charakterowi ma warunki o sto procent lepsze od wsi nizinnych: mazowieckich czy podkrakowskich. Zawsze można „skieltować“ jaki taki grajcar czy za mleko i masło, czy za izbę wynajętą letnikom, czy przy rozmaitych robotach. I pod tym względem Podhale idzie raczej ku lepszej przyszłości: coraz większy rozwój turystyki i ruchu letniskowego stwarzać będzie coraz większe możliwości i pozwoli na uratowanie od nędzy tych, którzy z roli wyżyć nie mogą. Dźwiganie zaś gospodarki rolnej (gospodarstwa „piętrowe“) i hodowlanej (hodowla owiec i rasowych krów) może zapewnić Podhalu nawet jaki taki dobrobyt.

Ale gdyby nawet prawdziwym był obraz nędzy, opisywanej przez Wiktora, pozostaje jeszcze „odwrotna strona medalu“. Nędza jest, głód jest — ale prócz tego jest jeszcze życie wewnętrzne, duchowe wsi. Ta strona jest u Kurka zupełnie czarna, u Wiktora mglista, mętna, u obu — znów straszliwie pesymistyczna, jednostronna. A przecie każdy wiejski pracownik oświatowy, stykający się z życiem i pracą ludu, dostrzega tych jaśniejszych stron, tych przejawów życia kulturalnego tyle, iż napełniają one serce radosną świadomością. iż wieś polska budzi się do no-

wego życia, że już dziś posiada własne, bogate życie duchowe, że zaczyua wiedzieć, czego chce i do czego dąży.

Przede wszystkim więc — mimo wszystko, co się mówi — *lud góralski jest religijny*. Tu i ówdzie może być gorzej, może to życie religijne osłabnąć (nie chcę wymieniać wsi), wszędzie niemal może to być religijność powierzchowna, za mało wpływająca na etykę życia codziennego, nie mniej jednak nawet taka powierzchowna religijność jest potężnym hamulcem rozkładu moralnego, płynącego od miast czy spoza granic Polski. Kto w to wątpi, niech przyjrzy się bliżej poważnej roli duchowieństwa, jaką odgrywa w tych sprawach, niech się przyjrzy, jak — mimo wszystko — kult religijny przenika życie górala. Jeśli go nie czyni lepszym, to przynajmniej chroni go, by nie stał się gorszym. Że chłop polski, że góral nie stał się i nie stanie komunistą, to zasługa religii, to zasługa przywiązania tego chłopa do kultu katolickiego, choćby ten kult ograniczał się do pewnych form zewnętrznych, do podporządkowania się pewnym rygorom kościelnym. Nawet tam, gdzie duchowieństwo — z braku doświadczenia czy z nieopanowanego fanatyzmu — samo podkopuje swój własny autorytet — nie zdoła go w całości obalić...

Po wtóre — *wieś dźwiga się gospodarczo*. Wystarczy przyjrzeć się pracy niektórych Ognisk Związku Podhalan (w Poroninie, na Bukowinie, w Radziechowach, w Rabce, w Białym Dunajcu czy Kościelisku) czy oddziałów Małop. Tow. Rolniczego, czy Kół Gospodyń Wiejskich, czy Związku Hodowców Owiec; wystarczy zebrać trochę cyfr z biura Wydziału Powiatowego, by wyrobić sobie pojęcie o tym, ile kursów i konkursów rolniczych urządza się corocznie, jak podnosi się hodowlę owiec, ile drzewek owocowych przybywa corocznie... Zapewne, to dopiero początki, ale i te początki napełniają nas otuchą w przyszłość.

Zwłaszcza że — po trzecie — *wieś góralska rwie się ku oświacie*. Wprost wierzyć się nie chce, że młodzież wiejska, która ledwie przed paru laty opuściła szkołę, która często przymiera głodem, z takim zapałem, z takim poświęceniem rwie się do pracy ideowej, organizacyjnej, oświatowej, do budowania nowej, „młodej" wsi... Kształcą się, czytają ksiażki, urządzają przedstawienia, chóry, orkiestry... O tym wssystkim ani słowa w prasie, ani słowa w naszych powieściach „wiejskich"... W oczach naszych literatów wieś polska jest jeszcze ciagle tylko ciemna, głupia, zła, mściwa, nieludzka... Ciągle patrzymy na wieś tak, jak patrzyły przed stu kilkudziesięciu laty uperfumowane damy, które rączką okrytą rękawiczką podawały dzieciom wiejskim cukierki... Tymczasem posłuchajmy faktów. Dostarcza nam ich sprawozdanie Towarzystwe Szkoły Ludowej za rok 1935. z okręgu nowosądeckiego (obejmującego powiaty: nowotarski, limanowski, nowosądecki, gorlicki i jasielski). Czytamy tam, że na terenie okręgu pracuje 2 179 członków w 60 placówkach wiejskich (miast nie liczę); że członkowie ci zorganizowali 122 różnych zespołów (57 teatrów amat., chórów i orkiestr, 47 samokształceniowych) i urządzili 1481 odczytów i pogadanek (nie licząc odczytów prelegentów z miasta) 135 przedstawień, 191 obchodów norodowych. Dowiemy się wreszcie, że 1516 czytelników przeczytało w ciągu roku 15.770 książek!

A przecie na tym samym terenie oprócz T. S. L. działają w podobny sposób i inne organizacje: Związek Strzelecki, Związek Podhalan, Związek Górali, Koło Młodzieży Ludowej, Straż Pożarna... Akcja Kat., K. S. M.

Wszystko to świadczy o poważnych przeobrażeniach, jakie się na wsi góralskiej dokonywają. Nie dają one jeszcze powodu do beztroskiego

założenia rąk, ale pozwalają nam przecież z ufnością patrzeć w przyszłość wsi polskiej. Inna rzecz, że często równolegle z postępem i „oświatą" idzie drugie, mniej pożądane zjawisko: *urbanizacja „zmiejszczenie" wsi.* Na skalnym Podhalu i w okolicach Szczawnicy mniej się to objawia, niż w innych okolicach Polski, ale i tu zaginęło prawie piękne zdobnictwo podhalańskie, psuje się gwara, ginie pieśń i strój ludowy, giną resztki obyczaju i dawnej tradycji ludowej. A przecie oświecony góral powinien zrozumieć, że ów strój, owa pieśń, owo zdobienie piękne stanowi o jego wyższości nad kulturą miejskiego „pana" w szarym, bezbarwnym stroju... To też praca oświatowa na wsi musi iść w kierunku wydobywania i utrwalania tych właśnie wartościowych składników kultury ludowej (pieśni, stroju, zdobnictwa, tradycji, gwary), w kierunku uświadamiania wagi onego dorobku własnego. Bo rzecz szczególna: tam, gdzie zatraca się kultura ludowa, gdzie wieś się urbanizuje, upodabnia do miasta, tam właśnie upada moralnie, obyczajowo, towarzysko... Słowem, dopiero połączenie zdobyczy kultury miejskiej: nauki, techniki, hygieny — z trwałymi wartościami dawnej kultury ludowej da pełną, prawdziwą kulturę przyszłej wsi polskiej.

I jeszcze jeden cień, zaciemniający życie wsi polskiej: to rozpolitykowanie wsi. Osobnego artykułu by trzeba, by rzecz do jądra wyjaśnić, ale czuje to każdy, kto szczyptę rozsądku posiada: i „pan" z miasta, i światowiec, i góral każdy: nie przyniesie szczęścia wsi politykowanie, nie da mu chleba budzenie nienawiści partyjnych, wywijanie zielonymi czy czerwonymi sztandarami... nie umocni Polski budzenie niechęci czy nienawiści do własnego Rządu...

Powyższe uwagi pisałem nie na to, aby krytykować naszych literatów czy dziennikarzy, ani — broń Boże — aby zachęcać kogokolwiek do malowania „prawdziwego obrazu wsi podhalańskiej"... Chodziło mi po pierwsze o to, aby raz spojrzeć na wieś góralską trzeźwo, obiektywnie i aby umieć ocenić zarówno jej wady, jej cienie, jak i zalety i światła a oceniwszy, aby umieć wytknąć sobie kierunki dalszej pracy nad dźwiganiem tej wsi ku lepszej przyszłości. Pogłębianie uczuć religijnych i moralnych, postęp w dziedzinie gospodarczej, szerzenie oświaty i kultu książki przy równoczesnym pielęgnowaniu dawnej, rodzimej kultury ludowej, usunięcie z wsi wszelkich tarć politycznych — oto drogi tej pracy, która zbuduje pełną, nową kulturę wsi góralskiej, wsi polskiej. Nie będzie to już wieś orkanowska czy reymontowska, ale też nie będzie to wieś Kurków czy Wiktorów. I wbrew ciasnym, pesymistycznym poglądom niedowiarków — ku takiej przyszłej wsi polskiej idziemy!

HUMOR

Dziewczyna w mieście.

Kiejś górol - górolskiego tsymoj się odzienia,
kierpce noś, cuche, portki i kozuch barani!
Nie obstoi za dziopę piyknie psyodzianą
najpiyrwso nawet z ceprów, we jedwabiak [pani!
Piyrwyj dzieucha, co w miasto sła kajsi ku [słuzbie,
piyrse mioła myślenie: miyjsko przyodziwa -
dziś, kiej kazdy pozira, gdy w gorset odziana
bez ulice psechodzi - jakzes jest scęśliwa!

N-o.

Góral i podatki.

Śli roz gazda i miescan, lec taki z górali,
co sie przewdzioł w surdut i ceperskie [gatki,
i straśnie litosiernie gaździe się psyzali,
ze go cisną opłaty i wielgie podotki!
Na to gazda: hej kumie, porwiym wom, [rzecz święta
miyjski surdut kostuje - wej! - grosa wielkiego,
jo som sprawiom se cuche, kierpce i portcięta:
świarne som i honorne i... mom płacić z cego!

Klemens.

Stanisław Klemensiewicz (Nowy Sącz)

Czary, złe duchy i zabobony na Podhalu.

Wiara w nadziemskie, strachy, duchy i czary, mimo coraz większej kultury, rozwija się nadal u ludu wiejskiego. Mimo religji, która będąc alfą całej chłopskiej moralności, uczy go nie wierzyć w czary i gusła — drzemie w duszy chłopskiej jakaś odwieczna, legendarna tęsknota czegoś: zaziemskiego, nadprzyrodzonego i tajemniczego a piękno znanej chłopu, a przecież utajonej przyrody i jej cudne a dziwne przejawy utrwalają w ludzie wiejskim tę, do dziś dnia zakorzenioną wiarę. Nie można się temu dziwić ostatecznie, boć przesąd i pewnego rodzaju zabobon nie jest obcym ludziom, skądinąd głęboko kulturalnym, wierzącym i uczonym, metapsychika i okultyzm starają się poniekąd naukowo wyjaśnić tajemnicze zjawiska zaziemskie a i sam Kościół nawet nie neguje cudom i je zatwierdza, będąc ze zrozumiałych powodów ogromnie ostrożnym w ocenie nadprzyrodzonych zjawisk. Nie dziw przeto, że lud do pewnego stopnia jeszcze dzisiaj mało uświadomiony z taką trudnością i niechęcią daje się odwodzić od wierzeń, które są dlań pewnego rodzaju dalszym ciągiem odwiecznych, kto wie, czy nie przedhistorycznych klechd i legend.

Jeżeli które strony, to szczególnie Podhale predestynowanem jest dla fantastycznej twórczości urojonych czarów, duchów i strachów. Nie mówiąc o tem, że górale to lud pełen lotnej fantazji, „ślebodnej" wolności, która na turniach i szczytach pozwala im niejako mówić z samą potęgą boską, z samym Stwórcą — stwierdzić musimy, że tu sama przyroda usposabiać musi fantastycznie i tajemniczo. Niebosiężne, granitowe szczyty, kędy wichr hula a grom tysięcznem echem się odbija, ciemne, tajemnicze, niezbadane jeziora, w których księżyc drżąco srebrzy się a każdy przedmiot tajemniczo odbija, stare, ciemne bory, szemrzące bądź to cichym szeptem lub grzmiące łoskotem wartkich fal potoki i rzeczki — tworzą doskonałe tło dla tajemniczej ludowej fantazji. Wszak tu niedźwiedź rozmawia z góralem, wilk z wilkiem a echo odpowiada każdemu, tu sowa, strix ridiculus straszy swym śmiechem zabobonnych. wszędy pełno przydrożnych krzyży, kapliczek i górskich, rozśpiewanych ptactwem cmentarzyków, tu wiatr najbardziej chodzi halami a twarde sosny i smreki skrzypią tajemniczo. Tu wreszcie najwięcej nieomal legend, związanych z tym cudnym a jednak groźnym i tajemniczym światem!

Pełne fantazji a nieraz i grozy wierzenia góralskie dadzą się podzielić na dwie grupy. Pierwszą tworzą istoty nieziemskie, duchy złe i zjawy, drugą ludzie, że się tak wyrażę: podejrzani, którzy się zjawiskami nadprzyrodzonymi zajmują, rozumieją je, ukrywają ich przyczyny, umieją im przeciwdziałać a, co gorsza i zjawiska tajemnicze wywoływać. A, że człowiek „ućciwy" nie może się parać temi sprawami bez znajomości czaru, stąd ludzie owi to zwykle: czarownicy, czarownice, cioty, wróżki czy cyganie, stojący oczywiście w spółce czy na usługach „złego". Pełno ich jeszcze, mimo kultury a i ukrywania się — w górach!

Pierwszą z tych istot nieziemskich to: djabeł, zły, bies, latawiec, taki czy poświst. Wałęsa się on wszędy, mieszka w spruchniałych wierzbach, w jarach potoków górskich, pod mostkami na rzeczkach czy strumykach. Nie jest on groźnym szkodnikiem, bo łatwo go odpędzić zna-

kiem Krzyża św., pieśnią nabożną lub wodą święconą. Ale ludzi wodzi, straszy, potrafi obłąkać i śmieje się nieludzkim głosem. Raz go widziano (Słopnice, pow. Limanowa) w głębokim jarze, skąd dochodził brzęk jakby łańcuchów i dzwonienie blachy. Na strzał dany z dubeltówki, wydał okropny odór i z hukiem, wśród przeraźliwego śmiechu pomknął w górę jaru! Drugi raz (tamże) w nocy w lesie, jakby tracze rznęli: raz tu, raz tam! Zahukał wędrowny muzykant parę razy! Nic! Piłuje wokół dalej! W strachu sięgnął po klarnet, intonując: „Serdeczna Matko“, strasznie silne uderzenie w ziemię, tuż za nim i śmiech przeraźliwy były odpowiedzią! W Cięcinie (pow. Żywiec) okropnym głosem zawył z pod mostku, obok kapliczki a wystraszył nietylko rowerzystę (dziś znanego poetę krakowskiego p. J. A. G.) ale i jego psa, który umykał skulony, ze spuszczonym ogonem.

Gorszymi znacznie są strzygonie (upiory.). Interesujące te wierzenia łączą w sobie również pierwiastki religijne. W myśl tych pojęć istnieje w człowieku rozdwojenie duszy, a raczej tego pierwotnego, z grzechem pierworodnym połączonego złego ducha, którego pokonuje w pierwszej części Chrzest św., w drugiej Bierzmowanie. Stąd w razie śmierci człowieka nie bierzmowanego pokonany Chrztem zły duch pierworodny nie szkodzi ludziom, duch natomiast drugi, którego nie pokonało bierzmowanie, włóczy się po świecie pod postacią strzygonia. Upiór, to najczęściej samobójca. Strzygonie, jako niesamowite, przypominające zwierza jakiegoś postacie stają najczęściej na murach cmentarnych, koło domów, na rozdrożach i straszą. Raz (Dział. pow. Limanowa) goniło strzygonia kilku gospodarzy, wpadł na cmentarz i nagle w jasnem świetle księżycowym, stając się coraz mniejszym zapadł się pod ziemię na mogile, w której spostrzeżono mały, głęboki otwór. Odkopany na drugi dzień grób, zawierał zwłoki, pogrzebane przed 4. laty, a nie zawierające najmniejszych śladów rozkładu. Stąd najmniejsze dziury na mogiłach zwykł lud, w obawie przed wydobywaniem się strzygoni, zatykać kołkami, przy całym czarodziejskim ceremoniale.

Śmierć można również spotkać na Podhalu. Przybiera ona czasem mglaną postać widma, które może rosnąć w oczach i znikać, albo też starej, chudej babiny. Raz np. spotkał ją w Murzasichlu (pow. N. Targ.) stary gazda, o 4-tej rano, pod jesień w lesie. Pochwalił po Bożemu: babka nic, spytał dokąd idzie, a że źle szła, myśląc, że głucha postanowił huknąć w ucho: „Babko! Źle idziecie!“ Postąpił kilka kroków, gdzie zakryło ją drzewo i nagle... zmartwiał! Z baby ani śladu, jakby się zapadła! Śmierć zeszła mu z drogi!

Ogromnie popularną postacią jest topielec, t. j. duch zły, człowieka utopionego, wylegujący się i czatujący nad rzekami, albo wyłażący szybko z wody, aby wciągać ludzi w topiel. Przybiera on postać małego człowieczka, przybranego czarno i czerwono (Jordanów), czasem, czarnego barana (Żywieckie) albo też osobliwego, oślizłego a kosmatego stworzenia. (Osady nad Popradem, pow. N. Sącz) Niema mieć władzy, skoro świta, a wiara w niego jest tak powszechną, że niema rzeki, gdzieby go nie widziano lub gdzieby nie słyszano nocą na rzece charakterystycznego uderzenia o wodę topielców i boginek. Są jeszcze strzygi, chude, wybladłe kobiece postacie, latające z podwórza w podwórzec, przy wichrze i odmieniające babom po porodzie dzieci, zmory, co we śnie spadając na pieści duszą dziewczęta młode, chłopców a nawet bydło i konie, wreszcie duchy, w scisłym tego słowa znaczeniu. Ostatnie wiążą się nieraz z legendami o starych zamkach, grotach, przydrożnych

kaplicach, plebaniach, kościołach itp. a duchami to osoby, oglądane nieraz nocami, choć dawno zmarłe. Piękna taka np. legenda opowiadana jest w Słopnicach (pow. Limanowa) o zmarłym dawno proboszczu i organiście, których miano nieraz widywać w nocy, idących przez cmentarz kościelny.

Wszystkie te wyżej wymienione złe duchy i strachy są niebezpieczne dla zwykłego człowieka, aczkolwiek jest mnóstwo przesądnych środków, mogących sparaliżować albo i unieszkodliwić działalność „złego". Istnieją jednakże ludzie, kobiety, rzadziej mężczyźni, którzy wedle powszechnej wiary są wtajemniczeni w one czary i stąd osoby podobne otacza lud poszanowaniem, wywołanym strachem i podziwem albo też i nienawiścią. Najczęściej stają się czarodziejami lub wróżkami dla zysków, które stąd z naiwnych ciągną, często fama powszechna, wywołana pewnym przypadkiem ogłasza ich jako takich, trafiają się jednak jednostki, głęboko przekonane o swej nadnaturalnej mocy, z których czarnoksięska władza spływa nieraz na potomków. Znawstwo ludowej medycyny i zielarstwa, przekazywane z ojca na syna znachorstwo wiejskie i znajomość psychiki chłopa są niezaz u podobnych jednostek tak silnie rozwinięte, że sława ich jako znachorów wzgl. baców sięga bardzo szeroko. Niedawno zmarł np. w Laskowej (pow. Limanowa) taki znachor „cudowny", nazwiskiem Leśniak, stawiający wszelaką diagnozę, nawet u nieobecnych z... flaszeczki moczu, u którego spotkać można było nierzadko pacjentów nawet z Krakowa, Lwowa i Warszawy i to biorących go najzupełniej serjo! Ponoć „leczył" rzeczywiście kapitalnie, w każdym razie musiał być swoistym hypnotyzerem a także znawcą ziół, które dziś jeszcze stanowią gros składników, sprzedawanych w aptekach lekarstw i specyfików.

Najpoważniejszymi są po wsiach Podhala czarownice, przeważnie kobiety brzydkie i stare, czasem młode i piękne; zaprzedały oczywiście djabłu duszę! Potrafią zamieniać ludzi w zwierzęta, szkodzą zdrowiu ludzi, bydła i drobiu, sprawiając najczęściej słabą dojność krów, jako, że lubią ogromnie mleko, które im czart nosi. Potrafią w opornych miłość wznienić, dając napój miłosny, szkodzić współzawodnikowi, sprawić lub odjąć płodność, sprowadzić burzę i pioruny. Są w zmowie z djabłem a do swych czarów używają: szaleju, lulka, trupich kości, drzewa ze zbutwiałej trumny, popiołu wosku, sznura ze szubienicy, kawałków skór, kożucha itp. Cioty, stare wiedźmy mogą zrobić kołtun we włosach, rzucać uroki, z liści robić myszy, wróżki i wróże zapewniają przyszłość i szczęście, „odczyniają" uroki, które ktoś swym złym wzrokiem rzuci na drugiego, wywołując ból głowy, niepamięć a nawet omdlenie, znają liczby feralne wreszcie potrafią odczyniać zło. Najciekawszymi są jednak, rzadcy już dzisiaj płanetnicy, wchodzący w kontakt z żywiołami, umiejący sprowadzać deszcz albo też odwodzić chmury, burzę, grad i pioruny. Wszystkie te podejrzane o współudział ze „złem" jednostki są przedmiotem powszechnej wiary ludowej, stanowiąc widoczne i namacalne tło, dla bądź co bądź zaziemskich strachów, duchów i upiorów.

Nic stąd dziwnego, że wobec powszechnej wiary ludu w ich moc lub niemoc, kręci się po wsiach i siołach, do dziś dnia jeszcze wielu szarlatanów, spryciarzy i oszustów, dla których te trudne do wykorzenia zabobony, przesądy i wierzenia ludu stają się źródłem niezłych dochodów. Jedni przywdziewając się w togę czarnoksięską obiecując sprowadzić zło lub nieszczęście na kogoś drugiego, inni obiecują bronić przed

złemi skutkami czaru. A że w ludzie naszym góralskim tkwi jeszcze duża doza mściwości i swoistego erotyzmu, nieprzeparta acz ludzka chęć zysku i wzbogacania się a przytem pewna podejrzliwość i nieufność, zbierają owi zaklinacze, olejkarze, znachorzy, zielarze i wróże bogate żniwo zysku, choć oczywiście postęp i kultura stają im coraz bardziej na ich drodze.

Przyszedłszy na wieś wywiadują się poufnie, gdzie się krowy źle doją, dzieci źle chowają, kto się kocha bez wzajemności a przybywszy do zagrody rzucają podejrzenie o czary. Przed kilku laty (St. Wieś, pow. Limanowa) kazali kobiecie, u której źle się krowy doiły, wyjść o 4 rano na drogę, szukać światła w oknie i przekonać się, że czarownica będzie robić masło, drugiej kazali robić masło, przy świetle, o tejże godzinie i patrzeć w okno. Kobiety spotkały się oczywiście, będąc przeświadczone o wzajemnym czarodziejstwie a oszuści obłowili się dobrze, sprzedając obu ziele dla wzmożenia dojności krów. W Mordarce (pow. Limanowa) zmarł przed niedawnym czasem płanetnik Kołodziej, który z różańcem w ręku zaklinał chmury, bajdurząc o napadających go z chmur wężach, jaszczurkach i innych gadach. Powaga jego była tak duża, że chodził po kolendzie, a niektóre gminy dawały mu zasiłek, bo „chronił"!! Cyganki i cyganie wróżąc, zakopując kotłun na progu, przyrządzając mikstury z kości noworodka i nietoperza potrafią nieraz tak omotać jednostki, że te bezwolnie oddają im pieniądze, odzież i przychówek.

Jak tłumaczyć sobie to, w co wierzą i na co przysięgają nawet, powiedzmy prawdę ludzie i inteligentni? Jak ujmować prawdziwość zjawisk tajemniczych, oczywiście fantastycznych, ale przez ogół gminu uważanych za zaistniejące? Gra tu w pierwszej linii rolę nastrój, najczęściej jesienny, fantazja podniecana dziedziczną legendą, autosugestja a powiedzmy prawdę, nieraz i okolicznościowa wódka. Świszczący wiatr lub sowa, to djabeł, tuman kurzu: to strzyga, zwykły na Podhalu a płochliwy zwierz to strzygoń, umykająca nad rzeką wydra, to topielec, cień rzucony przez księżyc to śmierć! Najlepiej o tem świadczą, ogólnie tajemnicze „światełka", co zwodzą wędrowca, że drogi znaleść nie może. Światełka istnieją, błyszczą istotnie tajemniczo, ale jest to częsty na Podhalu, samozapalny gaz błotny, który „wodzi" najczęściej niemogących po libacji znaleść drogi górali. Stąd oczywiście legenda „wodzenia".

Nie sposób ująć w jednolitą całość wszystkich dziwnych wierzeń, legendy i baśni naszego górskiego ludu, nie sposób rozpisać się o rozmaitych zdarzeniach, (w miarę możności podawałem okolice) które szczególnie starzy ludzie rozpowiadają z przejęciem. Jednak charakterystycznym jest powiedzenie jednego z gospodarzy: „Dawniej to więcej się duchy okazywały i dziwy — niźli dzisiaj!" Bo i prawda! Młodzież ucząca się, kształcąca i umiejąca rozpoznać niejedno dziwo, jako rzecz naturalną spotyka się coraz mniej z światełkami, strzygoniami i djabłami. Lelej to z jednej strony, choć i szkoda z drugiej, bo w wierzeniach tych tkwi wiele niesamowitego czaru, groźnej legendy i przepięknej, rodzimej charakterystycznej, niepisanej poezji.

Wincenty Hlouszek.

Starogóralska opowieść wigilijna.

W historii modlącego się Podhala, wiek XV, XVI i XVII stanowi niezmiernie charakterystyczny, a wciąż mroczny dotąd, okres powstawania wśród ówczesnych górali wierszowanych modlitw i opowieści religijnych o znaku rdzennie rodzimym, regionalnym.

Jest to czas, kiedy o drukowanym modlitewniku nawet myśli nigdzie nie było. Czas, kiedy pobożność podhalańskiego ludu, ze sztuką czytania wtedy zresztą nieobeznanego, wypowiadała się bez pomocy książeczki do nabożeństwa, samodzielnie, własnymi słowami, przeważnie w rytmie i rymie mowy wiązanej.

Mroczny ten, nienaświetlony dotąd okres tworzenia się na Podhalu modlitewnika regionalnego, początek swój bierze od daty założenia pierwszych na Podhalu kościołów, w wieku XIV i XV, wzrasta w miarę krystalizowania się uczuć i pojęć religijnych, gubi się zaś i traci bezpowrotnie gdzieś w pierwszej połowie wieku XVII, ustępując miejsca modlitwom zatwierdzonym przez władze Kościelne.

Opowieść poniższą odnalazłem w okolicy najstarszego kościoła na Podhalu w maleńkim Dębnie.

Tematem jej: Święto Narodzenia.

Powstała ona, zarówno jak nieliczne nam znane modlitwy góralskie, na przestrzeni tych właśnie wieków, o których przed chwilą wspomniałem, w owym dziwnym, mglistym, czasokresie, kiedy to w osiedlach góralskich, pod strzechami domostw, zagubionych w gęstwie puszczy podhalańskiej, kształtowały się swoiste pacierze i rodzime opowieści religijne.

1. Panienka Maryja po świecie chodziła,
Swojego Synacka w żywocie nosiła.

2. Przysła Ona do jednego domku —
„Mój chłopku,
Mój zogrodnicku,
Przenocujze mnie w swoim budynecku“.

3. „Noclyga Ci nie dom,
Bo jo som spokojnego noclzga ni mom!“

4. „Kowalu, kowalu, co tak kwardo kujes,
Co ani nie nocujes?“

5. „Kujem ci jo, kujem, trzi okrutne klińce,
Co bedom przybijać Panu Bogu rynce!“

6. Stamtela wysła, cicho zapłakała:
„Synu mój, Synu, jesce Cie ni ma na tym świecie,
A juz tyn cięzki krzyz ryktujom na Cie!...“

7. Zasła Ona do jednyj stajenki —
Przez próg przekrocyła,
Syna porodziła.

8. Miesioncek Mu świycił, to Mu widno było,
Dyscycek rumolił, to Go okompało,

Wiater podmuchuwoł, to Go osusyło,
Słonecko świyciło,
To Mu ciepło było...

9. *Przysło tam ranio dziywce kowolowe. —*
„Dziywcontko, Dziywcontko,
Podaj mi Dziyciontko!“

10. *„Dziyciontka nie podom, bo roncucek ni mom...“*

11. *Jak tak przegadało,*
Zaraz roncki miało —
Z radościom do matki, do ojca leciało.

„Mamusiu, tatusiu, doł mi Pan Bóg rynce,
I ta Panna Maryja, co tu wcora była!“

12. *„Kieby jo był wiedzoł, ze to Matka Boska,*
Toby jo Jej był doł nocliyg z Panem Bogiem,
A sambych był lezoł z dzieciami pod progiem...
Głowom na kamieniu, nogami do ściyrni,
Cobych był widzioł jak sie som Pan Krystus rodził,
A Bóg Ociec, Duch Świenty po tym świecie chodził!“

Starogóralska ta opowieść wigilijna nie zrodziła się, oczywiście, w formie, w jakiej doszła do naszej współczesności.

Kształt swój obecny osiągnęła ona, z całą pewnością, pod wpływem przemian i przekształceń dokonywanych w miarę rozrostu zainteresowań religijnych, na przestrzeni wieku XV i XVI, a przede wszystkim: współmiernie z kulturalnym prądem dolin, idącym podówczas ku górolasom Podhala wzdłuż rzek i szlaków handlowych.

W stosunku do jej formy źródłowej, obecny kształt tej opowieści uważać należy, stanowczo, za utwór ostatecznie wykończony i gatunkowo nadrzędny.

Rzecz prosta: o zabytkowym znaczeniu tej opowieści wiele mówić nie trzeba.

O wartości jej najwymowniej świadczy fakt, że religijny okres twórczości dawnych górali znamy zaledwie z nielicznych modlitw i fragmentarycznych okruchów.

Najlepszy arendarz.

Piyrwiej chłopy do synku śli gromadą całą,
hoj! dziś kryzys godają, ni mo z cego popić!
metr zimnioków: trzy złote! hoj! okropnie mało —
zaś żclą się powszędy górole i chłopi!
Dobre piwo, gorzała! Wino? napój pański!
Lec wom godom: nojlepsy humoru arendoz
nie Mosiek i Berl w synku, ino „Podhalański“
smyślny, mądry, wesoły, górolski „kalendoz!“

N-o.

Wincenty Hyla
poseł na Sejm R. P.

Polityka gospodarczo-rolna Polski
za rok 1936.

Rok 1936 będzie zaliczany w przyszłości przez rolników do lat lepszych, — gdyż w tym roku zaczęła się zmieniać wyraźnie bardzo ciężka sytuacja rolników. W ciągu lat pięciu olbrzymie szkody w gospodarstwach rolnych w Polsce uczyniły trudności gospodarcze — zwane kryzysem. Spadek cen za ziemię, nieruchomości, za płody rolne a w szczególności za inwentarz, jak bydło, konie, trzodę chlewną, oraz nabiał, spowodowały niemożność wywiązywania się rolników — gospodarzy ze zobowiązań zaciągniętych na kupno ziemi, budowę budynków, jak też i kupno dobytku.

Wobec tych trudności gospodarczych — były dwie drogi, które czynniki odpowiedzialne za gospodarkę w Państwie miały do wyboru. Jedna — to pójście po linii najmniejszych trudności w rozwiązaniu spraw zadłużenia via puszczenia w obieg dużej ilości papierowych pieniędzy a więc tak zwana dewaluacja, którą znamy z czasów powojennych jako drogę śliską i przynoszącą korzyści przedewszystkiem spekulantom przy kupnie i sprzedaży różnych artykułów, a narażającą na straty rzadko bywających na targach rolników, nie mających czasu na stałe trzymanie ręki na pulsie zmieniających się z godziny na godzinę cen artykułów rolnych i przemysłowych. Ten sposób oddłużenia zabijałby całą akcję oszczędnościową.

Druga, droga — to uciążliwa praca, by w ciężkich warunkach utrzymać wartość złotego, a umożliwić obniżkę długów rolniczych — rozłożeniem ich na długie lata spłat, obniżeniem procentów od pożyczek przez dopłatę ze Skarbu Państwa milionowych sum na różnicę procentów do Banku Akceptacyjnego i staraniem się o lepsze ceny za artykuły rolne. By zaś ta praca dała pożądane rezultaty musiał być zrównoważony budżet Państwa. W roku 1936 dzięki wysiłkom Rządów, Sejmu i Senatu — uzyskano równowagę budżetową, której nie mieliśmy już od lat 5-ciu. Jest-to poważny sukces, gdyż powiększające się dochody Skarbu pozwoliły użyć z budżetu Państwa poważne sumy na inwestycje o olbrzymim znaczeniu dla rolnictwa polskiego. I tak do końca października 1936 r. zatwierdzono 3.76 tysięcy układów przez komitet konwersyjny Banku Akceptacyjnego na ogólną sumę 383 milionów zł, co stanowi około 90% długów rolniczych, które z tytułu ustawy o Banku Akceptacyjnym mogły ulec konwersji.

Pożyczki melioracyjne w Banku Rolnym zmniejszono po raz drugi i wstrzymano opłatę kapitału do roku 1936. Zostały również dane częściowe podstawy dla oddłużenia i postępowania układowego spółdzielni rolniczych. Dla ułatwienia korzystnego obrotu produktami rolnymi na rynku wewnętrznym i na wywóz ich za granicę wybudowano w Gdyni nowoczesny elewator zbożowy o pojemności 10 tysięcy ton, czym obniżono koszty składowe i ekspedycję zboża. Dotychczas na pracach z przeładunkiem i składem zboża zarabiał od nas wyłącznie Gdańsk.

Wybudowano też w roku 1936 w kraju: 20 dużych spichrzów handlowych; wielką rzeźnię przetwórza w Gdyni, w Warszawie chłodnię wraz halą dla mięsa przywożonego kosztem 2½ milj. zł. Na budowę i ulepszanie mleczarni przeznaczono 7 milj. kredytu. Kredyty zastawowe i zaliczkowe powiększono o kilkanaście milj. złotych. Przygotowano przepisy o humanitarnym uboju zwierząt, z ograniczeniem uboju rytualnego od 1. I. 1937, — tak by tylko około 15% zwierząt ulegało ubojowi rytualnemu. Uzdrowi to rynek mięsny, na którym rolnicy ponosili duże szkody.

W dziale przebudowy ustroju rolnego przeprowadzono duże prace komasując prawie 400.000 ha ziemi przy czym wydatkowano na powyższy cel i prace z tym związane około 12 miljonów zł. Szkoda, że na Podhalu tak mało prac tego rodzaju przeprowadzono, gdyż jedynie powiaty żywiecki i wadowicki mają większe roboty kanalizacyjne, a potrzeba tych prac na całym Podhalu jest oczywista! Sprawa parcelacji gruntów i celowa, planowa kolonizacja wewnętrzna przez stworzenie nowych, zdolnych do samodzielnego bytu osad — dała poważne wyniki, a z województwa krakowskiego 600 rodzin zagospodarowało się w Poznańskim i na Pomorzu, na żywotnych 10-hektarowych gospodarstwach. Akcja upełnoralniania gospodarstw tam gdzie istnieje zapas ziemi dała rezultaty, gdyż około 50.000 ha ziemi w tym celu rozparcelowano. Na roboty melioracyjne wydatkowano prawie 6½ milj zł. Na pożyczki na spłaty rodzinne rozprowadzono 4 miljony zł. taniego kredytu długoterminowego, zaś ostatnio przeznaczono 4 milj. zł. na wzmiankowany cel.

Akcja oddłużeniowa z Funduszu obrotowego Reformy Rolnej została już ukończona przy czym umorzono dłużnikom przeszło 240 milj. zł.

Nader ważna jest również dla rolników sprawa dróg oraz regulacji rzek i potoków, co na Podhalu nabiera miary szczególnie poważnego zagadnienia.

W tej dziedzinie rok 1936 należy zaliczyć do pomyślnych. Budowa dróg i regulacja potoków postępuje naprzód z rożnych funduszów. Na drodze Kraków-Zakopane wykonano dużo robót między Myślenicami a Rabka, tak — że w roku 1937 roboty te zostaną ukończone.

Wykończona została również zapora wodna w Porąbce, chwytająca duże wody Soły podczas ulewnych deszczów — kosztem 18 milj. zł. Praca ta ma wielkie znaczenie dla rolników nad Sołą i Wisłą, ponieważ obniża poziom wody podczas powodzi o 80 cm.

Rozpoczęto wielkie roboty na Dunajcu w Rożnowie przy budowie zapory wodnej 7 razy większej jak w Porąbce, która będzie chwytać wody Dunajca, przy użyciu zaś odpowiednich maszyn zelektryfikuje olbrzymi obszar. Dzięki tej zaporze zostanie również obniżony poziom wody na Dunajcu i Wiśle podczas deszczów i zapobiegnie w dużej mierze olbrzymim szkodom powodziowym, jakie mieliśmy nie dawno w kilku powiatach.

Konkludując powyższe częściowe zestawienie prac dokonanych w roku 1936, interesujących rolnictwo, stwierdzić należy, że określenie roku 1936 jako „lepszego“ jest uzasadnione, a wyniki prac Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Rolnych w Puławach stan ten potwierdzają w oparciu o zestawienia rachunkowe prawie 2.000 gospodarstw rolnych z całego kraju.

Eugeniusz Pawłowski

Jak się Franek Kulawy poprawił.

Godali tyz ta Frankowi Kulawemu ludzie, coby sie przecie seł wysłuchać. Zje, ale godołbyś takiemu... Dyć przecie lepiej z kobyłom pacierze mówić, niźli z głupim godać. Słucho, słucho, a potem rzeknie:

— Syćko to piéknie, ale coz jo mom za grzychy?

— Hej, wiera, ty stary plugocu! Aniby trzok chłopów nie udźwigło telego ciężaru... A pijaństwo to nic?...

— Cheba zeby to — odpedzioł na to Franek. — Jo se ta juz ozmyślowoł nad tym, cy to je jes grzyk, cy nie...

— Przecie jegomoś wse krzicom... Styd... Obroza Bosko... A w domu tryjont, płac, lamencenio...

— No tyz to...

— A kiebyś sie wysłuchoł, kiebyś mocne postanowienie poprawy zrobiéł, to by ci i Poniezus dopomóg, cobyś sie grzysnego nałogu wyzbył... Idze sie wysłuchoj...

— E dyć... Trza będzie...

I seł do karcmy.



„Ksiądz mi zakazywał“

Fot. Schabenbeck. Zakopane

I tak wse. Juz sie telo ludzie gorsyli, co ani pojęcio. I ksiądz plebon tak mu juz zajézdzoł, krzicoł, a korom Boskom groziéł — syćko na nic. To juz sie pote Kulawy telo pogniewoł na księdza, ze ani go widzieć nie fcioł...

Jaz przecie go roz przekonoł jégomość. Jakosi to béło przed Wielgom Nocom... Seł jegomość ulicom pod kościołe, patrz i — a tu Franek idzie z karcmy: cało ulica jego. Toto sie, a śpiéwo straśnie brzićko. A za nim leci jego baba z lamentem okrutecnym. Co sie ta działo potem, to ani godać nie trza, ba po całej wsi ludzie oznieśli... Dopiero go jegomość uratowoł, bo go straśnie prała jego baba w hańtéj ulicy. No i z wdzięcności ku księdzowi poseł Franek do świętej spowiedzi Zaroz klęknon na środku drogi, uderzył się pięściom w piersi, jaze gruchneło po wsi i pedzioł:

— Jegomość, wysłuchom sie! Mocne postanowienie zrobiem i juz sie więcy ani nie nablizem do karcmy...

Uradowoł sie jegomość, a Franek jesce tego dnia, kie otrzeźwioł, posoł ku słuchanicy. Klęcoł i dobre pół godziny suścioł księdzowi do ucha. A pote zaś walił się pięściom w piersi, jaz ziobra trzescały. A potem se straśnie długo urodzali z księdze... Pewnikem obiecowoł Franek poprawe... A pote wyseł wesoły z kościoła, jakoby sie na nowo na świat narodziéł.

— No, terozek juz święty... Juz mie diaboł nie skusi do złego...
I co sie nie robi — na drugi dzień na odwiecerz zaś wychodzi jegomość na ulice, patrzi — i ocom nie wierzi: od karczmy idzie Franek Kulawy telo napity. ze juz ledwie lezie.

Ozpajedziéł sie okrutecnie ksiądz jegomość.

— Pockojze, psiokrew, toś ty taki?! To tako twoja poprawa?! Takie postanowienie?..

I chyboj ku niemu.

Ale Franek, kie uwidzioł księdza, nie zawstydziéł sie ani telecko. Poźroł na niego, a pote podeseł blizéj i rzeknon mu w samo ucho:

— Wiécie, jegomość, co wom powiem? Nic nie bedzie z tego interasu, co my se wcora ukwolili w słuchanicy...

Jasiek i narciarka.

Roz sie Jaśka zapyto grubaśna ceperka
co se deski przypiena kroju narciarskiego —
cyli rzec to jest trudno, cy i śtuka wielka:
zjechać ano na nartach spode Kasprowego?
Na to Jasiek, bacywsy. jak lezy jak długa
i dojrzowsy w kopyrtkoch i nózki dziewcyny:
„Eee!“ godo „nic wielkiego, ani zadna śtuka,
zjedziecie, ino... trza sie przycepić do liny!“

Klem.



Ogólny widok Nowego Targu.

Fot. Czesław Wiązlęwicz, Nowy Targ.

Nowy Targ.

Nowy Targ należy do najstarszych miast Małopolski. Miasto posiada w swej przeszłości historycznej wiele chlubnych momentów, wiążących się ściśle z historią Państwa polskiego. Położone w przepięknej okolicy Podhala w dolinach rzek: Białego i Czarnego Dunajca z otwartym widokiem na Tatry, Gorce, Pieniny i Babią Górę — posiada wszelkie walory po temu, aby stać się na wielką skalę zakrojonym letniskiem i zimowiskiem, byleby tylko miejscowe społeczeństwo i czynniki kompetentne — w co nie wątpimy — dołożyły wszelkich starań, aby wyjątkowe warunki stworzone przez naturę w odpowiednim stopniu wykorzystać i udostępnić oraz umilić rzeszom letników i turystów pobyt w naszym mieście, drogą kulturalnych, nowoczesnych urządzeń wzorem innych o tym charakterze miejscowości. Nieodzowne dla przyszłości Nowego Targu pociągnięcia gospodarcze, jeśli ma spełnić swe zadanie należycie byłyby:



Nowy Targ. — Starostwo Powiatowe.
Fot. L. Stanner.

Primo: całkowita kanalizacja miasta.

Secundo: bezwłoczne przeprowadzenie planu regulacyjnego miasta w całej swej rozciągłości.

Tertio: zaopatrzenie ulic, placów, domostw i ogrodów w zieleń i kwietniki.

Quarto: Położenie twardego nacisku ze strony odpowiednich Władz, na higienę publiczną i realne, (mo-

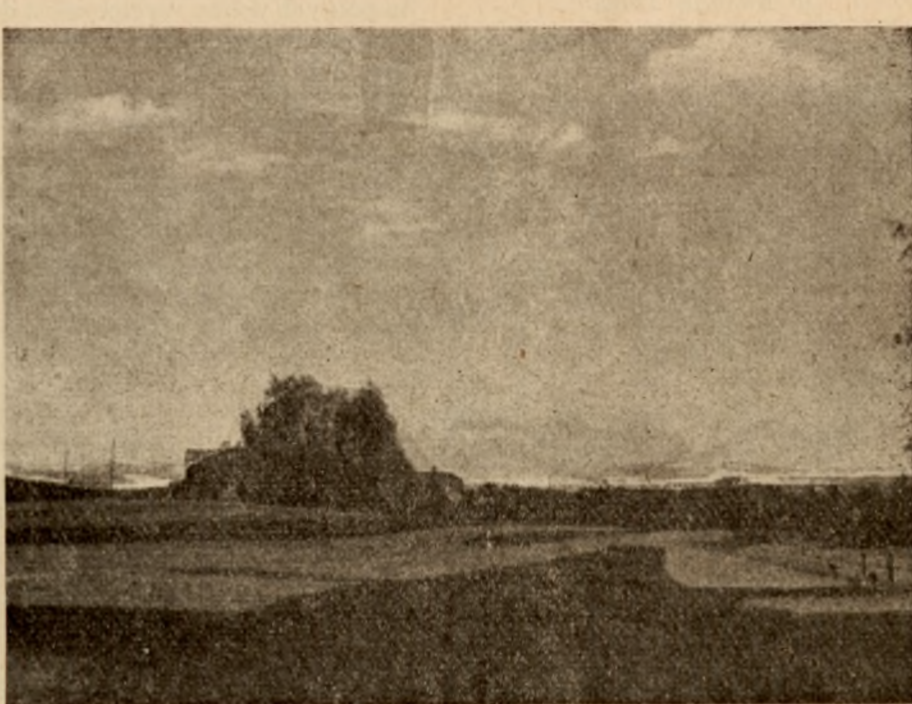


Wewnętrzna architektura kościoła w Nowym Targu.
Fot. Czesław Więźlewicz, Nowy Targ.



Gorce — bajkowy krajobraz zimowy.

Fot. apiórkowski, Nowy Targ.



Widok na Tatry z Kowańca.

Fot. Dr. Władysław Bolkot, Nowy Targ.



Portal w kościele parafialnym w Nowym Targu.
Fot. Czesław Więźlewicz, Nowy Targ.

żliwe do wykonania) bezwzględne sankcje zmuszające społeczeństwo do całkowitego respektowania zarządzeń Władz miejskich, zmierzające do podniesienia warunków czystości i porządku w mieście, co — rzecz zrozumiała — ze względu na ściśle rolniczy charakter N. Targu jest trudne, nie mniej jednakowoż możliwe do wykonania.

Jeśli mowa o letniskowych i turystycznych możliwościach miasta, to w szczególności posiada je urocza dzielnica N. Targu — Kowaniec, położona w dolinie zasłoniętej od wiatrów, silnie nasłoneczniona, o kryształowo-czystym powietrzu, zaprawionym żywicznym aromatem sąsiadujących lasów. W zimie dla początkujących łagodne zjazdy narciarskie, zaś dla bardziej zaawansowanych w najpopularniejszym sporcie na Podhalu, jest Nowy Targ-Kowaniec doskonałą „bazą wypadową", do pełnych uroku wycieczek w dalsze lub bliższe góry Podhala.



Nowy Targ. — Kościół parafialny.
Fot. Czesław Więźlewicz, Nowy Targ.



Nowy Targ. — Kaplica św. Doroty.
Fot. Czesław Więźlewicz, Nowy Targ.



Kapliczka na Jaworzynie w Gorcach.
Fot. Dr. Wł. Bolkot, Nowy Targ.



Stary i ciekawy pod względem architektury dom w Nowym Targu.
Fot. Czesław Więźlewicz, Nowy Targ.

W lecie kąpiel w Dunajcu, wycieczki piesze lub kołowe w Tatry, Pieniny i Gorce, sport kajakowy lub tenisowy. Wygodne pomieszczenie znajdują turyści i letnicy w willach, pensjonatach, dla mniej zamożnych w domach góralskich lub Wysokogórskiej Szkole Rolniczej, która w sezonie letnim prowadzi pensjonaty. Starostą powiatowym i Przewodniczącym Tymczasowego Wydziału Powiatowego jest p. Marian Głut, który dzięki wysoko rozwiniętemu taktowi osobistemu i będących jego następstwem pociągnięć nawet względem przeciwników, dalej wielkim zainteresowaniem zagadnieniami gospodarczymi tut. powiatu, oraz pracą organizacji i dolą społeczeństwa góralskiego potrafił sobie zaskarbić ogólny szacunek i szczere uznanie dla swej cichej lecz efektywnej pracy jako Włodarz powiatu nowotarskiego. Funkcję burmistrza pełni mgr. Stachoń Andrzej, wiceburmistrza p. J. Stanek. Nowy Targ liczy około 13.000 mieszkańców. Życie gospodarcze, kulturalno-oświatowo-artystyczne i sportowe skupia się w następujących organizacjach: (które posiadają tutaj swoje zarządy powiatowe, oraz na terenie miasta działają ich ogniwa oraganizacyjne oddziały, koła i t. p.) Związek Strzelecki, (prezes zarz. pow. insp. Mamczyński Julian, kom. powiatu por. s. s. Szafarski Adam), Straż Pożarna (prez. zarz. oddz. pow. dyr. Drużbacki Franciszek), Federacja Związku Polskich Obrońców Ojczyzny (prezes insp. Mamczyński Julian), Związek Legionistów Polskich (wiceprezes Lgocki Stefan, II wiceprezes sędzia Wierciak), Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Kolejowe Przysposob. Wojskowe, Związek Rezerwistów (prezes zarz. pow. insp. Berezowski



Gorce. — Fantastyczny obrazek zimowy „cudo natury".

Fot. Zapiórkowski, Nowy Targ.



Nowy Targ. — Ogólny widok Kowańca.

Fot. L. Stanner.

Józef), Związek Oficerów Rezerwy, (insp. Mamczyński J. prezes), Związek Podof. Rezerwy (prezes Gaczoł Cz.), Związek Pracy Obyw. Kobiet (przewodn. p. starościna Głutowa Wanda), Związek Młodzieży Ludowej, Powiatowy Zarząd Związku Podhalan (prezes dyr. Drużbacki Franciszek), Związek Górali Spisza i Orawy, Chłopskie Stronnictwo Rolnicze, Sekr. pow., Związek Inwalidów Wojennych R. P., Związek Żydów uczestników walk o Niepodległość, Żydowskie Zjednoczenie Kobiet Żyd. „Wizo", Okręgowe Towarzystwo Rolnicze (prezes p. Lgocki Wawrzyniec), Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Fr. Chopina (prezes p, Stan.Jarosz), Strzelecki Klub Sportowy, K. S. „Podhale", T-wo Gimnastyczno - Sportowe „Sokół" (prezes dr. Lisowski J.), Żyd T-wo Sportowe, Żydowskie T-wo Gimnastyczno-Sportowe, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (prezes Obwodu Powiatowego dyr. Drużbacki Franciszek, sekr. kpt. Hauschild Ludwik). Oprócz Starostwa powiatowego Nowy



Potok na Kowańcu.
Fot. Dr. Wł. Bolkot, Nowy Targ.



Nowy Targ. — Pomnik Wł. Orkana, z historyczną lipą

Targ jest siedzibą następujących Władz i Urzędów: Urząd Poczt.-Telegr. (naczelnik Jąkała Flor,), Urząd Skarbowy (nacz. Bardziej M.), Inspektorat Szkolny (obwód obejmuje powiat nowotarski), Inspektorat Straży Granicz. (insp. Mamczyński J.), Urząd Katastralny, Sąd Grodzki (naczelnik Celewicz Antoni), Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w N. Sączu (Wydział Zamiejscowy Sędzia Planer) z siedzibą w N. Targu, Państw. Zarząd Wodny (inż. Koszyca M.), Pow. Zakład Ubezpieczeń Wzaj. (insp. Rysz Stan.), Powiatowa Komenda Uzupełnień (komendant garnizonu mjr. Kulejowski Adam), Powiaotwa Ko-



Owce na Kowańcu. Opodal wije się wstępa Dunajca. Na horyzoncie widoczna panorama Tatr.
Fot. Dr, Wł. Bolkot, Nowy Targ.



Defilada przedstawicieli Władz ze Starostą pow. M. Głutem w pośrodku, przed popiersiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w rocznicę jego zgonu.
Fot. L. Stauner, Nowy Targ.



Harcerki gmn. nowotarskiego w pochodzie podczas święta Pieśni i F. W. w Nowym Targu r. 1936.
Fot. Foto-Film „Sport", Nowy Targ.

menda P. P. (kom. Kita Wł.), Powiatowa Komenda W.F. i P.W. (komendant pow. por. Lewandowski Józef).

Instytucje o charakterze bankowym: Komunalna Kasa Oszczędności powiatu nowotarskiego (Dyrekcja: pp. Kador Alfred dyr. urzędujący, Drużbacki Franciszek z-ca dyr. urzędującego, magister Krzeptowski Andrzej kierownik Oddziału K. K. O. w Zakopanem, Rajski Władysław z-ca dyr.), Towarzystwo Zaliczkowe Spółdz. z ogr. odpow. (dyrektor urzędujący inż. Papier Maurycy), Bank Rolniczo-Handlowy (dr. Bahr F.).

Nadto Nowy Targ posiada: stację kolejową (zawiadowca p. Marfiak), 2 kościoły (parafialny i stary historyczny kościółek na cmentarzu, nowy kościół w budowie, gimnazjum państwowe (dyr. Czech Ludwik), 2 szkoły powszechne nr. 1 i nr. 2 (dyr. Sokalski Michał i dyr. Węgrzynek P.), Wysokogórska Szkoła Rolnicza (dyr. inż. Górz Andrzej), Szkoła Zawodowa (kier. Kliszkówna J.), 2 apteki: (mr. Dworzański M., mr. M llet A.). Szpital powszechny (dyr. dr. Szantruczek), Powiatowy Ośr. Zdrowia, kinoteatr świetlny „Tatry" T-wa Bursy Gimnaz. (kier. prof. Wręźlewicz C), 2 nowoczesne lokale rozrywkowe: Bar Zygmunta i Restauracja i kawiarnia S. Giżyckiego (co niedzielę dancingi — przygrywa doborowa orkiestra).

Życie towarzyskie ogniskuje: Oficerski Klub Towarzyski „Kasyno".

Instytucje gospodarczo-handlowe: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Podhale" dyrekcja: pp. inż. Czubernat Fr., dyr. Drużbacki Fr., Wilk St.), F-ma „Wapienniki" i kamieniołomy.

Z urządzeń sportowych miasto posiada: nowoczesny stadion sportowy im Marsz. Józefa Piłsudskiego, 2 korty tenisowe.



Symboliczny taniec ze snopami w wykonaniu uczenic szkoły powsz. w N. Targu na stadionie sportowym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu Święta Pieśni i W. F r. 1936.



Gorce obrazek — zimowy.

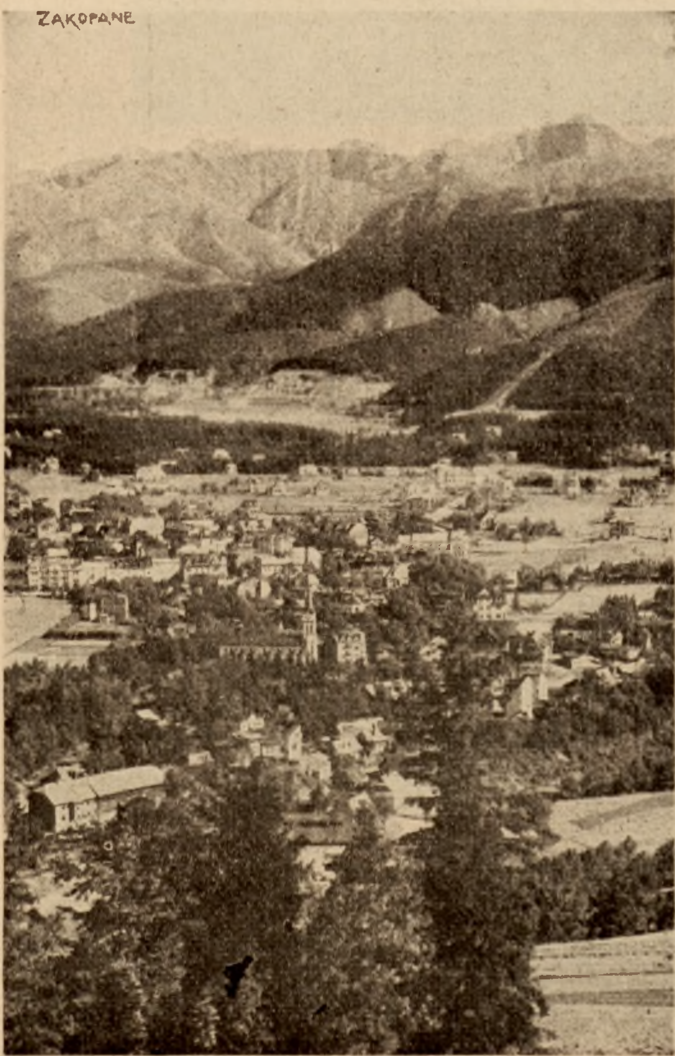
Fot. Za iórkowski, N. Targ.

Zakopane.

Zakopane — Tatry...

Dwa wyrazy magiczne, na dźwięk których setkom tysięcy obywateli polskich serca zabiją gwałtowniej, a myśl wylata hen, — ku południowym granicom Państwa, gdzie na ich straży piętrzy się ku niebiosom zwarty wał górski od Olzy na zachodzie, po Czeremosz i Prut na wschodzie. W zwartym tym wale górskim najwyższy trzon stanowią Tatry, do stóp których przytulone jest Zakopane.

Zakopane przed stu laty prawie zupełnie obce społeczeństwu, a znane zaledwie jednostkom, które w Tatry pociągnęła żądza wiedzy, dopiero w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia, zaczyna wkraczać w orbitę zainteresowań ogółu. Stało się to z chwilą, gdy pod stopy Tatr przybył dr. Tytus Chałubiński, który poznawszy i należycie doceniwszy wszystkie wartości, mało wówczas znanej wsi górskiej, zaczął ją propagować wśród licznych kół swoich pacjentów i znajomych.



Zakopane, widok ogólny.
Fot. T. i s. Zwoliński, Zakopane.

Tymi wartościami, które zawyrokowały o dzisiejszym znaczeniu Zakopanego, jako udrowiska wysokogórskiego i stacji turystyczno - sportowej, były i są: warunki klimatyczne, położenie, piękno krajobrazu, wartości folklorystyczne i — przede wszystkim — sąsiedztwo Tatr...

Warunki klimatyczne, pod każdym względem zbliżone do warunków alpejskich, zasadzają się na czystości powietrza, dużej zawartości w nim ozonu, na

silnym naświetleniu, bardzo rzadkich mgłach, braku zimnych wiatrów północnych i t. p. W następstwie tego Zakopane posiada specjalne warunki lecznicze i tym też warunkom zawdzięcza swoją popularność u progu swego istnienia i przeobrażania się z wsi w uzdrowisko.

Jego położenie, piękno krajobrazu, bliskość Tatr, najwyższych gór w Polsce, zagwarantowały mu dobre imię, jako jednego z najcudniejszych zakątków Polski. W następstwie tego stało się ono jednym z głównych ośrodków zainteresowań turystycznych, a jako brama wypadowa w Tatry, g ł ó w n y m punktem wzrastającego z niebywałą szybkością ruchu taternickiego.



Stary kościół w Zakopanem.
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

Rozwijając się zrazu jako letnisko, z chwilą pojawienia się pierwszych pionierów narciarstwa z początkiem XX stulecia, zaczyna ożywiać się również i zimą. Szybki rozwój narciarstwa, które ogarnęło z biegiem lat setki tysięcy, oraz powszechny pęd ku sportom zimowym, sprawiły, że obecnie, okres sezonu zimowego, swą atrakcyjnością i ruchem przyjezdnych wybił się na pierwszy plan, a Zakopane stając się jednym z najgłówniejszych ośrodków sportów zimowych, zdobyło tytuł: „zimowej stolicy sportu“.

Obok wartości klimatologicznych, folklorystycznych, przejawiających się w pięknym stroju, oryginalnej muzyce i tańcach, malowniczym i swoistym budownictwie drzewnym, zwyczajach ludowych i t. p., a wreszcie sportowych, najważniejszym atutem atrakcyjności Zakopanego są wartości turystyczne, jakie przedstawiają Tatry, jedne z najpiękniejszych gór w świecie, a jedyne o charakterze alpejskim w Polsce, do których Zakopane, jak to już wspomniano, jako położone bezpośrednio u ich stóp, stanowi bramę wejściową. Tatry otoczone lesistymi reglami, mają się stać już w najbliższej przyszłości „Parkiem Narodowym“, aby chronione specjalną ustawą zachowały po wieki wieków, te wartości, jakie od wieków w ich wnętrzu drzemią. Dostęp do wnętrza Tatr ułatwiają bite drogi do Morskiego Oka, najpiękniej położonego górskiego stawu, dolin Kościeliskiej i Chochołowskiej, oraz liczne szlaki turystyczne do hal, dolin, na granie i szczyty. Liczne, zagospodarowane schroniska turystyczne pozwalają turystom nawet na dłuższe przebywanie we wnętrzu Tatr.

Wszystkie te walory, o których, a przede wszystkim o Tatrach, napisano już całe tomy, sprawiły, że Zakopane w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat, a w pięćdziesięciu istnienia, jako oficjalnej stacji klimatycznej, przerodziło się z dzikiej, chociaż rozległej wsi górskiej, w największe w Polsce uzdrowisko i stację turystyczno-sportową.



Zbocza Cichej Doliny w Tatrach.
Fot. Dr. Wł. Bolkot, Nowy Targ.

Dziś — Zakopane — noszące oficjalną nazwę gminy uzdrowiskowej, o charakterze miasta-uzdrowiska, posiada już ponad 22.000 stałych mieszkańców i wszystkie niemal urządzenia wielkomiejskie, jak: wodociągi, światło elektryczne, kanalizację, chodniki, ogrody miejskie, łazienki publiczne i t. d., i t. d. Roczna frekwencja gości sezonowych, przybywających na dłuższy okres pobytu i meldujących się, wynosi około 50.000, turystów i wycieczkowiczów przybywających na jeden do dwu dni i nie meldujących się około, a bodaj, że ponad 100.000 osób.

Z urządzeń związanych z charakterem turystycznym i sportowym posiada Zakopane: jedną z największych w Europie skocznię narciarską na Krokwi, tor saneczkowy i bobsleighowy w Kuźnicach, stadion stały przy ul. Kościuszki z torem łyżwiarskim i hokejowym, oraz strzelnicę z broni małokalibrowej, stadion zimowy, z torem zimowych zawodów i wyścigów konnych połączonych z totalizatorem, a będących jedyną tego rodzaju zimową imprezą w Polsce, basen pływacki i kąpielowy przy naturalnej ciepli w Jaszczurówce, plażę słoneczną z boiskiem gimnastycznym w parku leśnym na Antałówce, standartową trasę dla narciarskich biegów zjazdowych N. K. Z. na stokach Beskidu i wreszcie. najnowszą inwestycję: kolejkę linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch (1988 mpnm), długości około 4.200 metrów, przy różnicy wzniesienia 932 m. Kolejka ta, uruchomiona z końcem zimy 1936 roku, prowadząc w teren słynny z najlepszych szlaków narciarskich, udostępnia Tatry nietylko narciarzom, ale również wszystkim turystom, pozwalając na duże oszczędności sił i czasu.



Schronisko na Hali Gąsienicowej.
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

Zakopane posiadając około 250 pensjonatów, od najbardziej luksusowych do skromnych, przy dużej rozpiętości cen (od

5-ciu do 16 złotych), pozwala wszystkim, nawet mniej zamożnym na wygodny w nim pobyt. Dla chorych stoi do dyspozycji szereg sanatoriów, które, o ile, że zostały wybudowane w ostatnich latach, posiadają już wszystkie urządzenia, jakich od nowoczesnych, tego rodzaju zakładów wymaga się.

Liczne sklepy, o poziomie wielkomiejskim, są w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby gości. Kilka restauracyj i kawiarń, połączonych z dan-

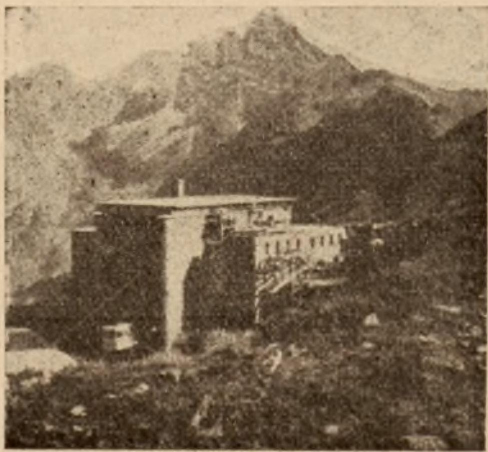


Na pierwszym planie zimowe fantazje natury, w dali potężny masyw Tatr

Fot. T. i S. Zwoliński, Zakopane

cingami koncentrują życie towarzyskie i zabawowe, które tu, u stóp Tatr pulsuje niezwykle intensywnie. Kino dźwiękowe, liczne przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty, kilka bibliotek i czytelni publicznych, wystawy obrazów i rzeźb zaspakajają potrzeby intelektualne, a częste, szczególnie w porze zimowej imprezy sportowe, w większości o charakterze międzynarodowym uzupełniają program rozrywek, z jakich korzystać mogą wszyscy do Zakopanego przybywający.

Jak jeździło się dawniej do Zakopanego?...



Dworzec kolejki linowej na Kasprowym Wierchu.
Fot. L. Stanner, Nowy Targ.

Było to w roku 1890, a więc czterdzieści sześć lat temu...

Pamiętam ów rok i pamiętam ów dzień dobrze, chociaż byłem wówczas zaledwie kilkoletnim dzieciakiem.

Był cudny, słoneczny dzień, a nad mym rodzinnym miastem — Krakowem — zawisł niczym nie skalany błękit, gdy z rodzicami mymi i braćmi, udaliśmy się na plac Kleparski, na którym miały swe stanowiska furki, tak zwane „budki" góralskie, utrzyjące stałą, w porze letniej, komunikację z Zakopanem.

Rynek Kleparski był wówczas czemś w rodzaju obecnego dworca autobusowego na placu św. Ducha w Krakowie, z tą małą różnicą, że ówczesne „konie" nie były więzione pod maskami motorów, a stały żywe i w całej okazałości, z apetytem zajadając owiesek i siano, a do ruchu popędzała je nie benzyna, czy ropa, ale bat i okrzyki: „hejta, wiśta..."

Stare i jakie we wspomnieniu miłe czasy...

Na rynku kleparskim, zalanym potokami promieni słonecznych, pachło wsią. Zapach siana, słomy i potu końskiego, widok „budek" góralskich, białych portek i guń, radowały duszę dziecięcą, stęskniona wśród szarych murów miejskich, za wsią i szerokim, przestrzennym widokiem...

. . . .

Od dnia tego, w którym ojciec mój ugodził ówczesnych i jedynych „panów życia i śmierci" w dziedzinie komunikacji między Krakowem i Zakopanem, do dnia, w którym marzenie o pierwszej wyprawie w góry miało stać się rzeczywistością, żyłem w ciągłym podnieceniu, roześmianymi o-



Kolejka linowa w biegu.
Fot. L. Stanner, Nowy Targ.

czyma towarzysząc rodzicom przy pakowaniu „gratów“ na tą wyprawę.

. . . .

W parę dni później sen stał się jawą...

W bardzo wczesnych godzinach rannych, zajechały przed bramę domu w którym mieszkaliśmy furmanki góralskie, a było ich aż pięć,



Portret góralki.

Fot. inż. Marian Wieczorek, Zakopane

ile, że mieliśmy się do Zakopanego, względnie do Kuźnic, przenieść na stałe i zaczęło się ładowanie sprzętów.

Dzień był również, jak i wówczas przy godzeniu furek, piękny, słoneczny i ciepły.

Na cztery furki, z których zdjęto kabłąki z płótnem, załadowano sprzęty, na piątą, która miała zamykać korowód, załadowała się cała nasza rodzina i wśród pokrzykiwań gazdów: „hetta, wiśta“, okrzyków zadowolenia trójki dzieciaków t. j. nas, ruszono w drogę przez Wisłę na Podgórze ku Myślenicom, przez słynną górę mogilańską.

Przed rozradowanymi oczyma chłopców rozpostarła się zielenią pokryta, szeroka i daleka kraina pól, łanów, wzgórz. Każdą mijaną po drodze wieś, witaliśmy okrzykami i zadowoleniem. Bo cóż mogło być dla dzieciaków, urodzonych wśród szarych murów miast, milszego nad widok wsi, chałup wiejskich, zagród, koni, bydła, stad gęsi, kaczek, kur i wszelakiej „gadziny“. Bo czyż mogła być dla tych małych duszyczek milszą melodia, nad muzykę wsi, nad poryk bydła, rżenie koni, gęganie gęsi, pianie koguta i gdakanie kur?...

I tak jechaliśmy przepojeni radością z widoku, śmiejąc się do złotego słońca i przetykanych kwieciem łanów zbóż, wspinając się co raz wyżej i wyżej, a ową podróż „rzemiennym dyszlem“ urozmaicał nam „przodownik“ naszej karawany, jadący na pierwszej furce, stary, siwy, o długich, solidnie wymaszczonych włosach, gazda Skwarek. Wiózł na swej furce najcenniejszy sprzęt, bo garmitur mebli, siedząc na, wpoprzek wozu, na literkach złożonej ceratowej otomance...

Nie ujechaliśmy może nawet trzech kilometrów, gdy Skwarek zatrzymał „karawanę“ i zaczął się „zlić“, że mu niewygodnie siedzieć. Zawołał towarzyszy i dalej przemeblowywać wóz... Otomanka poszła na tył furki, a na przodek, czyli, jako niby tak zwany „kozioł“ — fotel z oparciem i ruszono w drogę... Nie koniec na tym jednak epopei skwarkowej, bo wkrótce fotel okazał się również niewygodny i miejsce jego, po ponownym przemeblowaniu furki, zajął prosty, drewniany stołek kuchenny, następnie znów fotel, potem jakaś deska do prasowania, aż w końcu Skwarek nakląwszy się co niemiara, zrezygnowawszy z jazdy na furce, większą część drogi odbywał „per pedes apostolorum“...

Miały dzieciaki z tego powodu nie mało radości, a dzięki tej „epopei“ imię Skwarka pozostało im na wieki w pamięci.

. . . .

Urozmaicona skwarkowymi przygodami podróż mijała „szybko“ i na wieczór znaleźliśmy się pod Chabówką, gdzie w gospodzie na Zaborni, nastąpił po dniu pełnym wrażeń, nocleg.

Na drugi dzień, skoro świt, ruszono w dalszą drogę, przez Obidową do Nowego Targu, a następnie przez Szaflary, Biały Dunajec, Poronin do Zakopanego. Ze szczytu Obidowej zobaczyłem po raz pierwszy w życiu, skryty za srężogą łańcuch Tatr, tych Tatr, które później, w lat kilkanaście miały mię przykuć do siebie raz na zawsze. Widok, jaki z Obidowej ukazał się naszym oczom, wydobył z małych dziecięcych piersi radosny okrzyk.

O tego momentu szły co jakiś czas zapytania pod adresem wiozącego nas gazdy: „czy daleko jeszcze?“ i odpowiedź, tak jasna i zrozumiała dla ceperskich dzieci dólskich z miast, jak wyrocznia Pytyi: „nie prec“...

Czas jednak i droga mijały i pod wieczór drugiego dnia znaleźliśmy się „już“ gdzieś w Białym Dunajcu. Słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, ale równocześnie, tak, jak to często bywa w górach, ni stąd ni zowąd, zaczęło chmurzyć się i do Poronina dojechaliśmy już wśród deszczu i mroku. Deszcz zrazu drobny, przemienił się niebawem w ulewę i już wśród niej, i zapadającej gwałtownie nocy, dojechaliśmy do Zakopanego, a wśród już zupełnie czarnej, że „choć oko wykol“ nocy, do Kuźnic.

Załadowane meblami i gratami domowymi furki powędrowały gdzieś pod dach, a nas zmoczonych i szczękających zębami do izby. .

. . . .

Niestety, nie wypogodziło się prędko i deszcz padał przez kilkanaście dni, niemal bez przerwy, a góry skryły się za gęstym woalem mgieł na szereg tygodni...

. . . .

Tak wyglądała moja pierwsza jazda do Zakopanego i takie było moje poznanie z Tatrami. W dwa lata później odbyłem jeszcze jedną jazdę „rzemiennym dyszlem“ w góry, ale już tylko do Szaflar i bez szczególniejszych przygód...

. . . .

Oto, jak jeździło się ongiś...

A dziś?...

Zamiast 36 godzin, cztery, pięć a nawet mniej...

A niech tylko zbudują lotnisko: znikną, względnie zmaleją do minimum — czas i przestrzeń i będziemy mogli pierwsze śniadanie zjeść w Krakowie, na drugie „skoczyć“ do Zakopanego, powrócić na obiad do domu, a w przystępie dobrego humoru „skoczyć“ po raz drugi na podwieczorek z dancingiem pod stopy Gewontu, by na noc powrócić do Krakowa.

A to wszystko na oczach jednego pokolenia...

Karol Kwaśniewski.

Zdrojowisko górskie Rabka.

Rabka położona w Małopolsce zachodniej między Krakowem i Zakopanem, na słonecznym płaskowzgórzu, osłoniętym ze wszystkich stron łańcuchem malowniczych gór. Wzniesienie nad poziom morza 520—560 m.

Solanki Rabczańskie znane były już w XIV. wieku i stosowane jako skuteczny środek leczniczy w różnych chorobach przez ludność okoliczną. Racjonalne wyzyskiwanie walorów tut. źródeł datuje się mniej więcej od r. 1850, od chwili powstania pierwszego skromnego zakładu kąpielowego. Z biegiem lat ugruntowała się sława tut. solanek jodo-bromowych, które należą do najsilniejszych w Europie. Dziś Rabka znana jest już powszechnie w całej Polsce i zagranicą jako pierwszorzędny środek leczniczy dla dorosłych i dzieci, zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród zdrojowisk polskich a frekwencja roczna wyraża się cyfrą około 25000 kuracjuszy.

Doskonałe drogi i szose samochodowe stanowią dogodue połączenie z wszystkimi ważniejszymi ośrodkami w kraju. To samo powiedzieć należy o połączeniach kolejowych pociągami zwykłymi, pospiesznymi i motorowymi (Lux-torpeda). W obrębie zdrojowiska są trzy stacje kolejowe: Rabka-Zdrój, Rabka-Zaryte i Chabówka. Poczta i telegraf w miejscu. W centrum zdroju: oddział telegraficzny i telefoniczny czynny przez całą dobę. W miejscu okazały kościół parafialny oraz przepiękna kaplica zdrojowa specjalnie dla kuracjuszy.

Obok kościoła parafialnego znajduje się stary, zabytkowy kościółek z XVI wieku, a przy nim bogate muzeum regionalne.

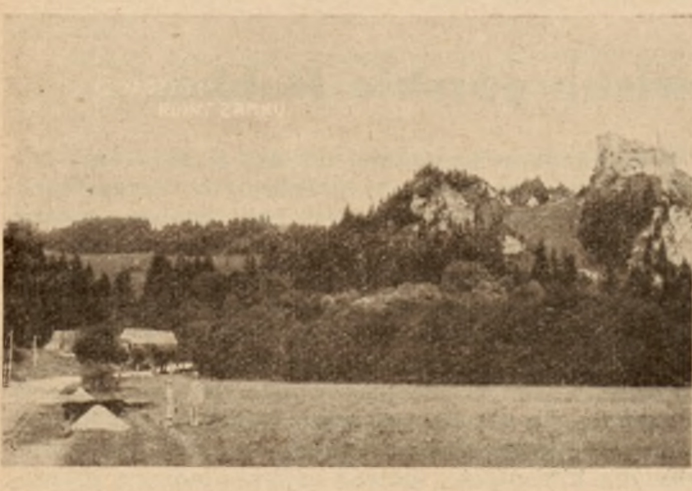
W miejscu sala koncertowa i dancingowa, klub towarzyski, kino, place zabawowe dla dzieci, place sportowe, tor łyżwiarski, biblioteki, wypożyczalnie książek, plaża i basen kąpielowy.

Na pobliskich wzgórzach doskonałe tereny narciaskie Dla osób lubiących dłuższe wycieczki jest wiele terenów wycieczkowych w obrębie pobliskich gór pokrytych lasami szpilkowymi. Turyści mają możność wycieczek w wyższe partie górskie, przy czym znajdują punkty oparcia w schroniskach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Rabka posiada swoisty klimat, górski, ale łagodny i suchy. Odznacza się czystością powietrza, małą ilością opadów, silnym nasłonecznieniem, Okoliczne góry pokryte są gęstymi lasami szpilkowymi, a w centrum zdrojowiska znajduje się piękny park z lasem szpilkowym. Klimat Rabki, obok źródeł solankowych stanowi największy atut leczniczy zdrojowiska.

Czorsztyn.

Czorsztyn położony w najpiękniejszej części Podhala na wysokości 600—700 m. nad poziom morza, na wschodniej granicy doliny nowotarskiej, nad Dunajcem, przy szosie wojewódzkiej Nowy Targ-Szczawnica. Teren od wschodu graniczy z lasami wspaniałego parku przyrody w Pieninach, od południa z Dunajcem i zamkiem w Niedzicy. Czorsztyn ściśle jest związany z historią byłego zamku czorsztyńskiego a obecnie pozostałymi ruinami. Zamek Czorsztyński zbudowany w XII wieku na szlaku strategicznym i handlowym, który wiódł ongiś



Czorsztyn — Ruiny zamku.

Fot. E. Morawetz — Nowy Targ.

z Węgier do Polski, był ważną placówką polską wysuniętą na południe. Zamek ten pamiętał św. Kingę, Kazimierza Wielkiego, który go odnowił, Jagiełłę, Zawiszę Czarnego, który był właścicielem tegoż, rebelianta Kostkę Napierskiego oblęganego przez wojska Ks. Biskupa Krakowskiego, Sobieskiego, ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz ostatni etap broniących się Konfederatów Barskich.

Prawie że z upadkiem Polski upadł i zamek. W roku 1819 przeszedł w ręce hr. Maksymiliana Drohojowskiego od ówczesnego rządu austriackiego.

Niszczony i palony podczas wojen i oblężeń nie nadawał się już do odbudowy, tak że w chwili obecnej pozostały tylko ruiny mówiące o dawnej jego historii i świetności, pozostające pod opieką Hr. Drohojowskich jako właścicieli. Dzisiejsza ludność Czorsztyna, jak również i sąsiednich wsi, to dawna załoga i służba zamkowa. W roku 1934 powstała gmina zbiorowa Czorsztyn z siedzibą w Czorsztynie. W skład gminy zbiorowej weszły dawne gminy a obecnie gromady: Czorsztyn, Kluszkowce, Mizerna, Maniowy, Huba, Sromowce Wyżne, Srom. Niżne. Razem gmina zbiorowa liczy 5019 mieszkańców z obszarem 5498 ha,



Czorsztyn — Przełom Dunajca pod Skałką.

Fot. K. Zapiórkowski — Nowy Targ.

Urząd wójta sprawuje hr. Stanisław Drohojowski, urząd sołtysów w Czorsztynie Milaniak Józef, w Kluszkowcach Jabłoński Andrzej, w Mizernej Klimczak Mikołaj, w Maniowach Grywalski Andrzej, w Hubie Bednarczyk Jan, w Srom. Wyżnych Janczy Andrzej, w Sromowcach Niżnych Waradzyn Władysław. Nadto na terenie gminy istnieje szereg organizacji o charakterze społecznym i gospodarczym: 5 oddziałów O. S. P. w Czorsztynie na czele z prezesem Miarczyńskim Włodzimierzem, Kmt. Janczym Janem. W Kluszkowcach prezes Greczek Jakub, Kmt. Bednarczyk Jan, w Maniowach prezes Kastyak Albin, Kmt. Markowicz Franciszek, w Sromowcach Wyżnych prezes Janczy Andrzej, Kmt. Pierwoła Józef, w Sromowcach Niżnych prezes Waradzyn Władysław, Kmt. Borzęcki Jakub. W/w O. S. P. należą do rejonu IV, na czele którego stoi dh. Twardzik Franciszek.

Nadto Oddziały Związku Strzeleckiego istnieją na terenie gminy zbiorowej w Czorsztynie i Maniowach (prezes mjr. Floriański Gustaw, kmdt. Majkowicz Jan). Oddziały Związku Rezerwistów: Czorsztyn (prezes Miarczyński Włodz., kmdt. Wójcik Józef), Kluszkowce (prezes Sanok Teofil, kmdt. Bednarczyk Jan), Maniowy (prezes Kapuśnik Wojciech, kmdt. Sitarz Karol), Mizerna (prezes Piontek Józef, kmdt. Bodziuch Józef), Sromowce Wyżne (prezes Janczy Andrzej, kmdt. Biniakiewicz Tomasz).

Koła Gospodyń Wiejskich: Kluszkowce (prezes Kozicka Maria), Sromowce Wyżne (prezes Pierwoła Anna), Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet: Maniowy (prez. Kostyakowa Zofia). Chłopskie Stronnictwo Rolnicze Czorsztyn (prez. Milaniak Józef), Kluszkowce (Greczek Jakub), Maniowy (Palica Sebastian), Mizerna (Klimczak Mikołaj), Sromowce Wyżne (Janczy Andrzej), Sromowce Niżne (Waradzyn Władysław). K. S. M. Ż. (prezes hr. Drohojowska).

Z pośród instytucji o charakterze finansowym rozwija działalność na terenie gminy zbiorowej, — Kasa Stefczyka w Kluszkowcach (Zarząd: Twardzik Franciszek, Sanok Teofil).

Szkoły: 3 klasowa w Maniowach, 2-Klasowa w Kluszkowcach, 1-Klasowa Mizernej, 1-Klasowa w Sromowcach Wyżnych, 1 Klasowa w Sromowcach Niżnych.

Przedsiębiorstwa: Kamieniołomy Miast Małopolskich w Kluszkowcach obfitujące w bogate złoża andezytu.

Praca w organizacjach mimo ciężkich nieraz warunków rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest, czy to budowa domów ludowych, czy też strażnic O. S. P.

Rozwój Czorsztyna jako letniska datuje się od roku 1927 tj. od chwili powstania osiedla Czorsztyn—Nadzamcze, założonego przez hr. M. Stanisława Drohojowskiego. Stopniowo w każdym roku powstało kilka pensjonatów względnie domów letniskowych, tak że obecnie w Czorsztynie jest 17 pensjonatów czynnych, kilkadziesiąt domów letniskowych, oraz większa ilość domów góralskich dla letników, 4 sklepy, 3 restauracje. Na szczególne uwzględnienie zasługuje Osiedle—Czorsztyn—Nadzamcze. Rozbudowa tego letniska pomyślana jest na wskroś nowocześnie. Podczas gdy inne letniska górskie i uzdrowiska powstały z małych wiosek, co po dzień dzisiejszy stanowi główną przeszkodę ich modernizacji, to nowe letnisko Czorsztyn-Nadzamcze rozbudowuje się na nietkniętym terenie, wśród uroczych lasów i wzgórz na obszarze w zupełności przedtem niezabudowanym i niezamieszkałym. Obecnie Nadzamcze posiada 4 pensjonaty oraz własną elektrownię.

Czorsztyn przez swoje położenia ma kolosalne znaczenie jako przyszłe wielkie letnisko i zimowisko. Klimat łagodny, dużo lasów, idealne nasłonecznienie, rzeka Dunajec do kąpieli. Oprócz tego w lecie rzeka Dunajec jest jedynym miejscem na podhalu dla miłośników sportu wodnego szczególnie kajakowców, nadto spław na łódkach flisackich przez przełom Dunajca do Szczawnicy.

Z chwilą wybudowania projektowanej zapory wodnej wartość ta jeszcze się zwiększy, przez powstanie dużego jeziora, które będzie w przyszłości miejscem sportów nietylko letnich lecz i zimowych.

Ruiny zamku Czorsztyńskiego są miejscem licznych wycieczek turystów i letników, Wspaniały widok panoramiczny na Tatry. Położenie letniska nadaje się do urządzania licznych wycieczek w Pieniny, Gorce, Tatry oraz do kąpielisk czechosłowackich. Również projektowana budowa kolei do Szczawnicy w dużej mierze przyczyni się do rozbudowy tak miłego zakątku Podhala.

Czesław Pacułt
Sekretarz gminy Czorsztyn.

Społeczne oblicze Czarnego Dunajca.

Czarny Dunajec, od roku 1924 miasteczko, położone jest nad rzeką tej samej nazwy, na pięknej równinie z widokiem na Tatry i na Babią górę, na skrzyżowaniu głównych dróg powiatu. Dzięki swemu położeniu naturalnemu oraz tygodniowym jarmarkom jest ośrodkiem życia gospodarczo-handlowego zachodniej części powiatu i Orawy. Po wejściu w życie nowej ustawy samorządowej i utworzeniu gmin zbiorowych, Czarny Dunajec nie mając 3.000 mieszkańców przestał być miasteczkiem i razem z gromadą Wróblówka tworzy gminę Czarny Dunajec. Liczy obecnie mieszkańców 2.803 wedle ostatniego spisu ludności. Jest siedzibą Sądu grodzkiego, Expozytury Urzędu skarbowego, Komisariatu Straży granicznej, Posterunku P. P., stacji kolejowej na linii Nowy Targ — Sucha hora oraz posiada 7-mio klasową szkołę im. Ks. Kmietowicza i Jana Andrusikiewicza (dyrektor Józef Stoszko), oraz Szkołę zawodową szycia i krawieczyzny. Sama miejscowość jest czysta i schludna, mające dobre i starannie utrzymane drogi i ulice. Domy w większości z drzewa, pięknie zachowane, kilka domów piętrowych murowanych, nadaje poważny ton miejscowości. Ozdoba Czarnego Dunajca — to obszerny rynek, pełen starych drzew oraz park miejski im. Dyr. Gajewskiego, gdzie zbudowano obecnie strzelnicę. Kościół stary, piękny, w stylu romańskim, zbudowany został w początkach XVI wieku. Gmach Sądu i Banku Spółdzielczego w rynku — to gmachy nowoczesne. — Czarny Dunajec posiada naturalne bogactwa jak kilkaset morgów lasu oraz obszerne pastwiska i torfowiska, doprowadzone za obecnego zarządu do porządku. Zarząd gminny składa się z wójta, podwójciego i 2-ch ławników, zaś Rada gminna z 12 członków w tem 3-ch inteligentów. Wójtem gminy jest p. Tadeusz Bryjak a sołtysem gromady p. Józef Chlebek, obaj rodowici czarno-dunajczanie, ludzie chętni, ruchliwi, energiczni i sumienni. Tak w gminie jak i w gromadzie brak jest obecnie ludzi, którzyby urząd swój uważali za źródło dochodów i korzyści dla siebie. Ludność żydowska stanowi 18% mieszkańców. Przedstawicielami gminy w Radzie powiat. są Jan Ciszek i Mgr. Siuty Wojciech.

Wyrazem zrozumienia narodowego, państwowego i społecznego są liczne Związki i stowarzyszenia o różnych celach i zadaniach. O charakterze ogólnym to Ognisko Związku Podhalan, mające członków 107. Prezesem Ogniska jest ks. prob. Łabędź, sekretarzem Mgr. Siuty. Ognisko było nieczynne przez półtora roku, obecnie w styczniu br. zostało zreorganizowane i wykazuje naogół dość żywotną działalność przez urządzanie zebrań, odczytów o charakterze kulturalnym i gospodarczym, — sprowadzanie zboża gatunkowego dla odmiany, propagowanie sadzenia drzew owocowych i t. p.

Dalszymi związkami to: Związek inwalidów wojennych Rz. P., którego teren obejmuje cały okręg sądowy. Koło tego Związku liczy członków tj. inwalidów i wdów wojennych oraz sierót ofiar wojny, 216, posiada własny lokal i zajmuje się wyłącznie sprawami zaopatrzeń, rent i pomocą materjalną dla swych członków. Prezesem Koła jest Mgr. Wojciech Siuty. Jest to jedna z najlepszych organizacji, stojąca na silnych podstawach finansowych, oparta na solidarności i łączności członków. Inne Związki b. wojsko-

wych to: Delegatura Zw. Ofic. Rezerwy (prez. adw. K. Dziąba), Związek Legionistów (prezes Paweł Rosiński) i Związek Rezerwistów (prezes kapitan Worwa), służące wyłącznie potrzebom swych członków. Wszystkie powyższe Związki należą do Powiatowej organizacji Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny i są tam reprezentowane przez Mgra. W. Siutego. Celem powyższych Związków — to pielęgnowanie tradycji żołnierskich, służba dla Państwa i wychowanie fizyczne młodzieży.

Bardzo poważną organizacją w Czarnym Dunajcu to Ochotnicza Straż Pożarna, licząca czynnych członków 42, oraz członków wspierających i honorowych. Straż posiada własną, dobrze urządzoną remizę, liczny sprzęt pożarniczy, trzy sikawki w tym jedną motorową, auto do wyjazdu ze sprzętem oraz własną orkiestrę. Cel główny Straży — to pomoc w nieszczęściu bliźnim oraz ochrona życia i mienia współobywateli. Prezesem Straży jest obecnie p. Ferd. Dziama, a naczelnikiem wójt Bryjak. Straż ta odbywa często ćwiczenia bądź sama bądź z innymi oddziałami okolicznemi.

Stowarzyszenia o charakterze kulturalno-oświatowym to L. O. P. P. (Liga obrony powietrznej przeciwlotniczej) z prezesem adw. Dr. T. Dąbrowskim i L. M. K. (Liga Morska i Kolonialna) z prezesem adw. Dr. Binderem. Są to jedne z najlepszych i najczynniejszych oddziałów w powiecie. Do pokrewnych stowarzyszeń należy Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych (T. P. B. S. P.) z prezesem rejentem Dr. Grodyńskim, również czynne i ruchliwe.

O charakterze wychowawczym to Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej grupujące się w Parafjalnym Domu ludowym, a to stowarzyszenie chłopców pod patronatem ks. prof. Budziaszka, zaś dziewcząt pod kierownictwem dyrektorki p. Jadwigi Dąbrowskiej. Do stowarzyszeń o charakterze wychowawczym należy zaliczyć: Związek Strzelecki, kierujący się przeważnie wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym młodzieży. Prezesem jest p. Szelesta Bolesta. Z inicjatywy tego związku przy pomocy społeczeństwa wybudowano strzelnicę w parku miejskim, im. Włodzimierza Tetmajera.

Do stowarzyszeń o charakterze polityczno-religijnym należą Stowarzyszenie mężów katolickich (prezes adw. Dr. Zygmunt Dąbrowski) i Stowarzyszenie niewiast katolickich (prezeska Mec. p. Binderowa), które to stowarzyszenia nie wykazały dotąd większej działalności.

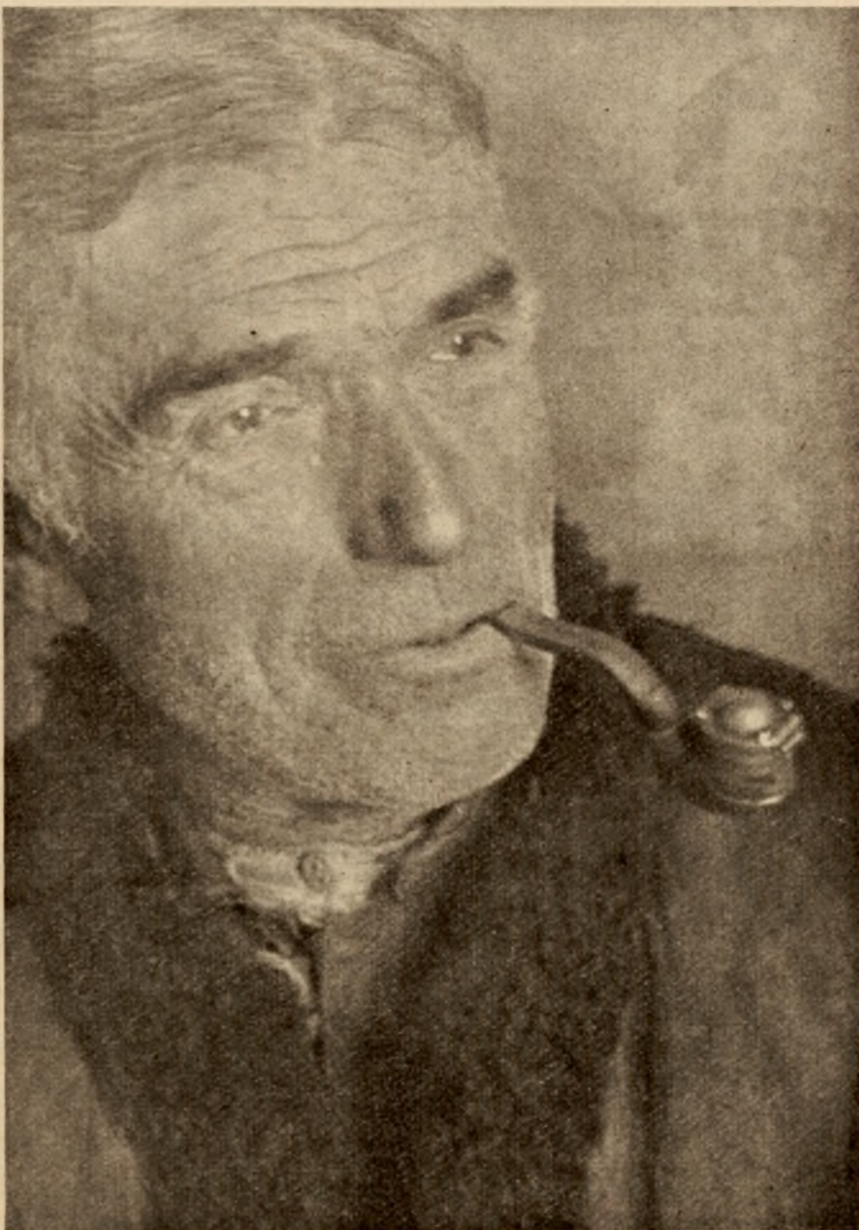
Ponadto istnieją jeszcze stowarzyszenis o charakterze dobroczynnym a to: Czerwony Krzyż (prez. nacz. Wierzbicki) i Stowarzyszenie św. Wincentego á Paulo. Ostatnie pod kierownictwęm p. nacz. Legutkowej rozwija działalność wśród biednych.

Do zawodowych stowarzyszeń należy zaliczyć: Cech rzemieślników i rękodzielników, zajmujący się sprawami zawodowymi swych członków. Cechmistrzem jest p. Maciej Szaflarski, kowal. Kółko rolnicze było niegdyś, lecz nie istnieje. Instytucją finansową i kredytową to Bank Spółdzielczy, mający roczny obrót mimo ciężkich czasów około 260 tysięcy złotych. Bank liczy udziałowców około 1000. Dyrektorem Banku jest p. August Gajewski, wielki przyjaciel ludu i Podhala.

Stowarzyszeń tych jest wprawdzie dużo, lecz mimo to pracują i wykazują na zewnątrz swą działalność. Stowarzyszenia te opierają się na składach członków, na urządzanych przez siebie imprezach

i „tygodniach" danego stowarzyszenia. Członkami są przeważnie urzędnicy, funkcjonarjusze państwowi, inteligencja oraz światlejsi, poważni rolnicy, dorosła młodzież i kupcy bez względu na wyznanie.

Wojciech Siuty.



Portret bacy.

Fot. Inż. Marian Wieczorek. Zakopane.

Poronin.

Poronin popularnie dawniej zwany Bańkówki występuje w historii wcześniej od Zakopanego, gdyż tutaj była siedziba zarządcy lasów Tatrzańskich i Chochołowskich. Pod względem kościelnym był Poronin macierzą Zakopanego, które dopiero w 1848 roku oddzieliło się od Poronina. Tutaj także pełnił obowiązki kapłańskie Ks. Michał Głowacki będący łącznikiem między komitetem niepodległościowym w Krakowie, a Podhalem, z jego inicjatywy wybuchło powstanie Chochołowskie, sam jednak już nie wziął w nim udziału, gdyż został wcześniej aresztowany przez władze austriackie.

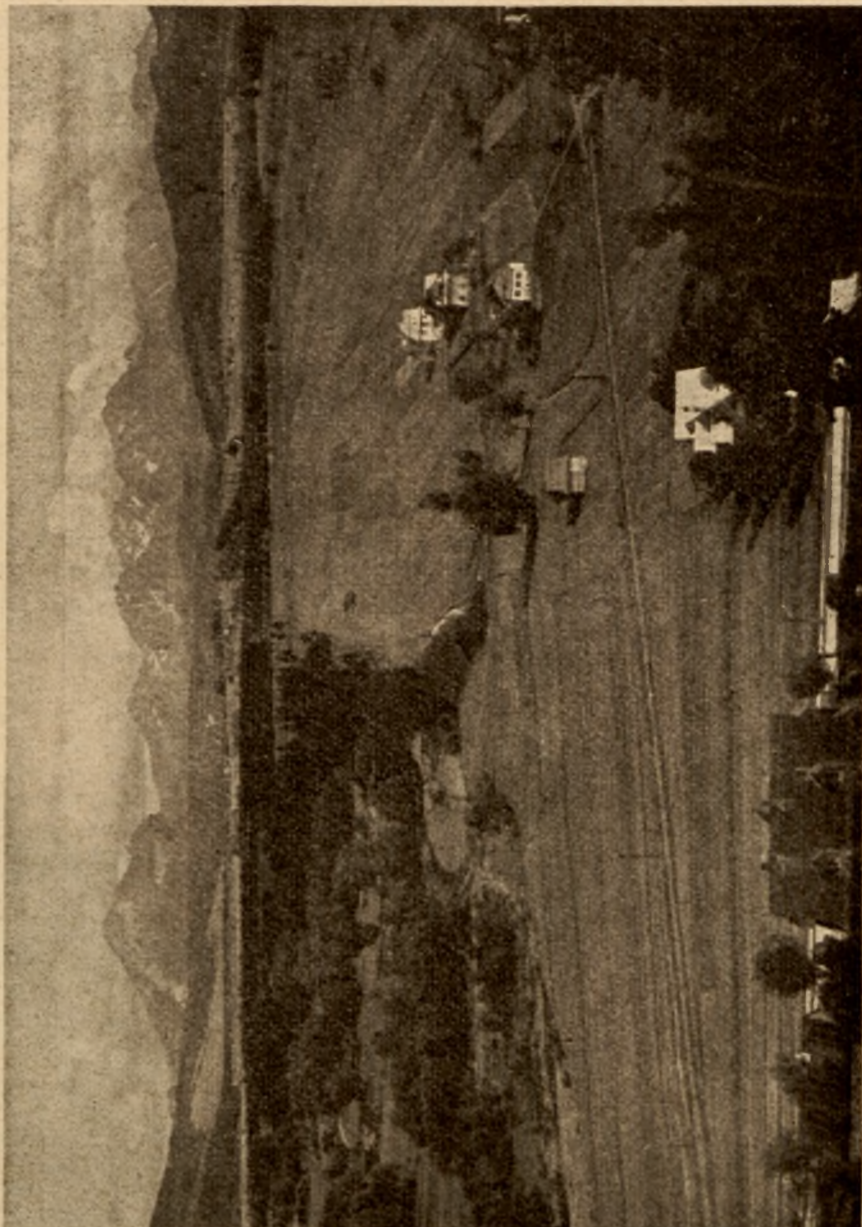
Wierny swej tradycji Poronin wysłał zaraz z początkiem wojny kilka drużyn strzeleckich do Legionów, aby spełnić marzenia swych ojców z Wiosny Narodów. Formowanie drużyn strzeleckich przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Poroninie było ułatwione tą właśnie wyżej wspomnianą żywą tradycją niepodległościową, podsycaną przedstawieniami scenicznymi w duchu patryiotycznym, rozczytywaniem się w dziełach historycznych J. I. Kraszewskiego, Sienkiewicza i t. d.

W pracy społeczno-gospodarczej wysuwa się na pierwsze miejsce Kółko Rolnicze, które już obchodzi złoty jubileusz swego istnienia. Jego zasługą jest, że w całej Gminie dzisiejszej pozostała tylko jedna rodzina żydowska, a było ich przed 40-tu laty 47. Drugą taką instytucją społeczno-gospodarczą jest Kasa Stefczyka, która przed wojną miała milionowy obrót, a jej lustracje odbywał niezapomnianej pamięci sam Stefczyk w imieniu Patronatu lwowskiego, któremu wszystkie kasy w Galicji podlegały. Obecnie działalność gospodarczą prowadzi zasłużone Ognisko Związku Podhalan, które zaopatruje całą gminę w nawozy sztuczne, paszę treściwą, nasiona siewne, węgiel i td Wspomniane Ognisko pracuje także na polu kulturalno-oświatowym i turystyczno-letniskowym. Na swoich zebraniach miesięcznych szerzy wiedzę rolniczą, Omawia się także na zebraniach sprawy podniesienia letniska, a za uchwałami szły czyny. I tak: Ognisko zbudowało skocznię narciarską kosztem paru tysięcy złotych, urządzało przez dwa lata regionalną wystawę wszystkich wyrobów miejscowych. Obydwie wystawy były licznie zwiedzane, tak że nawet zwiedzał ją przedstawiciel dynastii japońskiej P. Kirigaja oprowadzany przez urzędnika z województwa i tłumacza p. konsulową z Tokio.

Dla przyciągnięcia gości założyło Ognisko orkiestrę, która we wszystkie pogodne niedziele sezonu urozmaicała pobyt letnikom. Obecnie Ognisko przystąpiło do założenia mleczarni spółdzielczej na całą gminę, jako też do budowy magazynu przy stacji kolejowej dla hurtowni spółdzielczej. W dziale kulturalno-oświatowym pracują także organizacje młodzieżowe od roku 1925.

Wraz z Ogniskiem przyczyniło się w wysokim stopniu do propagandy letniska przez wystąpienie na P.W.K w Poznaniu z weselem góralskim w ciągu tygodnia, następnie w Katowicach i w Warszawie przed 6 dni, gdzie między innymi odegrano wesele góralskie na Zamku Królewskim wobec Pana Prezydenta R.P., Jego domu cywilnego i wojskowego, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu oraz całego Korpusu dyplomatycznego. Również Ognisko wraz z organizacjami młodzieży przeprowadziło w 1929 r. plebiscyt antyalkoholowy ze skutkiem dodatnim. Rocznica tego plebiscytu była bardzo uroczyście obchodzoną, a jej opis w Gazecie Podhalańskiej

na 8 stronach w ilości 500 egzemplarzy był rozdany uczestnikom Kongresu antyalkoholowego ogólnopolskiego we Wilnie w 1930 r., co rzeczywiście w wysokim stopniu rozsławiło naszą miejscowość w całej Polsce.

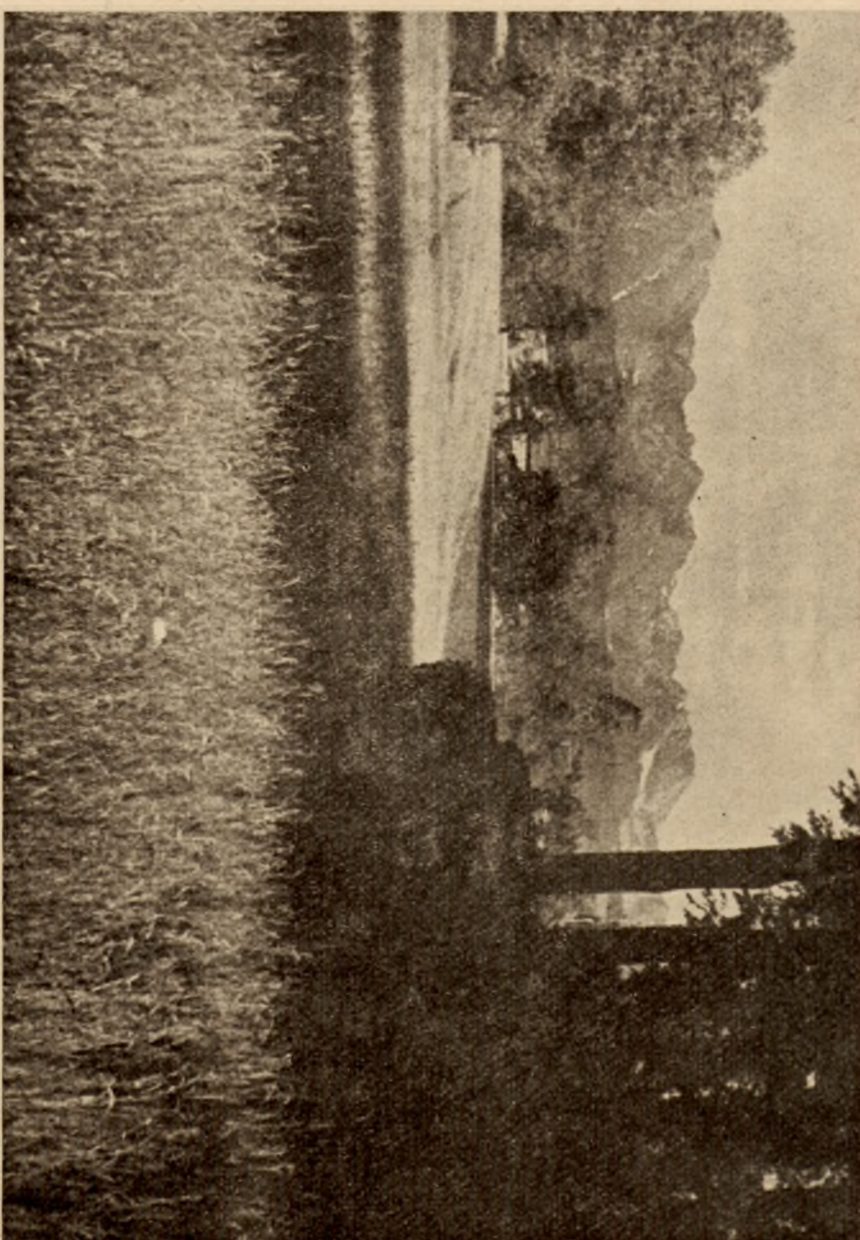


Uzdrowisko Poronin — Widok z Łasiówek.

Fot. Dr. A. M. Wieczorek, Zakopane.

Organizacją kulturalno-oświatowo-wychowawczą jest Związek Strzelecki męski i żeński. Męski Związek Strzelecki założony był jeszcze przed wojną 1913 r. i odbywał ćwiczenia pod osobistym kierunkiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ponownie został zor-

ganizowany po wojnie w r. 1929 i liczy 130 członków. Prowadzi ćwiczenia przysposobienia wojskowego i prace kulturalno-oświatowe, ma swoją świetlicę. W roku 1936 wybudował Związek stadion sportowy na łące śp. Józefa Uznańskiego w pobliżu kościoła. Drugi oddział Związku Strze-



Poronin — krajobraz letni.

Fot. Dr. A. M. Wieczorek, Zakopane.

leckiego zawiązał się w Murzasichlu, który ma swój dom zakupiony przez byłą gminę Murzasichle.

We wszystkich gromadach istnieje Ochotnicza Straż Pożarna. W Poroninie obchodziła ona przed paru laty jubileusz 30-cia istnienia. Dla

ułatwienia pracy Straż Pożarna w Nowem Bystrem zbudowała własnym wysiłkiem remizę strażacką a w Poroninie przystąpiła do budowy przy pomocy Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych. Obecnie gromada Biały Dunajec przystąpiła również do budowy remizy strażackiej oraz domu gromadzkiego. Wszystkie oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej spełniają swoje zadania z całem poświęceniem.

Od Roku 1935 działają na terenie naszej gminy w każdej gromadzie Związki Rezerwistów liczące ogółem ponad 220 członków.

Jak wszędzie tak i na terenie gminy Poronin istnieją nadto organizacje użyteczności publicznej, jak Czerwony Krzyż, Koło Ligi Obrony Przeciwgazowej i naturalnie Koło Tow. Popier. Budowy Publicznych Szkół Powszechnych ta ostatnia organizacja jest w Poroninie szczególniej popieraną, gdyż widzi ogromne zapotrzebowanie budynków szkolnych także na własnym terenie.

Gmina zbiorowa Poronin obejmuje prócz Poronina, Biały Dunajec, Gliczarów, Murzasichle, Zubsuche razem 10,000 mieszkańców a obejmuje obszar około 150 klm^2. Na wielkiej przestrzeni graniczy z Czechosłowacją. Organizacja gminy zbiorowej odbywa się niezwykle sprawnie choć z olbrzymim nakładem pracy. Dzisiaj wszystkie gromady czują się razem jak jedna rodzina, sołtysi mają co tydzień odprawy, wskutek czego praca idzie intenzywnie i planowo we wszystkich gromadach.

Praca gminy Poronin jest o tyle odpowiedzialniejszą niż innych gmin, że prócz ściśle gminnych obowiązków musi rostaczać opiekę nad swojemi gromadami z których wszystkie są letniskami. Dlatego też te dwa kierunki pracy są jej wytycznymi. W pierwszym rzędzie usprawniono doręczanie przesyłek pocztowych, aby letnicy we wszystkich zakątkach gminy mogli mieć wszystkie życzenia pod tym względem spełnione. Komunikacja musiała także we wielkiej mierze być ulepszoną, w tym celu mieszkańcy całej gminy oddali swe siły na pracę szarwarkową. Ponieważ odczuwano w letnisku oddawna brak oświetlenia elektrycznego, przeto gmina wyłoniła komisje elektryfikacji Poronina, która dąży do budowy gminnej elektrowni, obecna bowiem prywatna elektrownia nie jest dotychczas w stanie wszystkim wymaganiom odpowiedzieć. Gromada Poronin buduje rzeźnię postępową.

Gmina buduje w Poroninie gmach 7-mio klasowej szkoły powszechnej nadto zabiega o zbudowanie i utworzenie szkoły w górnym Gliczarowie i Małem Cichem, oraz o rozbudowę szkół w dolnym Białym Dunajcu i na Zębie.

Gmina stara się o dwie bardzo żywotne sprawy: o zaliczenie Poronina pod kontyngent budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego i przeprowadzenie planu regulacyjnego.

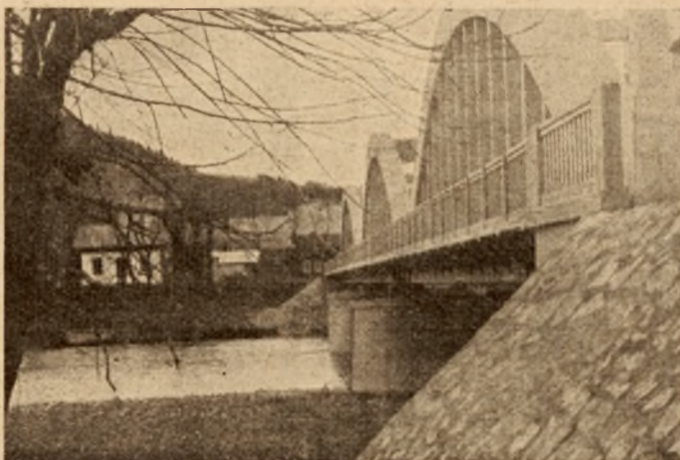
Wojciech Orawiec
wójt gminy Poronin

Narciarskie asy.

W Zakopanem sie ceprów spotka całe mase,
co lubują na deskach hipkać w góry nase —
nawet Kasprowy i Gewont zśturmują od psodka!
Nawięksych u Karpowica „harnasiów“ sie spotka!

Krościenko nad Dunajcem.

Rok założenia 1348. Wieś — o charakterze miasteczka, położona w malowniczej kotlinie, u podnóża Pienin, na wysokości 426 m. n. p. m. Mieszkańców: 2300. Posiada: Zarząd gminy, kościół (z zabytkową chrzcielnicą gotycką i ołtarzem z XVI w.), szkołę, aptekę, urząd pocztowy, sąd grodzki, posterunek P. P. i zarząd Parku Narodowego. Gromady przynależne: Tylka, Grywałd (gdzie kościółek z XIV w.), Hałuszowa i Krośnica. Komunikacja autobusami P. K. P od stacji kolejowej w Nowym Targu (34 klm.) lub w Starym Sączu (36 klm.). Dzięki znakomitym warunkom terenowym i bogactwu leczniczych wód mineralnych alkaliczno słono-wapniowych jest Krościenko n/D. główną



Nowy most żelbetowy w Krościenku n/D.

Fot. „Tatry" Szczawnica.

bazą wycieczkową w Pieniny, oraz znanym i wziętym zdrojowiskiem. Park Narodowy — najpiękniejszy bodaj klejnot naszej przyrody — oddalony jest od Krościenka zaledwie o dziesięć minut drogi. Stąd wiodą szlaki w słynny krajobraz Trzech Koron, Sokolicy i Czertezika. Z Krościenka też wyruszają wycieczki do ruin historycznego zamku św. Kingi i do Sromowiec, skąd wartkie łódki góralskie unoszą turystów nieporównanie pięknym przełomem Dunajca z powrotem do krościeńskiej przystani. Przeciętna kulminacja minionych sezonów wykazuje cyfrę 3000 przyjezdnych, leczniczy zaś walor krościeńskich wód mineralnych sprawia, iż wody te zarząd zdrojowiska sprzedaje we wszystkich składach aptecznych Państwa, a nawet wysyła za granicę. Wskazania: choroby płuc, oskrzeli, gardła, krtani i tchawicy, kamica nerkowa kwaśna, nieżyty miedniczek nerkowych i pęcherza, nieżyty przewodów żółciowych i kamica wątrobowa. Lekarze ordynujący: Dr. S. Riegelhaupt i M. Sitowski. Do dyspozycji przyjezdnych kilkanaście pierwszorzędnych pensjonatów i z górą 400 mieszkań w schludnych domach miejscowych górali. *H.*

Raba Wyżna.

Gmina zbiorowa Raba Wyżna składa się z dziewięciu gromad, a to: Bielanki, Chabówki, Harkabuza, Podsarnia, Raby Wyżnej, Rdzawki, Ponic, Rokicin i Sieniawy. Ogólna liczba mieszkańców stałych wynosi 8,063 osób. Wszystkie gromady posiadają harakter wybitnie letniskowy tak ze względu na położenie geograficzne jak i ze względu na warunki klimatyczne. Wzniesienie ponad poziom morza 530 – 850 m. Gromady Ponice i Chabówka stykają się bezpośrednio ze sławnym uzdrowiskiem „Rabka" i posiadają niemal te same walory letniskowe co uzdrowisko Rabka. Ze wszyskich gromad na czoło wybija się gromada Raba Wyżna o 2,065 stałej ludności, położona wzdłuż rzeki Raby, otoczona pięknym krajobrazem o silnym zalesieniu, stanowiąca główny punkt wycieczkowy dla turystów — na: Babią Górę, Luboń, Turbacz, Orawę i Gorce. Gromada ta posiady duże widoki rozwoju, mając już na swym terenie kika wzorowych pensjonatów z pensjonatem Zarządu Dóbr na czele, który jest stale przepełniony, mieszcząc rokrocznie 150—180 osób letników. Prócz tego posiada około 60 domów letniskowych odpowiadających wymogom sanitarnym. Do rozwoju letniska przyczynia się też posiadanie stacji kolejowej w miejscu, gdzie stają wszystkie pociągi osobowe. Do wygody przybywających letników przyczynia się dużo Dom Katolicki, w którym mieści się czytelnia i biblioteka służąca wszystkim, sale ping-pongowe, radio, jak również boiska sportowe do koszykówki i siatkówki z całym materiałem sportowym, urozmaiceniem też są urządzane bardzo często przedsta-



Związek Strzelecki w Rabie Wyżnej.



Szkoła i kościół w Rabie Wyżnej.

Fot. D. J.

wienia wybitnie regionalne. Ponadto znajduje się poczta i telefon w miejscu. Rokrocznie liczba letników wzrasta i tak w roku 1934 wynosiła 214 osób, w r. 1935 — 363 osób, w r. 1936 — 524 osoby. Również i gromada sąsiadująca z Rabą Wyżną — Rokiciny rozwija się pod względem letniskowym dobrze, stale wznoszone są nowe budowle mające służyć na domy letniskowe. Sam Zakład S. S Urszulanek mieści corocznie w czasie sezonowym 100—120 swych wychowanków. Przystanek kolejowy znajdujący się w miejscu, rzeka Raba, rzeczka Rokicianka, oraz przepiękne zalesienie są atrakcją dla letników.

Na terenie gminy Raby Wyżnej rozwija działalność szereg organizacyj społeczno-kulturalnych jak Ochotnicza Straż Pożarna, Koło L. O. P. P., Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Kasa Stefczyka, Koło Kulturalno-Oświatowe „Watra", Kółko Rolnicze, Koło Przyjaciół Raby Wyżnej, oraz Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej męskiej i żeńskiej.

Najważniejszymi z organizacyj są: Ochotnicza Straż Pożarna, która rozpoczęła budowę remizy strażackiej, Kasa Stefczyka, która dzięki nowoobranemu Zarządowi z przełożonym Kędziorem Walentym (wójtem gm.) na czele rozwija się coraz lepiej, nabierając pełnego zaufania u tut. mieszkańców. Dobrze rozwija się Oddział Związku Strzeleckiego, jak również Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa, grupujące w sobie 48 członków. Dużą żywotność wykazuje Koło Kulturalno-Oświatowe „Watra", Czynnikiem ułatwiającym rozwój istniejących organizacyj jest piękny Dom Katolicki, zbudowany dzięki niezmordowanemu wysiłkowi Księdza Kanonika Józefa Polońskiego tut. Proboszcza. Nowozałożone Koło Przyjaciół Raby Wyżnej powstałe z inicjatywy Ks. Kanonika Polońskiego, oraz rozumna gospodarka Zarządu gminy gwarantują rozwój letniska i zwiększanie się ilości letników. Gmina przystępuje do budowy dużego basenu kąpielowego. Z zabytków godnych uwagi mamy kościółek w Sieniawie z przed pięciuset lat

Chochołów dzisiejszy.

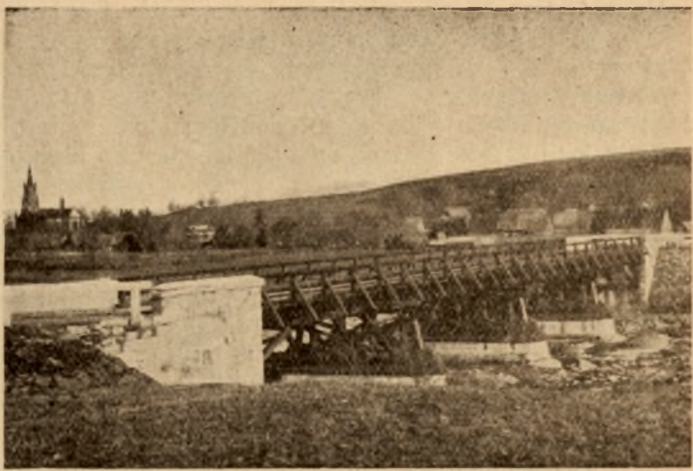
W życiu społecznym naszego Państwa wieś zaczyna odgrywać coraz to większą rolę. Tu drzemią te siły wielkie, które Polskę uczynią mocarstwową i niezależną politycznie i gospodarczo. Pozycję społeczną wsi polskiej dosadnie zobrazował Pan Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski mówiąc: „O przyszłych losach Rzeczypospolitej zdecyduje sytuacja gospodarcza i poziom oświaty i organizacja wsi polskiej". Każda wieś, każda gmina w Polsce stanęła do pracy nad podniesieniem oświaty, poprawy sytuacji gospodarczej ludności w tej najniższej komórce społecznej, jaką jest gromada i gmina. Praca twórcza wsi zawrzała i na naszym Podhalu.

Pragnąłbym rzucić nieco światła na pracę kulturalno-oświatową i gospodarczo-społeczną na terenie gminy Chochołowa. Chochołów o chlubnej tradycji, który stanął zdecydowanie i odważnie do walki o wolność Rzeczypospolitej w roku 1846, zabrał się w dzisiejszych czasach w Wolnej i Niepodległej już Ojczyźnie do pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym.

Jedną najbardziej zasłużonych instytucji jest Kasa Stefczyka, licząca dziś 241 członków, z terenu gminy Chochołowa i gromady Ciche.

Kapitał obrotowy do roku 1936 wynosi 48.951 zł. 21 gr.

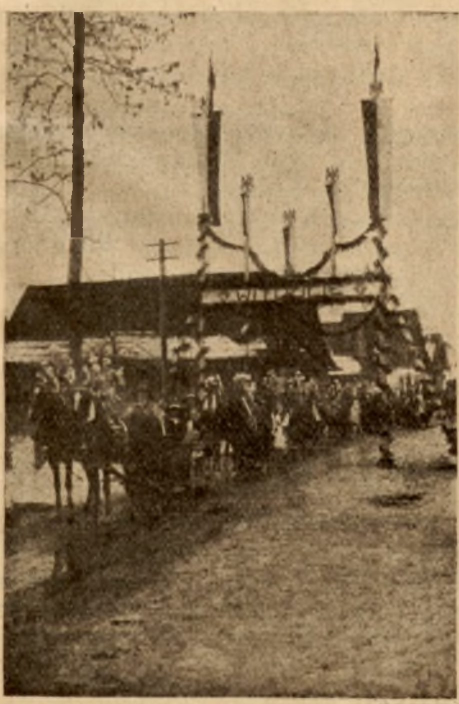
Instytucja ta założona została 30 stycznia 1903 r. przez Ks. Rzeszódkę Kazimierza proboszcza z Chochołowa. Wojna światowa podcięła byt i zaufanie tej instytucji, lecz po wojnie i stabilizacji złotego rozpoczyna swoją działalność, wyzwalając ogół członków od lichwy i ratując w nieszczęściu. W dzisiejszych ciężkich czasach staje się prawdziwym błogosławieństwem mieszkańców gminy.



Ogólny widok Chochołowa.

Obecnym prezesem Kasy jest nadzwyczaj sumienny pracownik Wojciech Pilch, kasjerem — gazda o tęgiej głowie Liszka Andrzej. Przewodniczącym zasłużony społecznik ks. Sosin Józef.

Drugą instytucją gospodarczą na terenie gminy jest Kółko Rolnicze założone w roku 1912, które funkcjonuje bez przerwy do dnia dzidziejszego. Jest to jedyne Kółko Rolnicze w powiecie, które do dziś prowadzi sklep we własnym zakresie.



Chochołów — wesele góralskie.

Od roku 1899 w Chochołowie istnieje Ochotnicza Straż Pożarna założona przez ks. Rzeszódkę Kazimierza, Königa Karola, Kojsa Józefa. Obecnym prezesem jest wójt gminy zbiorowej Wieczorek Andrzej. Funkcję Komendanta O. S. P. pełni bez przerwy od jej założenia zasłużony na polu obrony przeciwpożarowej König Karol. Mimo podeszłego wieku pierwszy na czele druhów, spieszy do pożaru. O pracy tej organizacji świadczy to, że brała udział w akcji ratunkowej przy 44 pożarach W tym 8 razy w Czechosłowacji. Tabor strażacki zwiększa się stale choć powoli. W najbliższej przyszłości O, S. P. zamierza wybudować remizę piętrową połączoną z „Domem Ludowym“.

Na terenie gromady istnieje i dobrze się prezentuje orkiestra,

która przyczynia się do podniesienia uroczystości w tutejszej gminie. Kapelmistrzem jest Wetula Jan a głównym motorem tej instytucji p. organista Sosin Andrzej. Z instytucyj kulturalnych istnieje Związek Strzelecki liczący 36 członków, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej liczące 35 członków, oraz Koło Gospodyń Wiejskich.

W r. 1936, dzięki ofiarności i inicjatywie ks. Kapelana Mauersbergera i ks. Czarnieckiego powstała filia mleczarni w Chochołowie. Mleczarnia prosperuje bardzo dobrze i podnosi dobrobyt mieszkanców gromady. Kierownikiem filii mleczarni jest młody i energiczny góral Kojs Jakub. Mleczarnia liczy obecnie 72 członków. Dziennie przerabia się około 420 litrów mleka. Przeciętna zawartość tłuszczu mleka wynosi 3.5%. Śmietanę odwozi się do centrali w Kościelisku, gdzie przerabia się na masło deserowe i jak mi wiadomo o wysokiej jakości, gdyż zostało uznane za masło pierwszej klasy.

Miesięcznie wpływa do kieszeni członków mleczarni około 1224 zł. 82 gr., co nie jest rzeczą małej wagi w dziszejszych czasach.

Z zagadnieniem mleczności wiąże się racjonalne żywienie krów. Koło Gospodyń Wiejskich już z całą energią zabrało się do uprawy buraków pastewnych, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia dobrobytu mieszkańców.

Zarząd Gminy przy wydatnej pomocy Starostwa Powiatowego w Nowym Targu, celem podniesienia sanitarnego gromady, rozpoczął akcję budowy studzien wzorowych z kręgów betonowych. Do dnia dzisiejszego wybudowano już 11 studzien, a 4 są w budowie i ukończone będą w obecnym sezonie. Założono 20 m bieżących przepustów betonowych, a w najbliższej przyszłości projektuje się założyć jeszcze 50 m bieżących.

Gromada prowadzi nadbudowę domu gromadzkiego nakładem kwoty 1400 zł. nie licząc robocizny szarwarkowej i drzewa w naturze. Przed paru dniami gromada podjęła uchwałę o budowie szkoły powszechnej w Chochołowie.

Podkreślić tu należy wielką energię, przędsiębiorczość i zrozumienie obecnego wójta gminy zbiorowej Andrzeja Wieczorka i sołtysa Picha Wojciecha, oraz Rady Gromadzkiej Chochołowa.

Praca twórcza wre i w innych gromadach tutejszej gminy.

Stwierdzić nam wypada, że wieś podhalańska pnie się ku górze, do światła wiedzy i kultury, do mocy i potęgi Rzeczypospolitej.

W Chochołowie, w listopadzie 1936 r.

Gajda Franciszek
kier. szkoły.

Szczawnica.

Łopuszna

Położona przy drodze wojewódzkiej Nowy Targ-Czorsztyn w odległości 7 km. od Nowego Targu, Łopuszna, jest siedzibą gminy zbiorowej.



Stary kościół w Dembnie.
Fot. T. i S. Zwoliński — Zakopane.

Gminę tworzy 9 gromad, a to: Waksmund, Ostrowsko, Łopuszna, Harklowa, Knurów, Szlembark, Dembno, Krempachy i Nowa Biała, obszar wynosi ca 104 km^2. mieszkańców liczy 4892, przeciętne zaludnienie wynosi 47 mieszkańców 1 km^2.

Teren gminy pokryty jest dość liczną siecią drogową wynoszącą 93.7 km., z 12-tu mostami, z czego na drogi wojewódzkie przypada 12.3 km. na drogi gminne 81.40 km., mostów 6 na Dunajcu, 5 na Białce i 1 na Leśnicy.

Ludność gminy prawie w 100% narodowości polskiej, wyznania rzym. kat. w 98% trudni się rolnictwem, mimo sprzyjających warunków istnieje bowiem 10 tartaków i 15 młynów, przemysł nie istnieje.

Na terenie gminy wznosi się 7 kościołów, ludność przynależna jest do tyluż parafii, istnieje 9 publicznych szkół powszechnych, posterunek P. P. i poczta.



Kościół w Łopusznej.
Fot. L. Stanner - Nowy Targ.

Ruch letniskowy w zaczątkach, szczególnym upodobaniem letników cieszą się gromady: Szlembark, Harklowa, Łopuszna, ta ostania położona częściowo w dolinie poprzecznej osłoniętej od wiatrów z trzech stron górami o wystawie południowej nad uregulowanym potokiem, Łopuszna, ma szczególnie korzystne warunki, by stać się ośrodkiem ruchu letniskowego, niestety brak z rozumienia ludności i fatalny stan dróg ruch ten jeszcze hamuje.

Północną granicą gminy biegnie z zachodu na wschód karpacki górski szlak turystyczny z punktem krzyżowym przy schronisku na Turbaczu, skąd prowadzą rozgałęzienia jedno na północ do Rabki, Niedzwiedzia i Poręby, 2-gie na południe, świeżo wyznakowane przez Pol. T. T. do szosy i stacji autobusowej w Łopusznej, skąd przy dogodnych połączeniach autobusowych z łatwością można się przerzucić czy to w Tatry czy też do Pienin, ruch na szlakach tych rok rocznie ożywia się coraz bardziej zwłaszcza w porze letniej.



Dwór Lgockich w Łopusznej.

Fot. dr. Wł. Bolkot - Nowy Targ.

Ludność w gminie pobudza do życia szereg stowarzyszeń i organizacji. Poza stowarzyszeniami katolickimi działającymi przy każdej parafii, istnieją: Oddział Związku Strzeleckiego, Koło Rezerwistów, Koła Gospodyń i Hodowców owiec, 6 Oddziałów Ochotniczych Straży Pożarnych.

Ze wszystkich stowarzyszeń najintenzywniej przejawiają swoją działalność Oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych z pośród których na pierwsze miejsce wybija się oddział z Waksmunda, w planie jest budowa remiz Straży Pożarnych w Łopusznej i Waksmundzie, w projektach oświetlenie elektryczne.

W gminie do osobliwości godnych zwrócenia uwagi i poznania należą: stare kościółki drewniane w Dembnie i Harklowej, kościół, dworek i wspaniały modrzew w Łopusznej, skałka wapienienna „Kremnica" wszystko pod opieką urzędu konserwatorskiego, nadto w Gorcach na polanie Skale urządzenie wzorowej placówki.

Lgocki Stefan
wójt gminy Łopusznej

GEWONT TRZESZCZY!

Cyli piykne, cy brzyćkie, młode lebo stare —
rade do nóg se desek psywięzywać pare
i tak ci z góry na dół, jadąc syćko wrzescy,
że aż się Kalatówki gną a Gewont trzescy —
bac, byśsię której piyknej, nie nablizył w drodze,
boby własna cię baba ozmacała srodze!

N-o.

Tadeusz Malicki
dyrektor Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem

Jak Chramiasek Wojtek na hamisku z Pane Boge uradzał.

Niebozycek Wojtek Chramiasek, beł se chłopek fajny. Nieduzy, carniaty a wse świątu rad, bo ta i dudki mioł i letko je mijoł a ludzie go radzi widzieli Wesoły beł ze strzelcami, z chłopami rad pijał.

Dobrze niebardzo stowarzisił sie z takim Wojtke Nazimke co ta teraz w Hamarice, moze juz nie zije. Ten zaś beł hudok i straśnie nienazarty. Nie jednego bida na strzelca prziucyła. Smieli mu sie ta chłopci nieroz bo kie w hole seł, nie beło i trzek pacirzy jak sie z izby uchylił a juz w zębak śpyrke trzimoł. No co ta oto, ale strzelec beł pobry.

Zabrali sie raz oba z Wojtke w Rusinke na hamisko na ptoka. Wyśli se popełedniu, dobrze na noc zaśli w Rusinke. Ozłożyli małom watre w sałasie powiesili nad niom browar na jadwidze, herbe warzom. Flinty jakie mieli powiesili na sęckak ma smrekak za sałasem. Kie sie juz herba uwarziła, pojedli śpyrki, z moskalike, popili, piporasy w zęby i pokurzujom. Dobrze im beło. Pada Chramiasek do Nazimna: Słisałeś kie Wojtuś jak sie święci ludźmirscy w tórbce poharkali?



Pobożny lud góralski korzy się u stóp Najwyższego.
Fot. Schabenbeck — Zakopane.

Słisołek cosi kasi ale...

No to posłuchoj! Śli chłopy i baby na odpust w Ludźmirz. Stary Sobcok Johym Jasiek nie poradził iść bo go gościec poskręcoł, jechać nie fcioł bo mu z babami nie kompanija totys pada do Łukascyka: Ej Chłopce! Kielo my roków razem chodzowali w Ludźmirz, miely mocny Boze a terz idzies som.

No to sie zabiercie semnom swoku.

Coz kie jo juz nie poradzem iść!

E toście juz rzodki. Jo sie ta jakoś przi boski pomocy trzimiem.

No dyjto — rzodki! Joby jesce bez stół hipnon kieby nie ten gościec, wereda. Wzieno nogi poskręcało kie stanem to wnik ino skrzipi Hej, gwarzi Łukascyk, ono sie ta pomalućku w człowieku sitko koncy·

kie woin juz do serca gościec dondzie bee po wos. Miechy ustanom. Jo tak uwazujem ze wte bee juz po mnie. Ale wis Jędruś do serca od pięty daleko. Dopirz mi w kolanak skrzipi. Wysy jesce ze mnie chłop. I ku babie i ku misce. Ale co ci powim to ci powim ale ci powim ze kie juz wysv dondzie bee koniec.

No bedzie!

Nie zawadzi sie strzudz. Tobyk cie pieknie pytoł cobyś mi na odpuście świętyk nakupił dziewiąci. Tv ik ta wybierz jakik uwozos, coby mocni byli. Jo se takom nowenke odprowiem kozdy dzien bez dziewęć dni a na kozdy dzien do innego świętego, obrozecek pobośkom i upytom coby mie popuściło a kie juz tak być musi, coby beło pomalućku. Kupcom tam nowotarzany taki świętymi po pięć grajcarów śtuka to mi tyz swoku kupcie. Macie ha pół papirka to sie wom jesce pięć grajcarów zwysy. A moze ta i nowotarzany popuscom, kie ik telo tyk swiętyk naroz kupis.

Hale popuściłyby ci te spyrcarze. Psiekrwie duse by s tobie wyjeni za jednym grajcarem. Kiek raz bicysko w mieście kupcył to sie taki mąt zrobił ze jaze ziandary przileciały.

E ocóz?

E wybrałek se cicysko fajne jak sie patrzi i pytom sie takiego miescana, kielo za nie. Ten gwarzi że trzeba dać pięć szóstek. Jo mu na to: E djabli ci w rzyci grali cos tak drogo? Heba bez to w dubelt licys boś psiokrew zyzowata!

Narobieł gwołtu a ja go w kufe tym bicyske i teloś mnie widzioł. No beł mont. Ale tyk świętyk to ci kupiem dziwiąci kie juz tak musi być moze ta co i opuscom telo ze montu przi kościele robić nie fajnie.



Stary kobziarz

Co sie nie robi, kie sie Łukascyk z odpustu obrócieł, mioł tyk świętyk ino piąci. Cwioro hybiało.

No kaz ci święci pyto sie Sobcok.

E juz wim ka sie bestyje stracili. Kiek ik w tórbke wbił, za małom kwile wzieni sie tam harkać. Gwazem ku nim: Cichoze cicho świąci, dyć przecie porządek musi być! Kiek dudom przisel to tyk piąci tamtyk ćtyrok zjadło haj!

A u zidaś w korcmie beł?

Cobyk ni mioł być! Dyć przecie odpust.

No toto wej pada Sobcok Ono sie mi widzi ze sie wódka z tobom harkała. Ale ze chłopek beł fajnyj pośc":wy, to sie uśmioł i pada:

Kie tyk piąci, ćtyrok zjadło to oni i za dziewiąci bedom stać do ty moji nowenny.

Uśmiali sie z Nazimke z ty gadki a pote Nazimek gada

Wyźrem na kwile do pola.

Kie wysel dało mu sie słisec jakby cosi po śnigu sło. Patrzi a tu zło krew dworska patrol, trzok leśnyk juz sie ku sałasowi nobliza. Ni mioł casz Nozimek Chramiaska ostrzyc ba ino zerwoł flintki ze smreka i hip do lasa.

Nas Chramiasek takze usłisoł ze cosi idzie ale myśloł ze to Nazimek i dali gwarzi:

Wis chłopie taka to nowenna — a tu w dźwirzak leśnicy z leśnymi. Nie doł Chramiasek po sobie nic poznać ba ino rzek: Tuście?

A tu! A wy co tu robicie?

Dy se siedzem przi browarze.

A z kimzeście ukwalowali?

E dy tak se z Pan Boge gwarze. Jo tu som a ino moc Boska nademnom.

No dobrze ale co tu robice?

Jo?

No wy?

Co jo haw robiem?

Właśnie!

A wom co do tego krotni milijonscy! Dy ja przecie gazda — stryła wom do boku — nie najpłonsy. Coz mi to nie wolno na sałas przijść?

No i coz mieli śnim konać. W prawie beł! Zabrali sie iść tele ze mu jeden leśny ublizył bo mu pedział tak:

Mnie sie widzi ze ten kościół co se w nim s Pane Boge gwarzicie hamisko sie nazywa!



Tatry. Dolina pod Mnichowem.

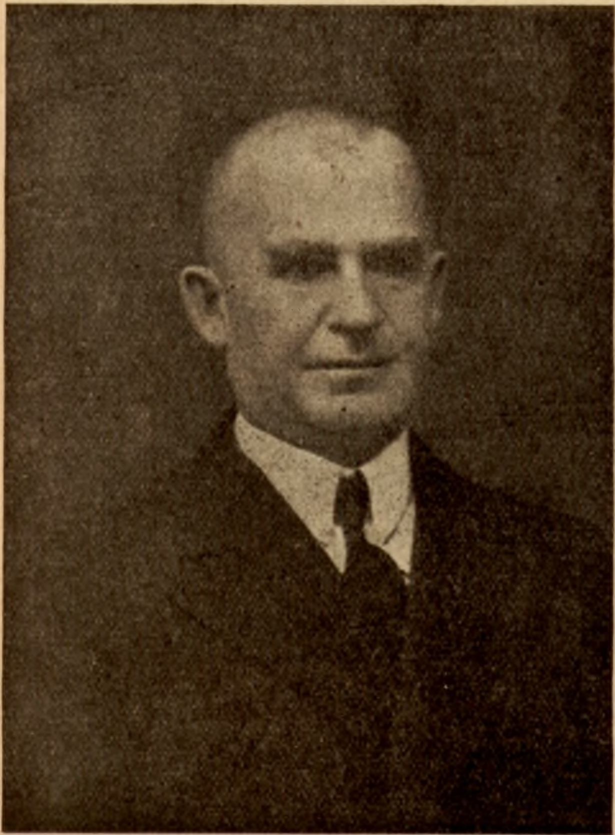
Fot. H. Schabenbeek — Zakopane.

REPREZENTANCI PODHALA W PARLAMENCIE.

Przedstawiciele Podhala w parlamencie poseł Jakub Bodziony, senator Feliks Gwiżdż i poseł Łobodziński Jan godnie spełniają swoją zaszczytną misję. Posłowie Jakub Bodziony i Łobodziński Jan rozwijają ożywioną działalność gospodarczą, przy czym starają się o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z ludnością powiatu nowotarskiego i nowosądeckiego drogą urządzania zebrań informacyjnych. Ludność Podhala, któ-



Senator Feliks Gwiżdż.



Poseł Jakub Bodziony.

ra obdarzyła ich swoim zaufaniem, pragnie, aby ten kontakt coraz bardziej się zacieśniał i prowadził przy obopólnej współpracy do prawdziwego podniesienia gospodarczego Podhala.

Senator Feliks Gwiżdż za pośrednictwem najpoważniejszego organu wsi, jakim jest bezprzecznie „Gospodarz Polski" przyczynia się do podniesienia wiedzy fachowo-rolniczej i uświadomienia obywatelsko-państwowego szerokich mas ludu wiejskiego, zaś przez wydawnictwo „Ziemia Podhalańska" podkreśla łączność z rodzinnym Podhalem, które ukochał



Poseł Łobodziński Jan.

przedewszystkiem. Wszelkie twórcze wysiłki wsi polskiej zmierzające do jej podniesienia gospodarczego śledzi „Gospodarz Polski“ z wielkim zainteresowaniem, starając się je uwypuklić i do kontynuowania tychże jaknajgoręcej zachęcić.

MORSKIE OKO W TATRACH.



Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.

MIECZYSŁAW KOSSEK.

MADONNA PODHALA.

Różaniec gór rozsypał Bóg
u Twoich stóp —
by cudem pieściły Twe oko,
a tam — wysoko
ponad skalne szczyty zawiesił gwiazd tysiące
i słońce,
co łamie granity tysiącem promieni
w kolory tęczy —
diadem z drogich kamieni
na Twoje czoło!
Z pajęczyny mgieł cudnie utkany
płaszcz rzucił na Twe ramiona. —
W około
różnobarwnym kwieciem ustroił polany...
O! bądź pochwalona!
Cicho szemrze strumień swój pacierz codzienny —
ziemia się modli wiosną,
nawet ludzie — mieszkańcy Gehenny
litanię Życia śpiewają radosną!
Pasterz, co owce wygania na hale...
wędrowiec co z trwogą po stromej stąpa skale...,
i... ten — co żyje i.. ten — co kona
pod Twą opiekę — w Twe biegnie ramiona!
Dla Ciebie się słońcem palą szczyty gór,
prastary szumi bór —
odwieczną pieśń Czasu niesie zdala,
aby Cię uczcić Madonno Podhala!



Średniowieczne mury obronne Nowego Sącza w nowej szacie.

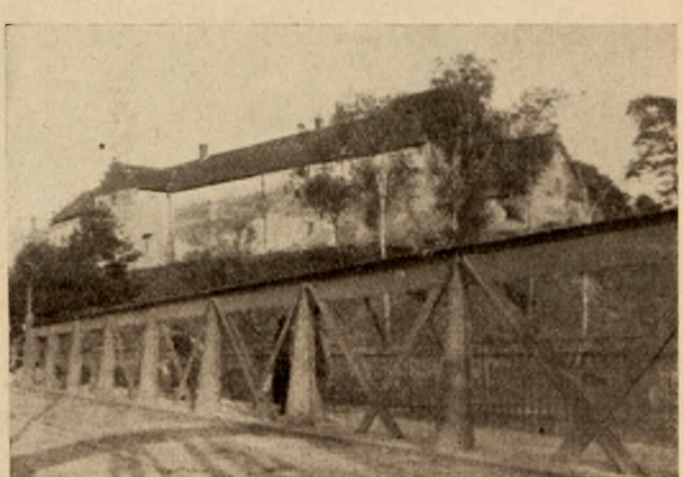
Wszystkie nieomal średniowieczne miasta i miasteczka Polski są skupieniami obronnymi, otoczonymi murami i basztami, opartymi najczęściej o rycerski, obronny zamek. Dziś z tych niezmiernie historycznie cennych zabytków nie pozostało prawie że nic, tak iż miasta, mające choćby tylko fragmenty dawnych obwarowań należą do rzadkości! Po pierwszym już bowiem rozbiorze, nieużyteczne i mocno nadwerężone mury, niezdatne do żadnej obrony, ze względu na zmienioną taktykę wojenną i coraz mocniejszą siłę środków wybuchowych — każe np. rząd austriacki rozebrać, co mieszczanie, już wtedy zgoła nie rycerni, uskuteczniają niezmiernie skwapliwie, ze względu na kamienny materiał, użyty następnie do budowy licznych domów. Stąd bardzo wiele starych domów, po licznych miastach ma w swym składzie dawny materiał murowy i basztowy.

Obok Krakowa, gdzie barbakan, brama floriańska i jej murowe otoczenie stanowią prawdziwą ozdobę stolicy Jagiellonów, posiada i Nowy Sącz trzy wzgl. cztery fragmenty, z których ostatnio największy zyskał, dzięki zrozumieniu prezydium miasta wspaniałą oprawę. Fragmentem tym jest przytykająca do Zamku Królewskiego baszta kowalska, tkwiąca w doskonale zachowanym, kikadziesiąt metrów długim murze obronnym.

W r. 1905, sumptem Kasy Zaliczkowej odnowiono zamek jakoteż i basztę, ale zewnętrznie, zaopatrując budowlę w piękną attykę i umacniając mury. Wewnętrznie tj. od strony dziedzińca zamkowego nie dało się nic zrobić, bo komnaty zamkowe zajmował... c. k. magazyn 20 p. p. austr., a przy murach gnieździły się drewniane budynki składów magistrackich. Magazyn zniknął w listopadzie 1918 — drewniane budy dopiero ostatnio! Odsłoniło się całe piękno wewnętrznego obwarowania, nie sztuczne, ale najbardziej autentyczne, pochodzące z XVI w. Obok Krakowa drugi Nowy Sącz zachował oryginalny fragment obronny swych historycznych murów.

Prezydent mr. Nowakowski i kustorz Muzeum Ziemi Sądeckiej art. mal. prof. Reguła — a i Rada Miejska, postarali się o zgodne z historią odnowienie zabytku. Dopomógł Fundusz Pracy! I dziś ma Nowy Sącz rzecz historycznie pierwszorzędną!

Fragment muro-



Zamek królewski w N. Sączu widziany od północy.

Fot. Stan. Pennar — Nowy Sącz.

wy ma około 40 m. długości. Centrum jego stanowi, wystająca na zewnątrz baszta „kowalska“, gdzie na piętrze znajduje się izba obronna, z trzema otworami strzelniczymi na „armatę“, w tych czasach skromną, składającą się z hakownic, czy organków. Na dole znajduje się przestrona izba, zwana cekhausem, która służyła jako miejsce składu, rozmaitego rodzaju broni cechowej a także zapasów saletry i prochu. Wzdłuż piętra prowadzi krużganek murowany, z ochroną drewnianą, wiernie odtworzoną, zaopatrzony w strzelnicze otwory na muszkiety i arkebuzy. Na piętro i krużganek prowadzą schody kamienne. Nad basztą znajduje się szeroki otwór, jakky na dzwon jakiś alarmowy, przeznaczony.

Izby baszty stoją na razie pustką, ale rzeczą Kierownictwa Muzeum będzie zapełnić je oryginalną, średniowieczną bronią, lub choćby tylko jej nowoczesnym, ale wiernym odtworzeniem. Nowa odkrytka bowiem na Zamku Nowosądeckim, historycznie niezmiernie wartościowa, stanowi pierwszorzędną atrakcję wierności średniowiecza, atrakcję których bardzo niewiele się dotąd zachowało! Trzy pozostałe fragmenty murów miejskich, stojące luźno w ogrodzie klasztornym O. O. Jezuitów, ogrodzie plebanii i na stoku ogrodu gminy ewangelickiej wietrzeją i rozsypują się, mimo całego szacunku użytkowców ogrodów dla tych historycznych resztek. Przypuszczalnie Rada Miasta znajdzie środki na ich należytą konserwację!

Gizela Migdałek (Nowy Sącz).



Z „Dnia i Tygodnia Propagandy Związku Strzeleckiego“ w N. Targu. Zespół teatralny Z. S. z Jurgowa. Na zdjęciu m. in. widoczni. pow, kmdt. Z. S. por. s. s. Szafarski A., skarbnik pow. Zarządu Z. S. ob. Balara M. i pow. ref. prop. prasy Z. S. ob. red. Faron. P.

Fot. Fr. Rozłucki, Nowy Targ.

Schronisko na Turbaczu.

W listopadzie 1933 r. spłonęło Schronisko P.T.T. Oddział „Gorce“ — na Turbaczu.

Ukonstytuowany nowy Zarząd P. T, T O. „Gorce“ z Prezesem Dr. Zygmuntem Mieszkowskim i Wice Prezesem Dr.K. Ptasiem, przystąpił natychmiast do wybudowania — pod szczytem Turbacza—tzw. „Tymczasowego Schronu“, który wykończył w r. 934, i w tym roku oddał do użytku turystów i narciarzy.



Schronisko na Turbaczu

Fot. dr. Z. Mieszkowski.

Obok „Tymczasowego Schronu“ rozpoczęto budowę nowego Schroniska w r. 1934 i 1935 — wystawiono 3 kondygnacje nowego Schroniska, projektowanego przez inż. arch. Wimmerów z Zakopanego.

Nowe Schronisko, w 3 kondygnacjach prowizorycznie wykończone, należycie zagospodarowane, wyposażone zostało w niezbędne urządzenie, tak że w obecnym stanie daje pomieszczenie dla 40-50 osób.

Zarząd P. T. T. O. „Gorce“ czyni usilne starania o pożyczkę, celem wykończenia budowy według planów i nowoczesnych wymogów higieny

Mimo trudnych warunków finansowych, Zarząd Towarzystwa mając na uwadze wymogi licznej rzeszy turystów i narciarzy, poczynił dalsze starania, by w prowizorycznym Schronisku znaleźli oni wygodne warunki pobytu, zainstalował radio, założył bibliotekę, a nadto dzięki poparciu Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Poczt w Krakowie zainstalował w Schronisku — telefon i agencję pocztową.



Harcerze z N. Targu na Turbaczu. W środku widoczny opiekun tut. harcerstwa prof. Bryniczka Józef, pierwszy z prawej red. Faron P., drugi inż. Turyczyn.

Stale wzrastająca frekwencja, jaką cieszy się Turbacz—położony wśród malowniczych i wyróżniających się swą przepiękną charakterystyką Gorców, dają dowód jak koniecznym i niezbędnym jest jaknajszybsze wykończenie projektowanej budowy nawego Schroniska, do czego Zarząd wszelkimi siłami dąży w tym zrozumieniu, że tak bardzo popularne i żywotne zagadnienia turystyki wiążą się ściśle ze względami ogólno-gospodarczymi i rozwojem Podhala z jednej, zaś rozwojem tężyzny fizycznej i duchowej braci turystycznej i narciarskiej dla dobra Ojczyzny z drugiej strony.

Zdjęcie przedstawia u góry na prawo projektowane Schronisko, w środku w obecnym stanie budowy, zaś u dołu po prawej stronie mały odcinek Tymczasowego Schronu, a w przyszłości budynku gospodarczego.

Dr. Z. Mieszkowski.

W dniu 11 XI. ujął Naczelny Wódz w swe twarde ręce buławę hetmańską, by prowadzić Polskę szlakiem wytkniętym przez spoczywajacego dziś w królewskich grobach na Wawelu, aureolą Nieśmiertelnej Wielkości opromienionego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki, jako Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych wręcza Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Śmigłemu Rydzowi buławę marszałkowską — symbol najwyższej godności wojskowej.

Związek Strzelecki na terenie powiatu nowotarskiego.

Związek Strzelecki liczy w pow. nowotarskim 34 oddziały w następujących miejscowościach: (w nawiasie na pierwszym miejscu podano nazwisko prezesa Oddziału — na drugim Komendanta Oddziału) Nowy Targ (ob. ob. sędzia Ludomir Dobrzański, Sadowski Jerzy, mgr. Rams M sekr.), Szczawnica (ob. ob. Fortecki Ferd., Szczepaniak Wł., Pielak sekr.), Krościenko (ob. ob. Palczewski Stefan, Kaszowski A.), Rabka (ob. ob. dr. Kaden Kazimierz, Miśkowiec Józef, Huk Wł. sekr.), Poronin (ob. ob. Zaremba Jan, Majdak Franciszek. Kupiec sekr.), Szaflary (ob ob Halaszka, Mrugała), Ludźmierz (ob. ob. Krawczyński, Pawłowski, Krawczyńska sekr.), Rogoźnik (ob ob Bukowski W., Bukowski Andrzej, Stanach Kazim.), Czarny Dunajec (ob. ob. Szelesta Bol., Machaczka), Podczerwone (ob. ob. Podczerwiński Andrzej, Radoń Ant., Tuta Bron. sekr.), Chochołów (ob. ob. Liszka, Igielski). Witów (ob. ob. Krzysiak, Nikodem), Jabłonka (ob. ob. Wieczorek, Klimek), Jurgów (ob. ob. Maciczak. Tomaszewski), Brzegi (ob. ob. Budz, Hamuda, Sromowce Niżne, Sromowce Wyżne (ob. ob. Zwoliński, Miś), Niedzica (ob. st. str. gran. Kulasiński kmdt.), Maniowy (ob. Majkowicz kmdt.), Frydman (ob. ob. Iglar W., Markowicz), Łopuszna (ob. ob. Lgocki Stefan, Luberda), Klikuszowa (ob. ob. Chamala, Szal, Pastor sekr.), Raba Wyżna (ob. ob Podrecki, Możdzeń Stan.), Trybsz (ob. ob. Milan Andrz., Wadowski), Lipnica-Kiczory (ob. ob. Skoczyk Ign., Kulan



Oddział Związku Strzeleckiego N. Targ. biorący udział w koncentracji w Łaporach Niżnych z okazji uroczystego obchodu „Święta Żołnierza“ i 10-tetniej rocznicy odzyskania części Spisza i Orawy

Fot. insp. str. gran. Mamczyński Julian, Nowy Targ.



Z „Dnia i Tygodnia“ Z. S. w N. Targu.

Fot. Rozłucki Fr., Nowy Targ.

Jan), Pieniążkowice (ob. ob. Maśnica, Święteк- Józef), Piekielnik (ob. ob. Szuba Teofil kmdt i prezes, Kąs Józef sekr.), Leśnica (ob. ob. Chylak M., Gał Franc.), Stare Bystre (ob. Polasek Fr. prez.), Dzianisz (ob. ob. Zubek Jan, Nędza Mateusz), Kacwin (ob. ob. Słowakiewicz Ant., Micor Jan), Ciche (ob. ob. Mickiewicz J., Bednarczyk Z.), Chyżne (ob. ob. Sikora Ign., Pardel Ign.), Zubrzyca Górna (ob. Litwiniak Ignacy prez. Oddz.).



Oddział Z. S. w Nowym Targu ze sztandarem w pochodzie,

Fot. L. Stanner, N. Targ. (Foto-Film „Sport" N. Targ.

W podstawowych działach pracy Związku Strzeleckiego, jakimi są: wyszkolenie wojskowe, wychowanie fizyczne, wychowanie obywatelskie i przysposobienie rolnicze praca prowadzona jest systematycznie przez odnośnych referentów. Wszystkie Oddziały Z. S. posiadają świetlice bądź własne, bądź za miejsce gromadzenia się służą im sale szkolne.

Pracą w P. W. kierują w poszczególnych Oddziałach komendanci, 10 Oddziałów posiada własne radioodbiorniki. Pod względem zespołów teatralnych Z. S., które istnieją w szeregu Oddz. Z. S. na pierwszy plan wysuwają się Zespoły Teatr. Z. S z Poronina, Krościenka (W. Chlouszek), Maniów i Jurgowa. Podczas urządzonego jesiesienią ub. r. „Dnia Propagandy Z. S." grupa teatralna Z. S. z Poronina i Jurgowa dała fragmenty z „Wesela Spiskiego" (Jurgów) i „Wesela Góralskiego" (Poronin), które stały na znacznym poziomie artystycznym. Jeśli chodzi o żywe pomniki pracy, to staraniem Z. S. w roku 1936 wybudowano w Czarnym Dunajcu strzelnicę małokalibrową, w Poroninie — stadion sportowy o tendencjach nowoczesności ze strzelnicą małokalibrową, który zimą zamieniany będzie na ślizgawkę, dalej w Podczerwonym przy wydatnym poparciu straży granicznej wybudowano strzelnicę ostrą, zaś w Jurgowie



Miejscowy Oddział Z. S. w defiladzie 11 XI. 1936. Prowadzi kmdt Powiatu Z S. por. s. s. Szafarski A.

strzelcy pracą rąk własnych, a sumptem dochodów z urządzonych imprez wybudowali 75 krawężników chodnika.

W Maniowach kilku członków Z. S. założyło sklep, który dobrze prosperuje. W Rabie Wyżnej Oddz. Z. S. utworzył kinoteatr. Szczawnica gromadzi fundusze na budowę świetlicy.

Te czyny obywatelskie, które z biegiem czasu będą rosły w jakość i ilość są jasnym dowodem o pożytecznej akcji, jaką na wsi góralskiej rozwija Związek Strzelecki.

Podkreślić należy z uznaniem wydatną pomoc, jaką w pasie pogranicznym niesie dla Związku Strzeleckiego Straż Graniczna, gdzie przeważnie jej funkcjonariusze są fachowymi kierownikami P. W. i referentami także innych działów pracy strzeleckiej. Związek Strzelecki w powiecie cieszy się silnym poparciem Pana Starosty powiat. Mariana Głuta. W ostatnim czasokresie utworzono doskonały zespół muzyki salonowej, w którym oprócz kmta Oddz. Z. S. — Nowy Targ i kapelmistrza miejscowej orkiestry Z. S. biorą udział członkowie Związku Strzeleckiego. Nazwa zespołu „Z. S. Jazz Band“ ma dla Z. S. wielkie znaczenie propagandowe. Do najlepiej postawionych pod względem pracy Oddziałów Z. S. w powiecie należą: Poronin, Niedzica (dzięki bardzo ruchliwemu komend. ob. st. str. Kulasińskiemu) Jurgów i Szczawnica.



Czoło pochodu w dniu 11. XI 1936 Całość prowadzi Powiatowy Komendant P W. i W. F. por. Lewandowski Józef.

Abym nie był gołosłowny przytoczę dosłowną treść pisma Komendanta Głównego Z. S. ppłk. Frydrycha Mariana wystosowanego do Komendy Okręgu V Z. S., które opublikowane zostało w prasie:

„Pan Jan Kubicki, zamieszkały w Zielonce k/Warszawy, ofiarował dwa popiersia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przeznaczając je dla najuboższych świetlic strzeleckich. Piękny ten dar wywołało jedno z radiowych słuchowisk strzeleckich“.

„Jedno z tych popiersi przeznaczyłem dla oddz. Z. S. w Poroninie z uwagi na wartość ideową tego oddziału, której dał wyraz niejednokrotnie, przeciwstawiając się zdecydowanie napaściom wrogich ugrupowań społecznych“.

Komendant Główny
Frydrych Marian ppłk.

Przy powiecie Z. S. istnieje Strzelecki Klub Sportowy, który dzieli się na następujące sekcje: lekkoatletyczna, ping-pongowa, piłki nożnej i kajakowa, rozwijając w tych kierunkach działalność. Funkcję prezesa S. K. S. pełni ob. Zabża J. ref. sportowego ob. Kostur Jan.

Pracą Z. S. w powiecie kierują: komendant Powiatu Z. S. ob. por. Szafarski Adam, ob. prezes Zarządu pow. insp. str. gran. mjr. Mamczyński Julian i pow. komendant. P. W, i W. F. por. Lewandowski Józef.

Efekt pracy Z. S. w powiecie nowotarskim wzmaga się z dnia na dzień, chodzi jednak o to, aby ogół społeczeństwa raz wreszcie zrozumiał, że działalność Związku Strzeleckiego ma na wyłącznym celu li-tylko dobro Państwa a tym samym i społeczeństwa, w myśl naczelnej zasady: „Dobro Państwa jest pierwszym i najważniejszym prawem strzeleckim".

W skład Powiatowego Zarządu Z. S. wchodzą ob. ob. insp. str. gran. mjr. Mamczyński Julian — prezes, sędzia Wierciak Mieczysław — v-prezes, kom. str. gran. Widacki Miecz. — sekretarz, Balara Michał — skarbnik, członkowie Zarządu Pow.: ob. ob. sędź. Dobrzańska Bogusława, dyr. inż. Górz Andrzej, insp. Mazurkiewicz Wł., referendarz mgr. Wroński Marian.

Faron Piotr
pow. ref. propagandy i prasy Z. S.

Straż pożarna w powiecie nowotarskim w r. 1936.

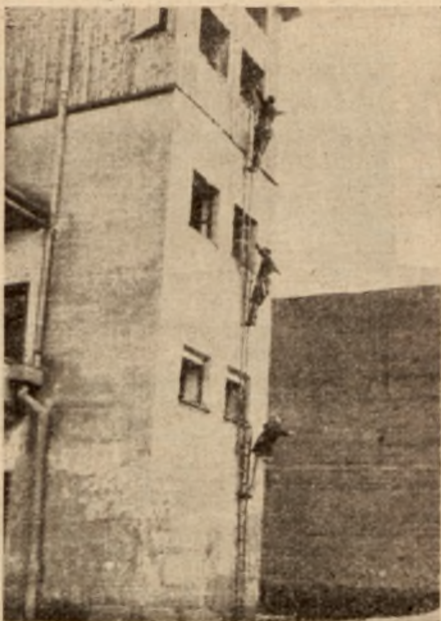


Straż Pożarna. — „Hakówka" kurs III stopnia w Nowym Targu.
Fot. instr. Bruno Banach.

Na terenie powiatu nowotarskiego istnieje 89 straży ochotniczych, 1 straż zawodowa (Zakopane), 2 straże kolejowe (Zakopane, Chabówka), Jeśli chodzi o dział organizacyjny, to w związku z ustawą samorządową dostosowano podział powiatu na rejony do siedzib gmin zbiorowych, w nielicznych tylko wypadkach złączono 2 gminy na jeden rejon. Powiat podzielony został na 15 rejonów. Na stanowisko naczelników rejonów powołano ludzi, którzy dają pełną gwarancję pomyślnego rozwoju tak pożytecznej dla Państwa i społeczeństwa organizacji.

W dziale wyszkoleniowym przeprowadził Oddział Pow.: 2 kursy II st., 1 kurs III st., 2 kursy uzupełniające (I i II st.) dla p. o. Nacz. Straży i p. o. Nacz. Rej., w kilku strażach ukończono szkolenie w zakresie I st.

Nadto przeprowadzono z odprawy p. o. Nacz. Straży na których omawiano sprawy wyszkoleniowe. Na kursie p-powodziowym urządzonym przez okręg wojewódzki przy 5 baonie Saperów w Krakowie przeszkolono instr. pow. i 9 kandydatów na kierowników sekcji przeciwpowodziowych.



Z kursu III stopnia Straży Pożarnej w Nowym Targu, grudzień 1936.
Fot. instr. Bruno Banach.

W okresie letnim przeprowadzono w 11-tu rejonach manewry rejonowe dzienne, a w 1 rejonie nocne.

W dziale wychowania fizycznego i sportowego przeprowadzono próby o P. O. S. i O. S., w wyniku czego 31 strażaków otrzymało odzuaki za sprawność. Zwrócono również uwagę na narciarstwo, przez założenie kilku sekcji narciarskich w okresie zimowym. Na kursie przy Okr. Ośrodku W. F. w Krakowie przeszkolono kandydata na kierownika gier sportowych w straży pożarnej.

Zarząd Oddz. Pow. zwrócił również uwagę na pracę w Ż. S. S. P., które znajdują się na terenie tutejszego powiatu w stadium organizacji. Szereg oddziałów żeńskich, pod które przygotowano grunt, powstanie w najbliższym okresie czasu. — W ostatnim czasokresie powstał oddział żeński w Białym Dunajcu. W październiku 1936 r. odbył się w N. Targu kurs III stopnia dla komendantek drużyn samarytańsko-pożarniczych z całego województwa.

Poza pracą o której powyżej wspominano położono silny nacisk na pracę kulturalno-oświatową, wychowanie obywatelskie i propagandę oraz odpowiednią troską otoczono wyposażenie techniczne straży pożarnych tutejszego powiatu. Prawie wszystkie straże pożarne posiadają świetlice, gdzie wyznaczeni zostali referenci oświatowi.

W marcu 1936 r. ukończyło 19 uczestników kurs na kapelmistrzów orkiestr strażackich. Prawie w każdej straży urządzono „Dzień propagandy strażactwa“, z którego dochód przeznaczono na cele organizacyjne. Dalej wykończono strażnice w Szczawnicy Niżnej i Nowym Bystrym, zaczęto budować w Łopusznej i Poroninie. Materiał pod budowę przygotowano w Białym Dunajcu, Sromowcach W., Zubrzycy G., Pyzówce, Starym Bystrym, Mochnaczce, Waksmundzie i Ludźmierzu.



Straż Pożarna — „Hakówka“ do II-go piętra sprawności. Kurs III stopnia w N. Targu.
Fot. instr. Bruno Banach.

Kilku strażom pożarnym przydzielono sprzęt techniczny (Zakopane, Niedzica — motopompy).

Równocześnie władze oddziału otoczyły odpowiednią troską zaopatrzenie wodne w strażach tutejszego terenu. Przyznać należy, że straż pożarna w powiecie nowotarskim może zapisać na swój rachunek poważny dorobek w pracy nad szkoleniem obrońców mienia ludzkiego i wychowaniem wartościowych obywateli, przez co spełnia zaszczytne zadanie względem Państwa i społeczeństwa.



Ćwiczenia O. S. P. w Niedzicy.

Jakkolwiek prawie wszyscy członkowie Zarz. Pow. interesują się pracą, to jednak byłoby niesprawiedliwością nie wspomnieć, że duszą prac w strażach poż. tut. powiatu jest prezes Zarządu Oddz. Pow. Dyr. Drużbacki Franciszek, jeden z najbardziej aktywnych działaczy społecznych tut. powiatu, który wszystek wolny od zajęć służbowych czas poświęca na bezpośrednie zetknięcie się z terenem, celem ożywienia i pogłębienia pracy nad kontynuowaniem idei strażactwa, urządzając b. często odprawy rejonowe i uczestnicząc przy ćwiczeniach alarmach i pokazach strażackich.

Straże pożarne na Spiszu (26) utrzymują ścisły i b. serdeczny kontakt ze Słowakami, co uzewnętrznia się głównie w obopólnym udziale w uroczystościach. Położenie przez prez. Zarz. Oddz. Pow. wielkiego nacisku na podniesienie ilościowe i jakościowe orkiestr strażackich na Spiszu ma w dużej mierze znaczenie ogólno-państwowe, gdyż fakt braku orkiestr Czesi wykorzystywali do propagandy antypolskiej, szermując zupełnie nieuzasadnionym i zgoła sprzecznym z naszą psychiką zwrotem, że Polacy to element mało muzykalny.



Kurs Kapelmistrzów orkiestr strażackich.
Siedzą od prawej ku lewej: Bruno Banach pow. inst. poż. dyr. Drużbacki Franciszek prezes zarządu oddz. pow., Glut Marian starosta pow. prezes Rady, Walczyński Wiktor znany muzyk, Sobczyk Ignacy wojewódzki instr. poż., Potoczek Franciszek kierownik miejscowej orkiestry strażackiej.

Wielkie zainteresowanie dla rozwoju straży pożarnych w powiecie wykazuje również starosta powiatowy Marian Głut.

W skład Zarządu Oddz. Pow. w N. Targu wchodzą: p. p. Marian Głut, starosta pow. — prezes Rady, Drużbacki Franciszek, dyrektor K. K. O. — prezes, inż. Górz Andrzej, dyrektor Szkoły Rolniczej — I v-prezes, Balara Michał, naucz. szk. powsz. — II v-prezes, Berezowski Józef, inspektor Samorządu Gminnego — sekretarz, Rajski Władysław, v-dyr. K. K. O. — skarbnik. Członkowie Zarządu: p. p. dr. Ciszek Franciszek, Skowroński Władysław, Majerczyk Józef i Banach Bruno Pow. Instr. pożarnictwa.

B.

Z życia Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. — Nowy Targ.

Od 1 X. 1930 roku istnieje w Nowym Targu Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P.

Związek ten jakkolwiek pracuje w nader trudnych warunkach kryzysu ogólno-gospodarczego, w dużym stopniu rozwinął swą działalność dzięki wybitnej pomocy miejscowych władz. adm. ogólnej, wojskowych i samorządowych, — jak również dzięki należytemu zrozumieniu poszczególnych członków — oraz poparciu przez ogół miejscowego społeczeństwa.

Ilość członków wynosi 99 i liczba ta wzrasta z każdym dniem. Koło posiada członków wyłącznie miejscowych (z pozamiejscowych jest zaledwie 2-ch).

Dzięki intenzywnej pracy Zarządu w roku bieżącym został ufundowany i poświęcony w dniu 4 X. 36 — Sztandar — a przybyli na uroczystość liczni przedstawiciele władz, jak również pozamiejscowe delegacje świadczą o zainteresowaniu się tą organizacją. Urządzono następnie Świetlicę, gdzie skupia się życie towarzyskie braci żołnierskiej. Tam 2 razy w miesiącu (po 2 godziny) odbywają się wykłady z zakresu uzupełniania wiedzy wojskowej prowadzone przez miejscowego Kmdta Pow. PW — p.por. Lewandowskiego — jak również wykłady społeczne na różne tematy aktualne — prowadzone przez Kmdta Garn. p. Mjr. Kulejowskiego, p. insp. str. gran. Mamczyńskiego, Por. Szafarskiego — i innych wykładowców ze Związku Ofic. Rez. oraz L. O. P. P. Związek zakupił do wykładów mapy, regulaminy — tablice poglądowe — a w najbliższej przyszłości przystąpi do zakupienia karabinków sportowych i t. p. sprzętu. W tym roku — odbyły się strzelania ostre — połączone ze zdobyciem nagród w ilości 3-ch, jak również strzelanie małokalibrowe o odznakę Strzelecką.

Koło bierze udział we wszystkich uroczystościach — w życiu społecznym — jest członkiem L. O. P. P. popiera Two Popier. Bud. Publ. Szk. Powsz. — przystąpiło do akcji udzielania pomocy dla bezrobotnych (pomocy zimowej) — dało datek na F. O. N., na ociemniałych i t. d.

W bieżącym sezonie zostanie uruchomiona sekcja narciarska.

Poza pracą wyszkoleniową i społeczną — związek zgodnie ze swym statutem jest organizacją wybitnie apolityczną — i dzięki temu

też ma może pracę ułatwioną, gdyż zrzesza podoficerów rererwy o różnych poglądach politycznych, którzy poza związkiem przynależeć mogą do różnych partyj polit. według ich uznania.

Dążeniem Związku jest zrzeszyć najszersze rzesze podoficerów rezerwy (nawet st. strzelców — ci według statutu korzystają z pełni praw podofic. w organizacji).

Związek Podof. Rez. apeluje tą drogą do wszystkich podoficerów rezerwy dotychczas niezrzeszonych znajdujących się po okolicznych wsiach powiatu — do zapisywania się indywidualnie na członków — względnie do zakładania po wsiach komórek organizacyjnych. Dokładne informacje w tej sprawie udzieli Związek Podofic. Rez. na każdorazowe zapytanie — odwrotnie.

Wskazanymby było, by jaknajwiększa ilość podoficerów rezerwy znalazła się w szeregach tej tak potężnej w Polsce organizacji — liczącej 85 tysięcy zrzeszonych członków, której liczba przy należytym zrozumieniu mogłaby się w trojnasób powiększyć.

Koło nowotarskie stara się swym członkom przyjść z pomocą — służy radą — sporządza — i przesyła do kompetentnych władz podania o posady i na każdym kroku pomaga tym, którzy pomocy tej potrzebują.

W skład Zarządu wchodzą: prezes honorowy — v. burmistrz Jan Stanek, v-prez. Dzień Stanisław, Skarbnik: Rasała Władysław, Czł. Zarządu: Król Fran., Nastek Józef, Świstak Stan., Bliźniak Józef.

Sekretarz: **Zimmer Edmund** Prezes: **Gaczoł Czesław**



Zakopane. Muzeum Tatrzańskie.
Fot. Dyr. Zborowski J. — Zakopane

Tadeusz Malicki

dyrektor Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem

Jak sie w Parze dusa ozdzirała.

To juz beło dawno kie Para za leśnego do leśnicówki na Zazadniom przistoł.

Słisoł on nieroz i nie dwa jako śpiwowali:

Dziwujom sie ludzie
z cego leśni zijom
heba z gałązecek
co po lesie gnijom....

Moze sie ta i mnie co z tyk gałązecek zwysy, myśli se Para i gwarzi do baby:

Stara, wis kie jus tak ludzie śpiwajom, musi cosi na tym być. Moze ta i my na tej służbie sprościmy.



Świnica w Tatrach.

Fot. Dr. Wł. Bolkot – Nowy Targ.

Telo ci o ten słuzbe idzie, co zidowi o krzest. Jo wim, o las ci idzie, wse byś ino w nim gazdował psia duso zatracona, ale z tego coś dotela z lasu prziniós to ta i nie wyzijemy.

No widzis widzis, kie jesce penksyja bee sła kuzdego miesiąca to sie naozaist sprościmy.

Baba nie rzekła nic. Coz miała ukwalować z Parom, kie wiedziała ze co se ten umyśli, to choćbyś go i zabił, bee tak jako fce. W samy rzeczy to ta i gwary śnim nie była zwycajna bo go mało kie w izbie widziała. Para wse beł w górak abo w lesie. Nieraz, nie dwa, kie sie społem ka ześli, to sie cudowała skąd sie u nik dzieciska bierom, kie chłopa nika duma nie uświadcy, haj. Zaburzi w nocy na okno i nie woła puść mie babo na nocnik ba jacy: pódź do lasa! Wse lekcyj we dwoje torby dźwigać.

Umyślił se leśnicy ze Zazadniej ze lepi bedzie Pare za leśnego mieć, jako za ślebodnym strzelcem dzień i noc ślakować. No to go i wzion.

Poprowdzie nie beło Parze gany nijakiej na słuzbie. Trza beło drzewo cechować — seł! trza beło kole leśnicówki robić, robieł, bełoby — coz kie przisła jesień, Para beł jak chory. Sitko mu z ręców leciało, ba ino ku Kosistej poziroł. Kie juz jelenie przestały popod Wantom ryceć, Para beł całkie chory. Wse go bolała głowa. Radził mu

Durda coby se dał ciemie sidłem dźwignąć, jak staremu Dziadoniowi zrobili i dorazu go popuściło, ale Para wiedzioł ze mu nie sidła, jący flintki trza beło na ten chorość.

Patrzi do niego pon leśnici, i myśli — źle! Trza bedzie Parze popuścić, bo sie chłop wścieknie.

Kie juz capy wzieny za kozami gonić, pada pon do Pary:

Para! Weźcie flintke, zaźryjcie we Wołosyn. Jest je tam cap hruby, tego byk fcioł mieć w kumorze la dworu.

W Pare kieby pieron strzelił, stoji i nie goda nic.

Coz to? Nie fcecie iść, czyście chory naprowde?

Fte sie nas Para osatał. Capa przinieść z Wołosyna? Tego hrubego z krziwym rozke? To je panie leśnicy pieron sakramencko wygzercyrowany, ten to juz nie jedno wi.

A skądże wy go znacie Para?

E dy... tak se ino gwarzem. Znać go nie znom, ale kie sie cłek z cehownicom po lesie włócy to mu sie ta nie jedno da widzieć, choćby i ten cap.

Nie powiedzioł mu Pon nic więcyj bo juz Pary nie beło. Ino sie za flintom i tórbkom obrócił, hipnon bez płot, bo furka beła zawarta i teloś go widzioł. Lecioł jak pies ino mu miechy chodziły. Dobrze już noc beła, kie sie na polance w Roztoce przi sałasie osatał. Przesiedzioł tam przi watrze kielo telo, lemze naminiało na świtanie juz źlibkie we Wołosyn targał.

Ani nie cuł kie sie halny wiatr na góry zwalił, dopirz go w turniak pocuł kie go w swoje pazdury chwycił.

Co ta wiele gadać. Jak beło tak beło ale przecie Para na połednie capa w tórbce niós. I naozaist, krziwy rozek mioł — ten lawy. Beło tego capu dobre śtyrdzieści kilo, a tu Para całke zesłab bo go i halny usarpał w turniak, i z głodu zrzedł, bo se zabacył wikt zabrać. Na odwiecez beł na Poroncu. Tu sie mu cesta dzieliła, jedna w Bukowine ku dzieciom, i babie, druga w leśnicówke.

Siad se Para przi drudze dychnoć. A tu jakby cosi do niego gwarziło:

Ej Para Para! Ale mos capa hrubego ej hrubego. Dycieś go pas kielo roków, bacis? kieloś sie ty skroś niego nacierpioł, kieloś dni i nocy niedospoł, kieloś sie uchodził, małoś ziwy dudomu seł, a i na zdrowiu skróś niego mało co ci nie ublizyli, kie straźnik do tobie strziloł.

Ale, taki by ci trafił, psia jego mać zatracona, dyć nie beło więcyl jak ośmidziesiont kroków kie my sie stretli.



Halny wiatr w Tatrach.

Fot. Dr. Wł. Bolkot — Nowy Targ.

No boś sie mu za wante uchylił.

Cok sie ni mioł uchylić? Na co miołek cekać? kiek juz ani jednygo patruna ni mioł? Alek go i tak wypucowoł. Wzionek se kapelusik na ciupazke i poleciutku wychiliłek z za wanty a ten – fuk! Nie trefił. Do śtyrok razów tak strziloł a ino raz pod kłobuk we wante trefił ino sie kulka ozkurziła na prach i kłobuk furknon. Ale i on juz więcyl patrunów nimioł. Padam do niego — no i cóz tera śnami bedzie? Ja do tobie nie strziloł, uchyl sie ty to i jo sie uchylem. Swojeś juz zrobił.

Takeśmy sie oześli.

Nie jednoś skróś tego capu doznoł, to go przecie tak nie dos? hy?

A zaś cosi drugie gwarzi: Odnieś capu panu, kie cie piknie pytoł cobyś mu go prziniós a i ślebode ci doł, cobyś se go ustrzelił.

Je — dyć to prawda — myśli se Para, ale coz to jest takie psio krew ze kiek drzewij tego capu fcioł mieć, tok sie ni móg śnim stretnąć na strzilanie? A dziśka, hop, juz go mom.

No! Bo ci beło nie ślebodno.

Toto wej! Nie ślebodno.

Przidałby sie cap doma, narosoliłoby sie go fajmie, bełby w sam razicek na Gody, gwarzi w Parze to pirse.

Odniś odniś, brzęci drugie, kie cie już raz z flintom puścili i pytajom fajnie cobyś capu prziniós, to przinieś, pokozześ strzelec a nie bździna.

Teloś sie uznoił co cud, capa w tórbce mos, cos go bees darowywoł he?

Ozdzirała sie tak w Parze dusa na części. Nie wiedzioł juz jako, ale przecie tórbke z cape w hnściaki prasnon i wzion sie iść w Zazadniom.

Przichodzi ku panu i pada: Nimo nic. Straśnie duło i zima i za bacyłek se jedzenia. Pudem jutro zaś.

Edy dychnijcie se Para! Mom la was na jutro robote — a kie duć ustanie pódziecie zaś.

Wrócił sie Para w Poroniec, hybaj w huściaki a tu tórbki i capu nimos. Kiz ta djasi krotni miljonscy? cosi mi go wzieno? Uchodził sie w huściawie, naślakowoł dość, nie uwidził nic bo jus beła ćma.

Ukrodeś ty, ukrodli i tobie, ej djasi eja djasi nadali.

Prziseł w Bukowine, z babom nie ukwaluje nic, telo co chłopca paske wyrzezoł, bo sie mu pod renke nawinon, lóg i śpi. Lemze świtało, jesce w tyk huściokak sukoł, nie uślakował nic bo w nocy lało. Ni, nima! wzieno cosi, skoda!

Zachodzi w leśnicówke a tu pon z okna woła: Podźcie Para do sienie. A w sienie cap za nogi na drązku wisi.

Wicie co to jest je?

E dy cap — pada, na mój dusiu ten cap z Wołosyna.

No nie pieknie to wysło. Telo pon hurmocił co cud.

A to wicie beło tak. Kie sie w Parze na Poroncu dusa ozdzirała, uwazował na niego w huściawie drugi leśny, co go pon na przoci Pary wysłał i nakazał nie pokazować sie ino uwazować cy Para capu prziniesie i co śnim bee konoł?! On ta Pare znoł. Kie Para capu w huściaki prasnon i w Zazadniom poseł, ten se tórbke z huściawy wyjon i na leśnicówke zaniós. Pary juz nie beło ino cap narukował.

No — nawstydził sie nas Para dość a najgorse ze go juz pon samego z flintkom we Wołosyn nie posyłoł ani piórka mu z tego capu nie doł.

Prof. Dr. Walery Goetel

O lepszą przyszłość ziem górskich.

Rok 1936 przyniósł rozpoczęcie pracy przez Związek Ziem Górskich. Związek Ziem Górskich wyłonił się ze zjazdów góralszczyzny w roku 1935 w Zakopanem i 1936 w Sanoku, jako wielka organizacja regionalna, pierwsza tego typu w Polsce. Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie organizacja ta ma dla najważniejszego naszego obszaru turystycznego Karpat, uważamy za swój obowiązek podać bliższą wiadomość o celach i pracach Związku.

Ziemie górskie Polski, położone głównie wzdłuż potężnego łuku Karpat, wykazują wspólne właściwości przyrodnicze, gospodarcze i kulturalne. Dzięki tym cechom tworzą one jeden wielki obszar górski, który z kolei dzieli się na szereg regionów. Regiony karpackie można wydzielać według różnych zasad.

Z rozważania tych kwestii wynika jasno, że racjonalne prace w górach muszą opierać się na akcji, obejmującej całość naszych gór. W szczególności odnosi się to do zagadnień turystycznych. Wszak można powiedzieć, że całe Karpaty tworzą jeden wielki obszar letniskowo-uzdrowiskowo-turystyczny. Jeżeli zważymy, że obszar całej Polski wynosi 388.000 km², a z tego przypada na obszar Karpat 35 000 km², a więc niecałych 10%, to okaże się, że 34-milionowa, przeważnie nizinna Polska, będzie zawsze dla obszaru karpackiego olbrzymim rezerwoarem frekwencji turystycznej. Jeżeli ziemie górskie chcą temu zadaniu sprostać, muszą nie tylko zachować, ale pomnożyć swe wielkie wartości, które stanowią o pomyślności gospodarczej obszaru karpackiego.

Temu zasadniczemu celowi służy Związek Ziem Górskich. Związek nie jest jeszcze jednym towarzystwem, pracującym bezpośrednio w górach. Przeprowadziwszy z pomocą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ankietę na temat ilości organizacji społecznych, działających na obszarze Karpat, doszliśmy do cyfr zawrotnych. Na obszarze Karpat istnieją dziesiątki tysięcy towarzystw! Nie należy więc tej ilości powiększać, raczej dążyć do ich komasacji i zmniejszenia.

Dlatego ten Związek Ziem Górskich jest instytucją tylko koordynującą i łączącą prace wielkich organizacji, działających na obszarze Karpat. Akces do Związku zgłosiły instytucje gospodarcze województw, obejmujących Karpaty, a więc: Izby Przemysłowo-Handlowe, Rolnicze i Rzemieślnicze w Katowicach, Krakowie i Lwowie oraz ich oddziały i ekspozytury działające w Stanisławowie, wielkie towarzystwa regionalne, jak: Związek Podhalan, Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, Łemkosojuz, Związek Górali Spisza i Orawy, turystyczne i pokrewne jak: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Liga Popierania Turystyki, Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk Polskich, Liga Drogowa, kulturalne jak: Towarzystkwo Szkoły Ludowej, Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Ochrony Przyrody, Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, nadto Związek Organizacji Rybackich i Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich. Patronat nad pracami naukowymi, na których musi się oprzeć wszelka działalność Związku, objęła najwyższa nasza instytucja naukowa, Polska Akademia Umiejętności.

Ostateczne zorganizowanie się Związku na powyższych zasadach nastąpiło na pierwszym Walnym Zjeździe Związku dnia 12 listopada b. r. w Warszawie. Tam też wybrano Radę Naczelną, Zarząd Związku i Prezydium Związku, to ostatnie w składzie: gen. dyw. T. Kasprzycki prezes, wicemin. inż. A, Bobkowski, prof. dr. W Goetel i dyr. inż. J. Rudnicki — wiceprezesi, dyr. Ponikiewski — skarbnik, płk. T. Grabowski — sekretarz. Obecnie organizuje się Rady Wojewódzkie Związku, z których jedna będzie obejmowała województwa lwowskie i stanisławowskie, druga krakowskie i śląskie. W toku jest utworzenie grupy ziem górskich senatorów i posłów, której inicjatywę dał członek Zarządu Z. Z. G. i prezes Związku Podhalan, sen. F. Gwiżdż. Tworzy się osobna komisja dla spraw swojszczyzny Związku, której podstawę stanowią członkowie sądów konkursowych Świąt Gór w Zakopanem i Sanoku. Materiał dla prac tej komisji stanowi materiał dyskusyjny, który zebraliśmy na bardzo ciekawym zebraniu, urządzonym z końcem listopada b. r. przez Ognisko Warszawskie Związku Podhalan. — Program prac Związku Ziem Górskich obejmuje rozległe dziedziny. W dziale organizacyjno-społecznym Związek dąży do harmonizowania i uzgadniania, o ile możności zcalania, działalności licznych organizacji, nieraz rozbieżnie pracujących w Karpatach. W dziale rolnym przystępuje się do wypracowania programu ogólno-karpackiego dla podniesienia i przetworzenia rolnictwa w kierunku hodowlanym. W sprawach przemysłowych zajmuje się Z. Z. G. przede wszystkim przemysłem ludowym, drobnym i chałupniczym. W sprawach turystycznych — współdziałaniem w realizacji planu zagospodarowania Karpat i opracowaniu takiego planu dla gospodarki letniskowo-zdrojowiskowej. W dziale wychowania fizycznego i sportów interesuje się Związek przede wszystkim zagadnieniem organizacji masowego ruchu turystycznego i wypoczynkowego w Karpatach. Co do komunikacji inicjuje Związek myśl budowy wielkiej szosy karpackiej, biegnącej wzdłuż Karpat od Cieszyna po Czeremosze, popiera rozwój tak szczęśliwej, zrodzonej w Karpatach idei «świąt pracy« i budowy głównych dróg do wielkich skupień letniskowych, Związek popiera akcję wzmocnienia ochrony lasów górskich i uzgodnienia stosunku pasterstwa do gospodarki leśnej oraz poparcia łowiectwa i rybołóstwa górskiego. W dziale kulturalnym Z. Z. G. pracuje nad podniesieniem i rozwojem wspaniałych wartości



Wnętrze chaty góralskiej.

Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.

folklorystycznych gór, a więc obyczaju, strojów, tańca, muzyki i śpiewu, organizacją widowisk regionalnych, inicjuje wypracowanie ogólno-karpackiego programu muzealnictwa, popiera ochronę zabytków i sztuki ludowej, akcję nad podniesieniem szkolnictwa zawodowego górskiego i oświaty pozaszkolnej.

Dla wypracowania planu dla wszystkich powyższych działów ważnym organem jest Biuro Planu Regionalnego Karpat, pracujące już w Warszawie przy Związku. Z Biurem tym współdziałają Biura Planów Regionalnych poszczególnych okolic Karpat, powołane do życia przez Min. Spr. Wewn. w Krakowie, Katowicach i Stanisławowie. Przez taką organizację biur planów regionalnych zyskano możność sprawnego działania.

We wszystkich swych pracach Z. Z. G. pracuje w ścisłym związku i porozumieniu z organizacjami, istniejącymi w terenie, kompetentnymi władzami, a przede wszystkim ludnością miejscową, której delegaci biorą czynny i wydatny udział w Związku.

W ten sposób zorganizowana i wszczęta praca Związku jest nowym typem akcji regionalistycznej. Przy należytym oddźwięku w terenie winna ona dopomóc do lepszej przyszłości naszego tak dla całej Polski cennego obszaru górskiego.

(„Turysta w Polsce" przedruk Red.)

Podział administracyjny powiatu nowotarskiego.

GMINY MIEJSKIE: **Nowy Targ, Zakopane.**

GMINY WIEJSKIE: (w nawiasie gromady wchodzące w skład gminy zbiorowej):

1. **Bukowina** (Białka, Bukowina, Brzegi, Czarna Góra, Jurgów, Rzepiska) 2. **Chochołów** (Chochołów, Dzianisz, Podczerwone, Witów) 3. **Ciche** (Ciche, Międzyczerwienne, Ratułów, Stare Bystre) 4. **Czarny Dunajec** (Czarny Dunajec, Wróblówka), 5 **Czorsztyn** (Czorsztyn, Huba, Kluszkowce, Maniowy, Mizerna, Sromowce, Niżne, Sromowce Wyżne), 6. **Jabłonka** (Chyżne, Jabłonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Podwilk, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna), 7. **Kościelisko** (gmina jednostkowa) 8. **Krościenko** (Grywałd. Hałuszowa, Krościenko, Krośnica, Tylka), 9. **Ludźmierz** (Długopole, Klikuszowa, Lasek, Krauszów, Ludźmierz, Morawczyna, Niwa, Obidowa, Pyzówka, Rogoźnik), 10. **Łapsze Niżne** (Dursztyn, Frydman, Kacwin, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Łapszanka, Niedzica, Trybsz) 11. **Łopuszna** (Dębno Harklowa Knurów, Krempachy, Łopuszna, Nowa Biała, Ostrowsko, Szlembark, Waksmund), 12. **Ochotnica** (Ochotnica, Tylmanowa), 13 **Odrowąż** (Bukowina-Podszkle, Dział, Odrowąż, Piekielnik, Pieniążkowice, Załuczne), 14. **Poronin** (Biały Dunajec, Gliczarów, Murzasichle, Poronin, Zubsuche), 15. **Raba Wyżna**, (Bielanka, Chabówka, Harbuz, Podsarnie, Ponice, Rdzawka, Raba Wyżna, Rokiciny, Sieniawa), 16 **Rabka** (gmina jednostkowa) 17. **Szaflary**, (Bańska, Groń, Gronków, Leśnica, Maruszyna, Skrzypne, Szaflary, Zaskale) 18. **Szczawnica Wyżna**, (Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa, Szczawnica Niżna, Szczawnica Wyżna).

Z karty żałobnej Podhala.

Podhale poniosło w r. 1936 dotkliwą stratę przez śmierć szeregu osób, których nazwiska na zawsze związane zostały z jego historją.

Śp. dr. Mieczysław Hirschler

(Z oryginału wdowy po ś. p. — p. Stanisławy Hirschlerowej)

Ur. 22. III 1889 w Bóbrce pow. Bóbrka syn Mieczysława lekarza powiat. pow. lwowskiego powstańca z r. 1863. Szkołę powsz. i niższe gimn. ukończył w Buczaczu, wyższe gimn. i uniwersytet (Wydział prawny) we Lwowie. Już na ławie gimn. należał do Zarządu Gł. organizacji niepodl. „Polska Młodzież Bezpartyjna", gdzie współpracuje z Lisiewiczem, Adamem Skwarczyńskim, Leonem Baryszem, St. Skwarczyńskim, St. Krynickim, Tadeuszem Żulińskim i Tadeuszem Zwisłockim.

W r. 1911 wstąpił do Związku Strzeleckiego — Lwów. W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów. Z I-szą Brygadą łączy się w Bigorii. Bierze udział w bojach I Brygady do bitwy pod Laskami, podczas której mianowany zostaje sekcyjnym i niedługo po tym ciężko ranny w prawy bark (kula utkwiła w okolicy kręgosłupa do końca życia nie wyjęta) Leczy się w szpitalu w Kielcach a następnie uznany za niezdolnego do służby frontowej pracuje w Dep. Wojsk. N. K. W. Piotrków, a następnie jako sierżant w Kom. Grupy L. P. w Kozienicach. Wysłany w r. 1917 na werbunek do Buska (pow. stopnicki) wschodzi w najbliższy kontakt z P. O. W. a skutkiem denuncjacji zostaje aresztowany przez austriaków pod zarzutem zdrady stanu i siedzi w więzieniu śledczym przez 6 tygodni w najgorszych warunkach, gdzie skutkiem przeziębienia przechodzi ciężką anginę (wrzód w gardle), Sprawa dzięki interwencji Władz Legionowych zostaje przekazana Sądowi Polowemu Legionowemu i w następstwie umorzona, 1 stycznia 1917 mianowany chorążym. Jesienią 1917 r. przeniesiony, zostaje do Przemyśla a następnie Bolechowa.

Po rozwiązaniu Legionów unika internowania, przekrada się do Lwowa i bierze czynny udział w wielkiej demonstracji przeciw pokojowi brzeskiemu, skutkiem czego musi się ukrywać jako dezerter. W przebraniu żołnierza austriackiego przedostaje się do Warszawy, gdzie po dłuższych staraniach i połączonej z nimi nędzy otrzymuje posadę w organizującym się Ministerstwie Zdrowia Publ. Pracy i Opieki Społecznej. Wyrastając ponad współpracowników wykształceniem (jedyny z prawniczym wykształceniem człowiek w całej Sekcji Opieki Społecznej) i wielkimi zdolnościami, zwraca na siebie uwagę ówczesnego ministra dra Chodzki, który na specjalnej audiencji mianuje go najpierw zastępcą referenta a wkrótce potem referentem, polecając mu przeprowadzenie pierwszych studiów nad stworzeniem nowej polskiej ustawy o opiece społecznej.

Po przestudiowaniu literatury i tekstów ustaw państw europejskich tworzy pierwszy projekt ustawy o opiece społecznej który staje się podstawą dla obecnie obowiązującej ustawy. Równocześnie pełni funkcje referenta prawnego w Sekcji Opieki Społecznej. Z chwilą wybuchu 1-go powstania Śląskiego bez wahania opuszcza zajmowane stanowisko i melduje się w Ekspozyturze Naczelnego Dowództwa w Sosnowcu — przydzielony do Głównego Dowództwa P. O. W. G

Śląska obejmuje funkcję adiutanta głównego Dowódcy. Po upadku powstania, widząc, że ludzi wyrobionych ideowo brak, zgłasza dymisję w Ministerstwie i równocześnie w M. S. W. wstąpienia do czynnej służby wojskowej.

Po organizacji Sztabu Dowództwa P. O. W. G. Śląska otrzymuje kierownictwo oddziału II-go tego sztabu.

Jest to okres żmudnej pracy konspiracyjno-wywiadowczej, uwieńczonej dostarczeniem Naczelnemu Dowództwu ścisłych informacji dotyczących strategiki z terenu G. Śląska. Wraz z 10-cioma towarzyszami kładzie podwaliny pod ruch prorządowy na G. Śląsku. Po II-gim powstaniu wygłasza w Warszawie odczyt o walce na Śląsku przed przedstawicielami zrzeszeń ideowych i prasy.

Przekształca dotychczasowy Oddz. II sztabu P. O. W. w samodzielny Oddział wywiadowczy. Na tym stanowisku trwa do III-go powstania w 1921 r. Z ruchem Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych G. Śl obejmuje Kierownictwo O. II. D. O. E. Po powstaniu mianowany porucznikiem, pozostaje w terenie i wraz z delegatem M. S. Wojsk. ś. p. red. Wojciechem Stpiczyńskim likwiduje jego skutki. Zostaje jednym z założycieli Związku b. Powstańców Śląskich i członkiem pierwszego Głównego Zarządu, jako szef sekretariatu i propagandy. Jest to okres żmudnej pracy organizacyjnej, krzewienie ideologji Marszałka, walka z separatyzmem rozmaitych Korfantych, zgromadzenia, mowy, agitacja, redagowanie „Powstańca" organu Związku. W tym okresie jest korespondentem prasy Zagłębia Dąbrowskiego i Warszawskiej (Iskra, Kurier Zagłębia, Kurier Polski, Kurier Poranny). W czerwcu 1922 r. zostaje zdemobilizowany. Obejmuje funkcję sekret. redakcji i zastępcy redaktora. Sposób w jaki pismo zareagowało na mord ś. p. Prezydenta Gabriela Narutowicza zmusza go do wystąpienia z redakcji. Przenosi się do N. Targu. Od maja 1926 r. bierze wybitny udział w życiu publicznym. Dwukrotny prezes Z. Legionistów, Czł. Zarządu Pow. Z. S., Sekr. Partii Pracy, członek Rady Powiatowej i Wydział Pow., Radny Miejski, zastępca Komisarza Rządu, v-dyrektor Kom. Kasy Oszcz., Sekretarz pow. B. B. W. R. i t. d. Ś. p. dr. M. Hirschler należał do ludzi, którzy nie gonią za tanim poklaskiem i umiał w przełomowych chwilach swojego życia zrezygnować z prywaty na rzecz dobra Ojczyzny. Ś. p. dr. Mieczysław Hirschler nigdy nie ubiegał się o uznanie swych wielkich zasług i nie starał się o godności organizacyjne, którymi obdarzało go społeczeństwo, poznając się na jego talencie organizatorskim. Ś. p. zmarły był wielkim miłośnikiem stroju, gwary, zwyczaju i obyczaju ludu wiejskiego.

Jako wybitny działacz społeczny tut. ośrodka niejednokrotnie iście skargowskim językiem w płomiennych mowach wygłaszanych z okazji uroczystości państwowych, podnosił miejscową ludność na duchu i rozgrzewał do ukochania Polski. Był człowiekiem o kryształowym charakterze i zdaje się, że małości tego świata nadwyrężyły jego nerwy i serce, które pękło przedwcześnie nie mogąc pogodzić się z faktem że mimo wszystko tyle zła i nieprawości panoszy się na ziemi.

Cześć pamięci wiernego patrioty, niechu kołysany pieśnią cmentarną, drzew podhalańskich, śni spokojnie o Wielkości Polski, za którą krew przelewał!

Ś. p. insp. Wendelin Haber.

Ur. 22 lipca 1880 r. w Łapszach Niżnych. Szkołę średnią i uniwersytet J. K, (w. fizyki i matematyki) ukończył we Lwowie, po czym był profesorem gimn. w Tarnopolu do wybuchu wojny. W roku 1919 wziął udział w pracy plebiscytowej na Spiszu, gdzie pełnił funkcje prezesa komitetu plebiscytowego. Od 1 września 1920 był inspektorem szkolnym pow. nowotarskiego. Brał czynny udział w pracy społecznej, a szczególną troską otaczał sprawy Spisza. Po przejściu w stan spoczynku wybrany został wójtem gminy zbiorowej w Łapszach Niżnych. Zdając sobie doskonale, że podniesienie kulturalno-oświatowe i uświadomienie obywatelskie przyczynić się jedynie może do trwałego związania Spisza z resztą Polski rozpoczął budowę Domu Ludowego w Łapszach Niżnich.

Cześć wiernemu synowi Spisza!

Ś. p. Katarzyna Smreczyńska

Matka Wielkiego Syna Podhala.

Podhale pokryło się kirem żałoby po śmierci Matki znakomitego poety góralskiego Władysława Orkana — Śp. Katarzyny Smreczyńskiej.

W życiu wielkich ludzi niejednokrotnie matka odgrywała wielką rolę. Do takich właśnie matek literatura, którą płodami swego serca i umysłu wzbogacił hojnie Wielki Syn Podhala należała ś p. Katarzyna, która aczkolwiek prosta wieśniaczka wysoko rozwiniętą intuicją i zdrowym rozsądkiem chłopskim wywarła silny wpływ na bogatą twórczość poety. Poprzez twardy znój i trud dnia codziennego, kształciła swych synów w szkołach krakowskich, a w zapłacie danym jej było radować się sercem matczynym zdecydowanym pochodem Jej syna do sławy i być naocznym świadkiem zasłużonych hołdów, jakie Mu społeczeństwo składało. Serce Syna i Matki przejęte było na wskróś obopólną miłością.

Ś. p. Katarzyna Smreczyńska weszła również do literatury z napisaniem przez jednego z pisarzy (Sewer) powieści p. t „Matka".

W ostatnich latach swego życia przebywała ś. p. Katarzyna Smreczyńska u swej córki w Zakopanem, gdzie dokonała ofiarnego żywota w 91 roku życia.

W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele regionalizmu podhalańskiego z prez. Zarz. Gł. Zw. Podhalan sen. F. Gwiżdżem i prez. „Zw. Górali" dyr. Krzeptowskim na czele.

Cześć pamięci szlachetnej postaci wsi góralskiej!

Ś. p. inż. Leopold Winnicki.

Uczestnik Walk o Niepodległość odznaczony „Krzyżem Niepodległości"

B. prezes Związku Legionistów, oddział Zakopane, b. dłudoletni burmistrz m. Zakopanego, radny m. Zakopanego, członek Rady K.K.O.

pow. nowotarskiego. Interesował się żywo sprawami rozwoju Zakopanego i ruchem regionalnym, dlatego był bardzo popularny wśród miejscowego społeczeństwa góralskiego.

W oddaniu ostatniej posługi ś p. Zmarłemu wzięło udział b. licznie zgromadzone społeczeństwo, przedstawiciele Władz państwowych, Urzędów i regionalizmu podhalańskiego.

Ś. p. Dr. Józef Olszewski.

Dr. Józef Olszewski urodzony w Czarnocinie 1887 r. Po ukończeniu medycyny na Uniwersytecie Jagielońskim, jako młody lekarz już w sierpniu 1914 r. idzie na front. W roku 1916 przydzielony do tłumienia epidemii tyfusu plamistego do pow. włoszczowskiego zdobywa sobie ofiarnością, serca tamtejszej ludności. Zaraża się w szpitalu i przechodzi tyfus plamisty. Po ukończeniu w Warszawie kursów fizykackich obejmuje jako pierwszy lekarz powiatowy w Wolnej Polsce stanowisko w Miechowie, gdzie po trzyletnim pobycie wyjeżdża jako inspektor hygieny do województwa w Kielcach, a następnie do Krakowa. Ze względu na zdrowie rodziny obejmuje obowiązki lekarza powiatowego w Makowie Podhalańskim, następnie w Grybowie, skąd przechodzi na emeryturę. Osiada na stałe w Rabce i prowadzi zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci. Znalazł w ten sposób najukochańsze pole działania, gdyż sam był wielkim miłośnikiem młodzieży i umiał zjednywać sobie miłość dziatwy.

Nie ograniczając się na tym rozwijał żywą działalność na polu społecznym i tak: Zostaje wybrany przez Walne Zebranie prezesem Koła Zw. Rezerwistów w dniu 28 X. 1934 roku, który to mandat piastował aż do ostatniego czasu, jak również przez okres zgórą 2-ch lat był prezesem Związku Strzeleckiego. Przez kilka lat był wiceprezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Dnia 4 IV. 1935 r. powołany został na stanowisko Komisarza Gminy Rabka i urząd ten piastował do dnia 9 III. 1936 r. Był członkiem pełnej Komisji Zdrojowej i sekretarzem Wydziału Wykonawczego Komisji Zdrojowej aż do zgonu. Dla wszystkich był uczynny, przychodził z materjalną pomocą najbardziej potrzebującym, dlatego zaskarbił sobie zaufanie wśród społeczeństwa rabczańskiego. W osobie jego zszedł z tego świata człowiek prawdziwie wartościowy pozostawiając po sobie szczery żal wszystkich warstw społeczeństwa. Cześć Jego pamięci!

S. p. Józef Rayski.

Honorowy obywatel m. N. Targu, b. długoletni burmistrz m. N. Targu, b. poseł na sejm R. P., uczestnik walk o Niepodległość, odznaczony „Krzyżem Niepodległości“, radny miejski, pracował w Komitecie plebiscytowym dla Spisza i Orawy, oraz w organizacjach społecznych. Zmarły liczył 69 lat. Pogrzeb przemienił się w wielką manifestację społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. ks. Eugeniusz Sikora.

Zmarł w wieku 51 lat.

W r. 1918 był v-prezesem Rady Narodowej w Jabłonce i pracował dzielnie nad przyłączeniem Spisza i Orawy do Polski. Za działalność patriotyczną został aresztowany, udało mu się jednakowoż zbiec po drodze, skąd via Budapeszt-Berlin-N. Targ, powrócił do stron rodzinnych, by kontynuować rozpoczętą pracę.

Cześć Jego pamięci!

Prasa podhalańska

GŁOS PODHALA — Nowy Sącz Jagiellońska l. 5. Organ prasowy szerokiego Podhala. Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, żywieckiego. Rok IX. Pismo redaguje komitet. Redakcja naczelna: mgr. Ćwikowski Franciszek, Tadeusz Giewont Szczecina. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Prenumerata; miejscowa wraz z dostawą do domu 80 gr. miesięcznie, Zamiejscowa miesięcznie 1 zł.

GAZETA PODHALA — Nowy Targ, Wydział Powiatowy drzwi nr. 1. Dwutygodnik poświęcony sprawom Podhala Spisza i Orawy. Rok I. Pismo podpisuje p. Alexander Bogdanowicz, jako wydawca figuruje Michał Balara. Prenumerata roczna 4 zł., półroczna 2 zł., kwartalna 1 zł. W Ameryce rocznie 1.50 dol. — zagranicą rocznie równowartość 1.50 dol. am.

NOWINY PODHALAŃSKIE — Nowy Sącz, B. Głowackiego 15. Aktualne i niezależne czasopismo zdrojowiskowe i gospodarczo-społeczne Rok. II. Redaktor naczelny: Stanisław Klemensiewicz. Redaktor odpowiedzialny; M. Lustig.

ZIEMIA PODHALAŃSKA Rok II. — Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6. miesięcznik. Redaktor i wydawca: senator Feliks Gwiżdż, Prenumerata roczna 1 zł 50 gr., kwartalna 75 gr., egzemplarz pojedyńczy 25 gr.

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE Rok I—Rabka-Zdrój ul. Kościuszki, czasopismo poświęcone aktualnym sprawom zdroju z wyczerpującym działem informacyjnym oraz listą gości. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mieczysław Żuławski. Cena egz. 20 gr.

WATRA PODHALA Rok I — Nowy Sącz, Redaktor: Mieczysław Cholewa. — WIADOMOŚCI PODHALA Rok I — Nowy Sącz. Redaktor mgr. Mieczysław Sichrawa.

ZEW GÓR — pismo młodzieży szkół średnich w Nowym Sączu.

Z nowych wydawnictw

Nakładem Zarządu Głównego Związku Podhalan wyszedł z druku II tom powieści „Chochołowscy“ pióra wybijającego się w galerii pisarzy podhalańskich na czoło — prof. Eugeniusza Pawłowskiego — p. t. „Burza nadciąga“ (I część „We mgle świtu“). Autor podchwyca wieś podhalańską na gorącym uczynku taką, jaką ona jest w rzeczywistości, unikając tak często spotykanego modernizmu i „upiększania“ postaci, niemile rażącego zwłaszcza w utworach o wsi. Osoby w powieści Eugeniusza Pawłowskiego tetnią i kipią gorącą, szlachetną krwią podhalańską.

Powieść należy gorąco polecić bibliotekom organizacyj i społeczeństwu.

Spis abonentów sieci telefonicznej w Nowym Targu.

A

56 Aleksandrowicz A.
13 Apteka M. Dworzańskiego
116 Apteka A. Milleta

B

58 Bahr Franciszek Dr. adwokat
118 Baradziej Michał, nacz. Urzędu Skarb.
53 Bauman Süsche
113 Biuro Zleceń (Urząd Poczt.)
114 Bazar Podhalański, Zapiórkowska J.
82 Bojęś Franciszek, stolarnia
124 Bolkot Władysław Dr. adw.
4 Braun Maurycy, dentysta
61 Brożek Lucjan
98 Brygada Lotna

C

70 Chodorowicz Józef, budown.
119 Cudzich Paweł Inż.

D

57 Degen Ch. I.
99 Drukarnia Podhalańska, Waleriana Ostrowskiego
86 Drużbacki Franciszek, dyrektor K. K. O.
9 Dudziński, Potuczek i Rayski

E

108 Engländer Józef
45 Ernst R., Drukarnia „Express"

F

84 Faber Dawid
39 Fischer Bruno, lekarz-dentyst.
25 Fischgrund Herman

G

8 Gimnazjum, Dyrekcja
49 Giżycki Stanisław
35 Gmina Szaflary
80 Gniwisz Ch. i S. Grünspan
78 Goldner Abraham
27 Goldner Zachariasz Dr., lekarz
111 Głodkiewicz Władysław Dr, adwokat
95 Gross Markus
14 Grzybczyk Karol, restauracja
50 Guttfreund H. i Synowie
50 Günsberg Markus

H

55 Habura Jakub, masarnia
73 Hammerschlag Bernard, skład piwa
33 Hammerschlag Ignacy, kupiec
125 Hammerschlag Izrael Dr., adwokat
77 Herz Marceli Dr., adwokat
104 Herz Stefan Dr., lekarz
76 Hisztin M Dr., lekarz powiat.
5 Hurtownia Polskiego Monop. Spiryt.
6 Hurtownia Polskiego Monop. Tyton.

I

93 Inspektor Pow. Zakł. Ubezp. Wzaj.
92 Inspektorat Straży Granicznej
97 Inż. Państw. Zarządu Wodn.

J

127 Jaskierski Jan
52 Jeret Izrael, handel mąki i otrąb
32 Jończy Józef, fabryka stolarska
122 Jung Henryk, dentysta

K

62 Kabłak Michał Inż.
100 Kamieniołomy Miast Małop., ładownia
69 Karabuła Franciszek, Ks. Dr. proboszcz
23 Kasa Oszczędności, powiat.
63 Kiesen Ozjasz
103 Kolber Herman Dr., adwokat
79 Korngut Hirsch handel mąki i otrąb
11 Krupiński Tadeusz Dr., lekarz
96 Kutyński Włodzimierz

L

44 Langer Joel, skład mąki i otrąb

71 Leserkiewicz Dawid, Hotel Centralny (poczta hotelowa)
64 Lindenberger Eliasz, kupiec
67 Lindenberger B., Hotel Narodowy (poczta hotelowa)
72 Lisowski Jan Dr., adwokat

Ł

74 Łopata M. Piekarnia „Zdrowie"

M

1 Magistrat
83 Mamczyński Julian, isp. Straży Gran.
2 Mech Władysław Dr., lekarz
29 Mieszkowski Z. Mora Dr., adw.

N

38 Nadzór Telegrafów i Telefon.

O

81 Orgler A.
109 Ośrodek Pracy

P

106 Papier Dawid
94 Pastor Maks
51 Pawlikowski Józef, piekarnia
123 Plewa Jan, masarnia
34 „Podhale", Ska rolniczo-hanl.
60 Polak Edward, betoniarnia
24 Posterunek Policji Państw.
85 Posterunek Policji Państwowej, Łopuszna
126 Posterunek Policji Państwowej, Szaflary
48 Posterunek Policji Państwowej, Ludźmierz
30 Pow. Komenda Policji Państw.
7 Pow. Kom. Uzupeł. i kom. garnizonu
18 Ptaś Karol Dr.
42 Pustówka Oskar, pułkownik emeryt.
65 Pow. Komenda P. W. i W. F.

R

101 Rada Szkolna Powiatowa
46 Rajski Bartłomiej, wyrób wędlin
16 Rajski Stanisław
20 Rajski Czesław
59 Rand Leib
75 Riegelhaupt M., wyrób torebek
37 Rzepecki Michał, notariusz

S

90 Sąd Grodzki
91 Schlachtet Jakub Dr., adwokat
17 Singer Emil
112 Spieszny Józef Dr., lekarz
3 Stachoń Andrzej Mgr., burmistrz
115 Stacja Wodows., Waksmund, Plebania
21 Starostwo
87 Steiner Jeruchim
107 Strycharski, zakład Mech. „Motor"
28 Syper Michał Dr., adwokat
110 Szkoła Roln. Wysokogórska
121 Szorski Adam Mgr., adwokat
15 Szpital Powszechny

T

66 Towarzystwo Zaliczkowe
31 Towarzystwo rybackie „Burza"
130 Turbacz, schronisko (pośredn. poczt.)

U

43 Urząd Pocztowo-telegraficzny
41 Urząd poczt.-telegr. mieszk. naczelnika
102 Urząd Skarbowy
120 Urząd Ruchu kolei Państw.
12 Uznański Jerzy, Szaflary

W

9 Wapienniki i Kamieniołomy
88 Wasserberger H. Dr., lekarz
68 Wenifeld M.
36 Wencelberg Beniamin
21 Wydział Powiatowy

Z

19 Zapiórkowski Adam
114 Zapiórkowska J., Bazar Podhalański

Ż

105 Żydowska Gmina Wyznaniowa

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

OD REDAKCJI

Zapoczątkowane wydaniem niniejszego kalendarza wydawnictwo kontynuowane będzie co roku. Artykuły do kalendarza na rok 1938, mające na celu oświetlenie całokształtu spraw i problemów dotyczących Podhala (sprawy społeczno-gospodarcze, kulturalno-oświatowe, letniskowo-turystyczne i uzdrowiskowe, jak również kwestie dotyczące regionalizmu, historii Podhala oraz jego udziału w walkach o Niepodległość i pracy państwowej) nadsyłać można pod adresem Redakcji (Ilustr. Kalendarz Podhalański, Nowy Targ — Kom. Kasa Oszcz. pow. nowotarskiego) już od dnia 1 lipca 1937. Zapraszamy gorąco do współpracy wszystkich tych, którzy mają w tej sprawie coś do powiedzenia. Równocześnie dziękujemy serdecznie naszym Współpracownikom i wszystkim, którzy dopomogli nam do wydania niniejszego rocznika, przepraszając za opóźnienie w wydawnictwie, prosimy naszych P. T. Odbiorców o możliwie szybkie przesłanie nam należytości za kalendarz na rok 1937 załączonym przekazem rozrachunkowym. Wszelkie wpłaty uskuteczniać należy na adres: Administracja Ilustr. Kalendarza Podhalańskiego — Nowy Targ, Komunalna Kasa Oszczędności pow. nowotarskiego nr. książeczki oszcz. 14.917.

REDAKCJA.

Cena egzempl. 3 zł. — *Część dochodu przeznaczamy na F. O. N. i pomoc zimową dla bezrobotnych.*